DZIS — 24 STRONY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XIII. **Kraków, niedziela 13 kwietnia 1930** **Nr. 98**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

OZJASZ THON.

Odpowiemy – po żydowsku!...

Naturalnie – to nie jest nasza troska, ale warto i to jako dziwne i dziwnie—charakterystyczne zjawisko zanotować, że sprawozdanie angielskiej komisji śledczej jest z ducha zupełnie nie angielskie. Jakieś dziwne zboczenie od zwyczajnej prostoty angielskiego myślenia i wnioskowania. Nie znam tak dokładnie pejzażu angielskiego, ale mam wrażenie, że niema w nim owych krętych serpentyn, jakie odznaczają niejeden kraj kontynentalny. To sprawozdanie zaś jest pełne myślowych serpentyn, skrętów i krzywizn, których zazwyczaj nie spotyka się w enuncjacjach angielskich, szczególnie nie w oficjalnych.

Wszystko w tem sprawozdaniu jest wypaczone. Już sam rozmiar jest śmiesznie opuchły. Tu się poprostu widzi wolnem okiem: Tym biednym ludziom zasugierowano jakąś gotową tezę, a oni mieli ciężki obowiązek udowodnienia jej prawdy. A wiadomo: gdy się argumenty stosuje do gotowej tezy, a nie teze do argumentów, to wpada się w gadaninę pustą. A tezą, którą im dano gotową, było twierdzenie, że właściwie nie ma winnych. Mufti nie jest winny, egzekutywa arabska nie jest winna, rząd palestyński z pewnością nie jest winien, — wszak to właśnie było „demonstrandum"! — no a sjonistyczna organizacja jakoś także nie może być obwiniona. — Gdzież tedy jest winowajca? Sama rzecz, całe przedsięwzięcie od samego początku ponosi winę za wszystko. A nie można nawet odmówić pewnej miary słuszności: Gdyby nie było Żydów w Palestynie, toby Arabowie na nich w żaden sposób napadów nie urządzali. Skoro przyszło do takich napadów, to, rzecz prosta tylko imigracja żydowska jest im winna. Taki faktycznie jest schemat wnioskowania tych polityków angielskich.

Ale oni mimo wszystko nie utrzymują linji prostej. Od czasu do czasu robi się karkołomny skręt. Naprzykład w przedmiocie winy Muftiego dochodzi się w jednem miejscu do konkluzji, że jednak nie jest on wolny od odpowiedzialności: wszak mógł poprostu tłumowi zdradzić prostą prawdę, że Żydzi zupełnie nie naruszyli żadnej świętości muzułmańskiej, a uspokojenie byłoby natychmiast nastąpiło. Tak samo wypadają panowie eksperci ze swojej linji, kiedy stwierdzają na jednem miejscu, że członkowie egzekutywy arabskiej podjudzali tłum do wykroczeń, co jest stwierdzone. Nie jest tylko dowiedzionem, że działali w porozumieniu z całą egzekutywą. Co to znaczy? Chyba tyle tylko, że egzekutywa jako całość nie powstrzymywała swoich członków od krwawej zbrodni. A czy takie tolerowanie zbrodni nie jest uczestniczeniem w zbrodni? Ależ — komisja o tem doskonale wie. Ma się nawet wrażenie, że chce doprowadzić czytelnika do tego wniosku i dlatego prowadzi go do niego poprzez różne krzywizny i serpentyny. Nie ma bowiem odwagi sformułować wprost i w sposób uczciwy swojej konkluzji. Przecież Arabowie należą do spółki...

Głównie jednak szło o gruntowne wypranie murzyna aż do śnieżnej białości: Rząd palestyński musiał wyjść czysto jak nowonarodzone dziecko. Urzędnik palestyński nie grzeszy! Kto zaś przyłapuje takiego wybrańca na ohydnym czynie, staje się winnym śmierci. To nie jest tylko stare, śmiałe powiedzenie angielskie. Right or wrong, my country, — dobrze, czy źle, to jest moja ojczyzna. To powiedzenie jeszcze nie wy-

W Chol Hamoed Pesach KUP SZEKEL!

czerpuje całego myślowego i etycznego bagna przesłanek, na jakich buduje się sprawozdanie. W owem słowie zacytowanem jest jeszcze duma narodowa, wiara w doskonałość swej rasy, miłość do matki, nie znosząca krytyki. W tem zaś, co czynią eksperci, wyraża się w pierwszym rzędzie interes: Jeśli w jednym wypadku przyznamy choćby tylko omylność naszego „kolonjalnego" urzędnika, to się sam fundament zachwieje, na którym „empire" jest zbudowane. A tym fundamentem jest: bezwzględna wiara w wyższość i doskonałość urzędnika kolonjalnego. I tu właśnie widzę źródło złości panów ekspertów, złości, która ich doprowadziła do zgoła nie angielskiego wykrzywienia logiki i prawdy. Sjoniści śmieli uderzyć w ten mur żelazny, w urzędnika angielskiego. Za to zemścimy się na nich srodze. Spróbujemy uderzyć taranem w gmach ich nadziei. W same podstawy uderzymy!

I uderzyli w same podstawy, — w oba prawa zasadnicze: w prawo imigracji i w prawo nabywania ziemi. Gdyby się dało istotnie wstrząsnąć obu temi prawami, to nie mamy więcej nic do szukania w Palestynie. Bez ludzi i bez ziemi nie odbudujemy siedziby narodowej. Djabelski plan jest chytry, ale już tak przejrzysty, że chyba sam pęknie, jak każde kruche, wzdęte szkło, gdy na nie wietrzyk zawieje.

Nie mam bynajmniej zamiaru wykazywać w tym związku, jak fałszywe są konkluzje, do których dochodzi sprawozdanie. To obliczenie już robią inni, najdokładniej z liczbami obeznani. Nie chcąc zapuszczać się w szczegóły, nie można jednak nie wskazać choćby mimochodem tylko na dziwoląg postulatu owych ekspertów. Obliczają oni ściśle, ile jest jeszcze ziemi dobrej w Palestynie i rozdzielają tę ilość dunamów na ilość głów arabskich. Jaki tam cudowny raj! Takiego niema na całym świecie. Nawet bolszewicy nie byli w stanie tak gruntownie uporać się z zagadnieniem agrarnem, jak to po mistrzowsku uczynili panowie burżuje angielscy. Tylko że należałoby może eksperyment zacząć w samej Anglii: tak rozdzielić ziemię, ażeby każda dusza miała swoją obfitą ilość hektarów na własność. Jakoś w Anglii właśnie jest odwrotnie. Tam właśnie ziemia jest własnością małej garstki magnatów, a cała reszta — to jest: 48 miljonów według obecnego stanu ludności — jest wszelkiego prawa własności ziemskiej pozbawiona. W Palestynie jednak ma być inaczej. Tam ma obecna generacja być zaopatrzona obficie w ziemię według ilości głów. Czyż to nie już ten błogosławiony czas i kraj, kiedy i gdzie każdy będzie miał codziennie kurczęta w garnku? Jeśli się to może stać kosztem Żydów, to dlaczego skąpić! Pytanie tylko skąd ci panowie wezmą ziemię dla następnej generacji, kiedy w naturalnym rozwoju przybędzie pewna ilość dusz?...

Ale nie o tem chciałbym mówić w tej chwili. Jeśli będzie odrobina dobrej woli w Anglji, w angielskim parlamencie, to sie da na ten z gruntu nieangielski elaborat ściśle angielską odpowiedź. Niech Anglicy troszczą się o czystość swojego charakteru duchowego.

Mnie idzie o to, ażebyśmy, Żydzi, dali należytą odpowiedź, odpowiedź nawskróś żydowską.

Co jest główną i zasadniczą cecha narodowego charakteru żydowskiego? Żelazna konsekwencja, nieustępliwa wola.

Wyobraźmy sobie choćby na jedną chwilę, że w pewnym momencie w historji nie stało nam właśnie tej zasadniczej cechy, lub jej było trochę za mało? Czy byłoby do pomyślenia, że moglibyśmy dalej istnieć? Czy nie pochłonęłaby nas pierwsza lepsza fala nienawiści, jakiej nigdy w naszych smutnych dziejach nie brakło? Właśnie w te święta powtarzamy smętnie w tonie, ale z radosnem zadośćuczynieniem w duszy słowa: „...Toć w każdem pokoleniu nastawają na nas, aby nas zgładzić, ale Bóg nas wybawia z ich rąk..." Niewątpliwie — nie było tej epoki, tego wieku, tego pokolenia, kiedy nie groziła zagłada z tej lub innej strony, gdyby nie właśnie ta nasza nieustępliwość, to właśnie, co nazwano i co już na tem miejscu podniosłem raz, „twardym karkiem". Zdajemy sobie bardzo dokładnie i zupełnie świadomie sprawę z ogromnych trudności, jakie się nam i przeciw nam piętrzą. Nie było łatwo dotychczas, a będzie może trudniej teraz. Co tedy dla nas z takiego stanu rzeczy wynika? Nic innego, jak podwojenie wysiłku i ofiar.

Są narody, które tylko wtedy mają pełną odwagę do walki, kiedy im się w walce dobrze powodzi, kiedy zwyciężają. To się dało zauważyć podczas wojny światowej: niektóre narody musiały być trzymane we wiecznej iluzji, że bezustannie zwyciężają. Natomiast nie ukrywano nigdy całej groźnej prawdy przed narodem francuskim. Wodzowie tego narodu, wojskowi i cywilni, ciągle mu opowiadali, że się znajduje w niebezpieczeństwie i że ponosi klęskę po klęsce. I to właśnie naród ten wzmocniło we woli do zwycięstwa. Im gorsze wiadomości przychodziły z pola walki, tem większy i wprost żywiołowy stawał się entuzjazm walki.

Zdaje mi się że naród żydowski do tego właśnie należy typu. Nietylko, że się nie zniechęca trudnościami i wrogami, ale właśnie na spotęgowanie przeszkód potężnieje wola do walki i zwycięstwa. Naród żydowski nie popełnia dezercji w obliczu niebezpieczeństwa, raczej popuszcza w żarliwości, kiedy mu nic nie grozi, ale coś nęci. Wszak to naród, który stopniował swoją zasobną wytrzymałość aż do najwyższego szczytu męczeństwa.

Na nieangielskie sprawozdanie Komisji Shawa my odpowiemy — po żydowsku. A to znaczy dosłownie: większym, mocniejszym ofiarniejszym i stokroć bardziej świadomym czynem.

Imigrację chcą nam odciąć, a my będziemy wprowadzali do kraju coraz więcej, coraz lepszych ludzi. Młodzież, która się do Palestyny i dla Palestyny przygotowuje, ma swoje pełne kadry. Ona teraz więcej i jaśniej, niż kiedykolwiek, powie, że osiedlenie Erec Izrael jest teraz jedynym naszym ideałem. Może różne organizacje młodzieży naszej, skądinąd znanej jako szczero-złotej, powiedzą sobie: Jedynym i wyłącznym ideałem naszym w tej chwili historycznej jest odbudowanie siedziby narodowej w Palestynie. Inne ideały, choćby były jak wzniosłe, niech teraz pójdą w odstawkę, niech czekają. Wszystko może czekać, tylko nie Palestyna. Komisja Shawa pokazała, czem grozi zwłoka.

A tak samo pójdzie kapitał do Palestyny. Już się słyszy o różnych grupach, które się szykują do większych przedsiębiorstw, wymagających kapitału. Poślemy tam ludzi i kapitał — we większej ilości, niż dotychczas

Nabywanie ziemi chcą nam uniemożliwić. Będziemy nabywać ziemi wielokrotnie więcej, aniżeli dotychczas. Jest tej ziemi do nabycia dużo. Musimy tylko mieć środki odpowiednie. Keren Kajemeth—l'Israel woła do nas wielkim głosem: Nie zaniedbujcie nie przepuszczajcie możliwości, ogromnych możliwości, które mamy. Komisja Shawa otworzyła nam oczy na niebezpieczeństwo, jakiem grozi zwłoka.

Chcą nam uniemożliwić zakładanie nowych kolonij i rozbudowę starych. Niechże Keren Hajesod, obficie zasilany przez wielkie masy Żydów, szybko zrobi swoje. Niech zakłada. Niech rozbuduje.

A teraz ta rzecz pozornie mniejsza, ale zupełnie podstawowa: s z e k e l ! Drobiazg, zdawałoby się. Wszak to żadna ofiara nie jest. Tak. Ale to jest wzmocnienie szeregów, to jest zapełnianie kadr, to jest głośne i dumne wyznanie wiary. To jest całość, a nie kompromis. To jest dumne dzierżenie sztandaru, tak, ażeby cały świat widział i wiedział, że istnieje zorganizowana i zjednoczona wola narodu żydowskiego do odrodzenia i odbudowy.

Spełnienie obowiązku na całej długości frontu — oto nasza odpowiedź na sprawozdanie Komisji śledczej. Odpowiedź żydowska — nieustępliwa, wytrzymała i mocna w czynie.

ZAWIADOMIENIE:

W sprawie egzekucyjnej Inż. Juliusza Eintrachta w Krakowie, przeciw Abrahamowi Eintrachtowi i Spólnikom o zniesienie współwłasności odbędzie się dnia 16 kwietnia 1930, o godzinie 10-tej przedpołudniem, sala 49 w Sądzie grodzkim cywilnym w Krakowie, ul. Św. Jana, relicytacja dwóch domów w Krakowie, przy ul. Kupa 3 i 5.

Cena wywołania dla obu realności, które tylko łącznie będą sprzedane wynosi 54.000 zł., a poniżej tych cen sprzedaż nie nastąpi.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądnięte przez interesowanych przed licytacją, w godzinach urzędowych, albo w Sądzie grodzkim w Krakowie, biuro Nr. 49, albo w biurze Dra Henryka Kremlera, adwokata w Krakowie Bracka 1 a.

Dr. Henryk Kremler, adwokat w Krakowie, Bracka 1 a, jako zastępca wierzyciela popierającego. 539g

Dr. MICHAŁ RINGEL.

Wyjście z Egiptu

Istnieją ptaki, których całe życie jest wędrówką: uciekają przed głodem i chłodem, szukają słońca i spokojnego kąta. Stanowią rodzinę: ptaków wędrownych.

Istnieją narody, których cała historja przypomina byt tych ptaków: narody wędrowne.

Nie o wędrówce narodów chcę mówić, są to ruchy nagłe, gwałtowne i — jednorazowe, pod wpływem albo kataklizmu miejscowego, albo jakiegoś Atyli, Dżengis-Khana lub innego „bicza bożego“ powstałe.

Naród żydowski od zarania historji swej nosi na sobie to ciężkie przeznaczenie nie tyle wybranego, ile — „wędrownego“ narodu.

Istnieje kraj „mlekiem i miodem płynący“, umiłowany przezeń nad wszystkie inne, pełen słońca i wolności, Erec Izrael i istnieje djaspora, kraje tułaczki, rozprószenia, golusu.

I w wielkich cyklach kilkuwiekowych widzimy tę rytmicznie powtarzającą się wędrówkę to w jedną, to w drugą stronę. Najpierw Palestyna z czasów Abrahama, kupującego grunt na grób rodzinny, — potem Egipt i niewola egipska.

Stan najniższy upadku do nizin narodu niewolników, wznoszących pod świszczącym batem budowle dla ciemięzców.

Genjalna jednostka, genjusz narodu, pomazaniec Boży, porywa tę masę, pociąga ją za sobą. Z masy niewolników powstaje naród ociężały i ociągający się, któremu żal pozostawić egipskie „garnki z mięsem“. Trwoga przed wysiłkiem, przed niebezpieczeństwami, przed walkami...

Potem: czterdzieści lat „pustynnej pedagogiki“, walki, zajęcia kraju, urządzenia go, samodzielność, wolność, rozkwit i — upadek.

Przychodzi Nabukadnezor, zdobycie Jerozolimy, i znowu djaspora, niewola — babilońska.

I znowu dwie genjalne jednostki pociągają, porywają masę przynajmniej część masy. Nie sytych „Babilończyków w. m.“, lecz wierzących młodych idealistów.

Przychodzi Ezra, Nechemjasz, „Deklaracja Cyrusa“. Opór „Egzekutywy samarytańskiej“. Budowa świątyni — w jednej ręce kielnia, a w drugiej miecz. Znowu rozkwit samodzielność. Makabeusze, potem upadek.

Rzym, zniszczenie świątyni, zniszczenie państwa, wypędzenie narodu, znowu djaspora — golus Edom.

Erec opustoszała, teren walk stratowany przez coraz to nowych zdobywców krzyżowców, Arabów, Turków.

To okres najdłuższej niewoli, ucisk, a od czasu do czasu mistyczny poryw ku Palestynie. Mesjanizm Sabatai Zwi. A zarazem „golus w golusie“, wędrówka w formie ucieczki przed wytępieniem: z Hiszpanji do Turcji, z Niemiec do Polski, z Rosji do Ameryki i do południowej Afryki.

A Erec ciągnie, wabi jak Rachel — naszego praojca Jakóba.

I znowu zjawia się genjalna jednostka. Herzl — pociąga młodzież, porywa masy

Z niewolników ducha tworzy naród. Znowu 30 lat wędrówki wśród pustyni golusu, pukania do drzwi wielkich mocarstw.

Najpierw Żydzi nie chcieli ruszyć w drogę. Potem brakło Cyrusa i jego deklaracji.

Teraz już zaczęli iść, „garnki mięsne“, dyasporą, nie przykuwają ich (zresztą są puste), a bicz nędzy, ucisku, pogromów i powojennych rewolucyj przyspiesza pochód.

Ale oto znowu Amalek, — nie Amalek, ale Ismael, pobratymiec nasz znowu próbuje stworzyć barjerę.

Bojkot, krwawe ataki roku 1920 i 1929.

Nasze nowoczesne wyścigi z Egiptu do Erec, znowu w niebezpieczeństwie zatrzymania go.

Niebezpieczeństwo największe —, bo groźba, że brak będzie gruntu pod nogami.

A ten chciałaby nam zabrać koalicja arabskich szowinistów, angielskich antysjonistów i religijnych fanatyków, którzy instrukcje otrzymują z dwóch central: Mekka i Rzym. I znowu grożą nam, że zamiast przepisanej mandatem aktywnej pomocy dla zwartego, masowego osiedlenia Żydów w Erec, zamiast oddania pod żydowską kolonizację gruntów państwowych, tworzyć się zechce „a la Russe“ palestyński „rejon osiedlenia“, a la Russe, gdzie wolno będzie Żydom osiedlać się na ziemi, kupionej na wagę złota w oznaczonych dawkach.

Odpowiadamy: Mamy przecie mandat, mamy prawa, będziemy apelować do Ligi Narodów. Tak, bezsprzecznie, istnieje, a raczej stworzy się już coś jakby embrio sumienia europejskiego czy światowego.

Ale tylko naiwny na tej podstawie mógłby budować!

Przypomnę przykład odstraszający, i to już z powojennego powilsonowskiego „mesjańskiego“ okresu.

Obok narodu żydowskiego jest inny, który moc prześladowań przeszedł i tak jak utarła się terminologja: pogromy żydowskie, tak świat ze zgrozą wspominał o „rzeziach Ormian“ przez Turków.

Gdy zwycięska Ententa zawarła pokój z Turcją w Sevres odebrano jej, celem stworzenia mandatowych terytorjów: Syrję, Palestynę, Irak i Armenję. Ta ostatnia miała nawet zostać wprost samodzielnem państwem.

Mandat nad Armenją poruczony został — Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej, ale one nie chciały przyjąć połączonych z tem wydatków i kłopotów. Mandat armeński pozostał na papierze, a Ormianie — na wodzie, gorzej, bo pod knutem rozfanatyzowanych Turków.

A rezultat: w ostatnich kilku latach, a więc po wojnie, po 14 punktach Wilsona i w czasie istnienia już organizmu Ligi Narodów: około 90.000 Armeńczyków uciekło z tureckiej Armenji do francuskiej Syrji, gdzie ściśnięci w okolicach Beyrutu i Aleppo, cierpią skrajny niedostatek, żyjąc z jałmużny, lub przypadkowych robót, otoczeni nienawiścią mahometańskiej ludności tubylczej.

Rząd francuski próbował wspólnie z międzynarodowym Urzędem Pracy w Genewie osiedlić Ormian na roli, ale nie udało się.

Teraz stawia im się do dyspozycji terytorja nad Eufratem i koło Aleksandretty, ale niema funduszów na kolonizację. I blisko 100.000 ludzi czeka na zmiłowanie mocarstw i Ligi Narodów i — ginie.

A więc — pamiętajmy my Żydzi, że rację miał psalmista, mówiąc: nie liczcie na pomoc możnych.

Dlatego też to, o co my od czasu wprowadzenia mandatu palestyńskiego walczymy, jest w gruncie rzeczy tylko jedno żądanie do Anglji i Arabów: nie rzucajcie nam kłód pod nogi, nie przeszkadzajcie naszym heroicznym wysiłkom! Sami chcemy wszystko zrobić, za wszystko — zapłacić.

* * *

Ziemia, grunt pod nogami, to dziś centralny punkt zagadnienia sjonizmu.

Ziemia i fundusze.

My nie podnosimy nawet wobec krzykliwej i w gruncie perfidnej argumentacji Arabów pytania: jak to oni weszli przed wiekami do Palestyny? Czem ją „nabyli“? Ogniem i mieczem. A jak ją przez wieki zagospodarowali? Tak, że była jeszcze lat temu 30 i 20, gdy Herzl spotkał się z Wilhelmem II. pod Mikweh Izrael, — pustynią wapienną, bez wody i bez zieleni.

My Żydzi, kupujemy każdą piędź ziemi, złotem i — potem. A oni? Korzystają, jak typowi Bodenreuterzy — ze wzrostu wartości ziemi, wywołanej pracą, inwestycją i imigracją żydowską, krwawym wysiłkiem — sąsiadów.

Krzyk ich jest nieszczery. Miejsca dość w samej Palestynie. Niech pokażą w czysto arabskiej Transjordanji, jak oni tam intenzywnie gospodarują, a co Żydzi mogliby tam zrobić dla wzrostu pojemności kraju przez intensywną gospodarkę.

* * *

Zaczęliśmy po wojnie znowu nowy pochód z Egiptu do Erec. Straciliśmy dużo czasu; najpierw musieliśmy pracować, aby Żydzi chcieli, potem sułtan nie chciał, dziś Arabowie — mówią, — że nie chcą.

Pracujemy i walczymy o tę oblubienicę, Palestynę. Lata, dziesiątki lat, wieki.

Ostatnie wypadki sierpniowe, sprawozdanie komisji Shaw'a były silnem uderzeniem w głowę i — serce Żydów.

Rozlegnąć się musi okrzyk:

Niema czasu do stracenia!

Jak ojcowie nasi z Egiptu — musi się i teraz do Erec iść „w pośpiechu“! Aby nie było za późno!

W pośpiechu, ale nie w panice, lub strachu.

Ani Arabowie, ani Anglja nie są w stanie zamknąć nam granic, nie tylko ze względu na prawa nasze, ale ze względu na siłę naszą — na żywiołowe parcie mas i dlatego, że mamy już w Palestynie w „obrębie murów“ naszą przednią straż, która rozszerza bazę naszej — pokojowej — penetracji i nie pozwoli bramy zatrzasnąć!

Nasz „wędrowny naród“ znowu zaczął swój pochód i znowu jak w starej ludowej piosence

żydowskiej, powtarza się wszystko od początku:

Un zyge i ech anml
Un taky ech an ul: kamec alew u.

Znowu alfabet budowania ojczyzny zaczynamy od początku.

Ale zaczniemy go siln wiarą w siebie. w swoje siły i swoją wolę, ufni, że co się nam w mrokach ekratnych barbarzyńskich czasów i prymitywnych środków udało. — powiedzie się nam chyba w wieku cudów techniki i wyłaniającego się — malgre tout — z krwawych mroków wojny światowej nowego świata i nowej, sprawiedliwszej i mądrzejszej ludzkości!..

Senator Dr. DAWID SCHREIBER

O potrzebie konsolidacji żydowskiej

Zaczyna się poważnie mówić o zbliżających się wyborach do Sejmu i Senatu. Przyznaję otwarcie, że nie wiem, czy te zapowiedzi można naprawdę traktować poważnie. W naszych bowiem stosunkach nie zawsze idzie rozwój wypadków po myśli zwykłego rozumowania logicznego. Przeciwnie bardzo często jesteśmy zaskoczeni przez mniej lub więcej błyskotliwe, paradoksalne niespodzianki, pozostających dość często w jaskrawej sprzeczności do zapowiedzi lub oczekiwań ogólnych. Jeśli zatem ogólnie prawie się mówi o nastąpić mającem rozwiązaniu Sejmu i rozpisaniu nowych wyborów, być więc może, że stanie się coś — wręcz przeciwnego.

W każdym atoli wypadku wybory... kiedyś będą. Dlatego może nie od rzeczy będzie zastanowić się na chwilkę nad tematem czynnego udziału żydowskich działaczy po stronie czynników politycznych nieżydowskich; nad tematem więc który od czasu ostatnich przed dwoma laty odbytych wyborów do naszych ciał ustawodawczych stał się aktualnym, na na wypadek nowych wyborówbędzie jeszcze bardziej aktualnym.

Od czasu bowiem, kiedy w niektórych krajach, a przedewszystkiem w Polsce i wogóle na wschodzie Europy, ludność żydowska prowadzi samodzielną politykę narodowa, od czasu więc, gdy Żydzi przeważnie przestali być członkami różnych stronnictw nieżydowskich, pod których sztandarami wchodzili także do parlamentów, od tego czasu nie ustała dyskusja, czy taki kierunek polityki jest pożyteczny. Często słyszymy zarzut, że Żydzi jako członkowie i kombatanci innych, nie wyłącznie żydowskich, partyj i ugrupowań mają sposobność i możność wywierania na nie znacznego wpływu i spowodowania kroków dla Żydów wskazanych. Żydzi zaś, tworzący własne grupy, postępujący samodzielnie i nie należący do ogólnych nieżydowskich związków, tracą naturalne wszelką możność wpływania na postępowanie i decyzje nieżydowskich stronnictw, a to ma być szkodliwem. Należy zaznaczyć, że nawet tu i ówdzie w kołach narodowo-żydowskich w tym względzie pojawiają się wątpliwości i wahania.

Zdaje mi się, że niema potrzeby wykazywania, jakie zasadnicze błędy myślowe mieszczą się w tem postawieniu kwestji. Na tem miejscu zbytecznem chyba jest dowodzenie, że prawdziwą politykę narodowo-żydowską prowadzić mogą tylko Żydzi w ugrupowaniach żydowskich, że w innem otoczeniu wykluczone wprost jest pełne zrozumienie dla potrzeb narodowo—żydowskich. Polityczna współpraca, polityczne łączenie się z nie-Żydami może oczywiście mieć miejsce, ale tylko celem przeprowadzenia niektórych, pojedynczych punktów działalności. Stały zaś związek dla całokształtu polityki nie da się dziś nawet pomyśleć. Z jednej strony atmosfera pełna szowinistycznego zaślepienia—mimo, co trzeba przyznać, pewnego złagodzenia od czasów przewrotu majowego — oddziaływa silnie nawet na najbardziej postępowe żywioły, tak, że w odniesieniu do spraw żydowskich bardzo często trudno odróżnić lewicę od prawicy. Z drugiej strony właśnie dlatego zawiadywanie interesów żydowskich pod flagą ogólną nieżydowską prowadzić musi bezwarunkowo do ukrywania postulatów żydowskich, do maskowania ich charakteru żydowskiego.

Ale tu nie chodzi o wykazanie zasadniczej sprzeczności w owem pojmowaniu rzeczy, która jest chyba zupełnie jasną. Chciałbym raczej wskazać, jak życie rzeczywiste dobitnie ubezwładnia wspomniany wyżej rzekomo uzasadniony zarzut, jak codzienne zdarzenia odbierają mu wprost wszelką podstawę.

Każdy bowiem, kto ma choćby powierzchowny wgląd w stosunki polityczne, w stan politycznych instytucyj i korporacyj, ten wie, że działalność polityka żydowskiego, biorącego aktywny udział w otoczeniu nieżydowskiem, jest tak długo tolerowaną, a czasem nawet poważaną, dopóki ogranicza swą czynność do ogólnych nieżydowskich problemów i spraw. Z chwilą atoli, gdy ośmiela się poruszyć jakąś kwestję żydowską i żądać jej pomyślnego załatwienia, z tą chwilą traci natychmiast cały swój wpływ i całe swe znaczenie we własnej partji. Jego dotychczasowi przyjaciele nie widzą w nim więcej współtowarzysza, lecz Żyda, broniącego interesów żydowskich. Co gorsza, może nawet mimowoli wzbudza się w niejednym nie-Żydzie wewnętrzne podejrzenie, że Żyd, jako oszust polityczny, tylko w tym celu wstąpił w szeregi zrzeszenia nieżydowskiego, aby niewidziany i nieznany w tajemnicy przeszmuglować interesy żydowskie.

W tem psychologicznem zagadnieniu szukać może należy początku znanego antysemickiego frazesu o „państwie anonimowem", które jakoby wysyła swych przedstawicieli wszędzie, aby tem łatwiej i tem bezpieczniej móc dzierżyć panowanie żydowskie nad całym światem.

Jest to więc łudzenie siebie samego, mniejsza o to, czy świadomie czy też nieświadomie, jeśli się rozprawia o rzekomym wpływie polityków żydowskich w ugrupowaniach nieżydowskich i jeśli po takiej działalności oczekuje się zbawiennych wyników. Przeciwnie, przynosi to bardzo często niepowetowaną szkodę i wywołuje podejrzenie nieuczciwego, tajemniczego postępowania.

Kilka faktycznych zdarzeń z ostatnich lat niechaj posłuży jako uzupełnienie i bezwarunkowe potwierdzenie powyższych rozważań.

Pierwsze zdarzenie miało miejsce przed paru laty w państwie wielkobrytyjskiem. Ogólnie wiadomem jest, jak poważaną pozycję zajmował tam w stronnictwie liberalnem znany nam jako sjonista, b. minister Sir Alfred Mond, obecnie Lord Melchett. Był on osobistym przyjacielem i prawą ręką Lloyda Georgea i posiadał wogóle przeważający wpływ w swej partji. Tymczasem chcąc protestować przeciw jakiemuś zbyt rady kalnemu pociągnięciu Lloyda Georgea — Sir Mond wystąpił z partji liberalnej i przystąpił do stronnictwa konserwatystów. Nie naszą oczywista jest rzeczą, badać i cenić, czy wystąpienie z własnej partji, choćby pod wpływem zasadniczych różnic i przystąpienie odrazu do obozu przeciwnego — znajdzie zupełne usprawiedliwieenie. Ale faktem jest, że krok ten wywołał niesłuszny gniew u wodza partji Lloyda Georgea, który dał się porwać do bolesnego dla Żydów oświadczenia, iż Sir Mond postąpił jak inni zdrajcy jego rasy, jak Judasz Iskarjot. Incydent ten wywołał wówczas wielkie wrażenie w opinji publicznej Anglji i reszty Świata i niemało przysporzył żydostwu szkodę.

Terenem drugiego wypadku było państwo węgierskie w czasie znane, afery fałszerstwa franków francuskich. Po stronie opozycji przeciw rządowi Bethlena wysunął się na pierwsze miejsce Żyd Vazsonyi, również b. minister. Strona przeciwna natychmiast nie omieszkała skorzystać z żydowskiego pochodzenia Vazsonyiego i rozwinęła szaloną agitację antysemicką. Rzucono w masy hasło, że Żydzi przejaskrawiają fakty, aby poniżyć imię węgierskie w oczach całego świata cywilizowanego. Grożono nawet pogromami. W ten sposób działalność Żyda jako polityka w stronnictwie nieżydowskiem spowodowała niebezpieczeństwo dla żydostwa.

Trzeci bardzo pouczający przykład stanowi los i tragedja Lwa Trockiego w Rosji sowieckiej. Genjalny ten agitator i organizator nie byłby z pewnością zeszedł na dzisiejsze swoje tragiczne, albo jak niektórzy chcą, dwuznaczne położenie, gdyby nie jego żydowskie pochodzenie. Wiadomą jest przecież rzeczą, że bodaj czy nie głównym orężem przeciw tzw. trockizmowi było „żydostwo" tegoż autora, a to w łonie własnej partji.

Wkońcu — last not least — wolno także przytoczyć przykłady z bliskiego nam podwórka. Wiele szkody przyniosła żydostwu okoliczność, zresztą przypadkowa, że na czoło akcji przeciw obozowi sanacyjnemu, zwłaszcza w sprawie oskarżenia b. ministra Czechowicza wysunął się poseł socjalistyczny pochódzenia żydowskiego. Elukubracje gazet sanacyjnych były pod tym względem wielce pouczające.

A tych kilka zbłąkanych owieczek żydowskich, które znalazły przytułek w Bloku Bezpartyjnym, czy mają one życie na różach usłane? Proszę się ich zapytać, a w chwili szczerości wyleją cały swój żal i całą swą gorycz...

Wszystkie te wypadki wykazuja jasno i niedwuznacznie, że współudział polityków żydowskich w ugrupowaniach nieżydowskich wychodzi często na szkodę całego żydostwa, nawet wtedy, jeśli nie chodzi o sprawy specyficznie żydowskie, lecz o problemy ogólne. w żadnej nie pozostające łączności z żydostwem.

Można przeciw temu stanowi rzeczy protestować. Można głęboko nad tem ubolewać i oddawać się nadziei, że przecież kiedyś nadejdzie czas postępowych zapatrywań, że nastanie okres, kiedy stosunki między pojedynczymi ludźmi, jak niemniej między narodami inaczej się ukształtuje. Ale wszystkie te oczekiwania i nadzieje nie mogą zmienić nieubłaganej rzeczywistości, nie mogą przeinaczyć twardego faktu, że czynność żydowskiego polityka w otoczeniu nieżydowskiem doprowadza zawsze prawie do przykrej kolizji i że charakter żydowski służy jako ostra i skuteczna broń przeciw zastosowanym przez niego zapatrywaniom, przeciw niemu samemu, a w dalszem następstwie przeciw całemu żydostwu.

Dotknięty tem zjawiskiem polityk pochodzenia żydowskiego staje często wobec niego bezradny. Zapóźno przychodzi do przekonania, że napróżno oddawał swą siłę, swą energję i swe zdolności w służbę obcych interesów, że napróżno dla nich pracował i walczył intensywnie i uczciwie, ukrywając przytem swe żydostwo. Inni, a to nietylko jego przeciwnicy, ale często także i „najbliżsi przyjaciele", nie zapomnieli o jego charakterze żydowskim i przy pierwszej nadarzającej się sposobności zwracają się przeciw niemu z tą straszną, zatrutą bronią. To jest więc tragiczna pomyłka, która mści się srodze na nim samym, ale też i na całym narodzie żydowskim.

Czas więc pomyśleć o tem zagadnieniu i jak najrychlej, zwłaszcza wobec możliwości nowych wyborów, przystąpić do zupełnej i rzetelnej konsolidacji całego żydostwa polskiego.

Dr. F. ROTENTSREICH

Deklasacja żydostwa polskiego

Żydzi poscy są znowu w „modzie“. Interesuje się nimi przedewszystkiem prasa żydowska w Ameryce. Wielki dziennik żydowski „Forwerts“ wysłał specjalnego korespondenta do Polski dla zebrania informacyj o gospodarczem położeniu żydostwa polskiego. Katastrofalne położenie żydostwa polskiego wywołało odpowiednie echo wśród naszych braci amerykańskich i temu zainteresowaniu daje wyraz przedewszystkiem prasa. Inny bowiem dziennik w Ameryce zwrócił się drogą anonsów w żydowskiej prasie do Żydów polskich, aby posyłali do tego dziennika sprawozdania o położeniu żydowstwa w każdej pojedynczej miejscowości, i zarazem żądał, aby każde miasteczko podało, w jaki sposób można mu pomóc. Ale nietylko prasa żydowska w Ameryce interesuje się naszem położeniem gospodarczem, które niestety pogarsza się z dnia na dzień, ale i wielkie organizacje żydowskie w Ameryce zajmują się problemem pomocy gospodarczej dla żydostwa polskiego.

I podczas gdy nasi bracia w Ameryce okazują wielkie zrozumienie dla nas, to żydostwo polskie jako całość, to żydostwo, które tak ciężko cierpi,

nie przychodzi do tego żydostwa amerykańskiego ze żadnym konkretnym planem,

nie nawiązuje stosunków ze żydostwem amerykańskiem, które okazuje chęć pomagania nam w tej straszliwej sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Czy wolno nam zostawić Żydów samych, czy możemy dopuścić do tego, aby z każdego miasteczka szły plany pomocy dla nich.

Znamy z góry te plany, które z miast i miasteczek pójdą do Ameryki, na które pojedyncze Relify zareagują. I pośle się może do każdego miasteczka po kilkaset dolarów, z których część obrócona będzie na doraźną pomoc dla biednej ludności, a część zostanie, czyto pójdzie na „Gmilas Chesed“ lub zasili bank spółdzielczy w danem miasteczku.

Nie przeczymy, że jest to pomoc, ale nie jest ona skuteczna. Zdaniem naszem

pauperyzacja nasza nie pochodzi tylko z powodu braku kredytu.

Śmiem stwierdzić, że nawet przy upłynnionym kredycie nie poprawiłoby się zbytnio nasze położenie gospodarcze. Przyczyny naszej deklasacji, bo to jest prawdziwe określenie naszego położenia, szukać należy w niedostosowaniu naszem do nowej polityki gospodarczej, jaką z rozmaitych przyczyn prowadzą rządy w Polsce.

Zdajemy sobie sprawę, że podstawą tej nowej polityki gospodarczej nie jest wyłącznie potrzeba gospodarcza państwa polskiego, tylko często prowadzi się politykę gospodarczą tylko dlatego, aby „unarodowić“ wymianę towarów, ale z drugiej strony musimy przyznać, że nietylko przeciętny Żyd z małego miasteczka ale i prowodyrzy tych Żydów myślą kategorjami przedwojennemi i nie zdają sobie sprawy ze zmian zaszłych z powodu wojny.

Nie chcemy wiedzieć,

że tzw. polityka liberalna została podczas wojny zlikwidowana, że życie gospodarcze nawet w państwach kapitalistycznych kolektywizuje się.

Nie chcemy wiedzieć i tego nie mówimy Żydom, nie wychowujemy ich i nie uczymy ich, że teraz jest czas, kiedy *z góry się kontroluje, reguluje, racjonalizuje i standaryzuje.*

Stworzyliśmy wielką sieć banków spółdzielczych, setki kas „Gmilas Chasudim“ i cieszymy się, gdy nam Żyd jakiś opowiada, że dzięki tej lub owej pożyczce zarobił dla siebie i dla swej rodziny na kawałek chleba. Prowadzącego kasę spółdzielczą nie obchodzi, jak ten Żyd zarobił, nie interesuje się również tem, skąd to pochodzi, że już nawet ten obywatel zabiega o kredyt w kasie. Ale nas powinno to interesować. My powinniśmy wiedzieć że ten Żyd, który dopiero stał się klijentem tej kasy, jest zdeklasowany, a doprowadzono go do deklasacji, bo nie orjentował się, że istnieje nowa polityka gospodarcza, by nie powiedzieć nowa ekonomja gospodarcza. My powinniśmy wiedzieć, że ten Żyd „zarobkujący“ pono dzięki pożyczce czy kredytowi z kasy spółdzielczej nie wrócił do swego pierwotnego zawodu, z niego został ostatecznie wyparty. Dzięki tej pożyczce otworzył sobie ten Żyd kram jakiś, kram z towarami, które jeszcze nie są kontrolowane, bo w tej branży istnieje jeszcze nieograniczona konkurencja. Ale bądźmy szczerzy: ten nowy kram parceluje kramy już istniejące i nie jest wykluczonem, że nowy konkurencyjny kram wkrótce zje wypożyczony kapitał i doprowadzi do tego, że jego sąsiad również nie będzie mógł zapłacić rat w kasie kredytowej, bo jego kram został dzięki konkurencji sparcelowany i on zjadł pożyczkę uzyskaną w banku spółdzielczym.

Nie przeczymy, że nasi bracia z Ameryki umożliwili nam stworzenie wielkiej sieci kas kredytowych *i uważamy te kasy za potrzebne.* Ale twierdzimy, że nawet większy kredyt ale w dotychczasowej formie nie uratuje nas przed dalszą deklasacją. Myślimy kategorjami przedwojennemi. Nie dostosowujemy się do nowych form gospodarczych. Nowe formy gospodarcze wymagają od nas innej pracy, innej organizacji kredytowej, obok istniejącej.

W czasie liberalizmu gospodarczego były kredyty indywidualne jedynym ratunkiem, a co najważniejsze zupełnie wystarczającą formą. Dziś, gdy likwiduje się liberalizm gospodarczy, i zrywa się zupełnie z dotychczasową tradycją gospodarczą — tradycyjna forma prowadzenia instytucji pomocy dla Żydów nie wystarcza. Odpowie się może, że należy każdemu zostawić możność ustosunkowania się do tych zmian i przemian, które dokonywują się. Kto tak myśli i tak chce pracować, nie uchroni Żydów przed dalszą deklasacją.

Bogaty człowiek dostosuje się do nowej kon-

BERNARD ZIMMERMANN

Miasto

Za zezwoleniem Księgarni Powszechnej (Dra Sz. Seidena) drukujemy poniżej fragment mającej się wkrótce ukazać powieści palestyńskiej Bernarda Zimmermanna p. t. „Tirsa“. Red.

Rzeczywiście, miasto to ma charakter zupełnie europejski. Szkoda!... A może i nie. Pewnem jest, że wyrosło nagle z piasków na podobieństwo okiści kwiatu, który przez noc rozwinął się ku uciesze swego właściciela. Od Jerozolimy różnił się Tel-Awiw tak gwałtownie jak jego czerwoną i szarą dachówką kryte dachy różniły się od płaskich, arabskich tarasów Swiętego Miasta. Lecz i tu, mimo europejską szatę, nie brak było oznak, iż tuż obok, kilkadziesiąt może kroków dalej, trwał Wschód, ze swem prymitywnem, barwnem egzotycznem środowiskiem, z pogrążoną w średniowiecznym jeszcze letargu ludnością.

Po betonowych bowiem, bielejących w słońcu ulicach, mimo sterczące w zadumie żelazne słupy elektrycznego światła, w pośrodku śmigających aut i autobusów, kroczyły poważnie, milcząco i majestatycznie jednogarbne wielbłądy, świadkowie biblijnych wydarzeń. Szły sznurem, wyciągając długie szyje, szurając szerokiemi stopami po betonowej nawierzchni, rozglądając się roztropnie po domach, ulicach i ludziach. Tirsę dziwiły liczne i wysokie sosny, rosnące po obu stronach domów. Tam zaś, gdzie ręka ludzka z braku czasu nie zdołała jeszcze przyozdobić zielenią brunatnego obrusa ziemi, tam z pośród murów pełzły na chodnik strugi żółtego piasku. Tirsie się wydało, że piasek ten opanowany duchem opozycji, rósł przez noc, jak ciasto na drożdżach i wracał na miejsce, z którego go niedawno usunięto. Z pustych, nieoparkanionych i niezabudowanych jeszcze placów niósł się na chodniki, włazł między drzwi, rozkładał się na posadzkach i jak śnieg wiatrem pędzony, tworzył istne zadymki piaskowe na szczupłych podwórzach.

Nigdzie nie było śladu czarnoziemu. Gdzie nie wznosił się dom, lub barak, gdzie nie leżała twarda powłoka betonu, tam trwał piasek. A gdzie nie było piasku i domów, tam rozciągało się nieogarnięte okiem morze. Odnosiło się wrażenie, że z każdym nowo wybudowanym domem cofało się morze, pozostawiając za sobą szmat przegranego terenu. Tak więc miasto było widomym znakiem zmagania się człowieka z elementami przyrody. A im bliżej ku morzu, tem wątpliwszym stawał się wynik tego zmagania. Dwa te bowiem żywioły, piasek i morze, zawarły, zda się, przymierze w walce z konstruktywnym wysiłkiem człowieka. Połączyły się, by wspólnemi siłami przeciwstawić się ludzkiej przebiegłości i zachłanności.

Takie też wrażenie odniosła Tirsa, gdy stanęła nad morzem, na szerokim, półokrągłym placu, w który rozlewała się główna ulica Tel-Awiwu. Tu bowiem, nad morzem niepodzielnie rozciągało się królestwo piasku. Tu piasek był silniejszym i trwalszym, niż tam, między domami miasta. Żółtem, długiem, potężnem ramieniem otoczył pierś morza, cisząc ból i niepokój wiecznie ruchliwej fali. Mimo niezliczone wieki mimo miljony ludzi i zwierząt, mimo burze i kataklizmy, które przeszły po jego elastycznej lekko poddającej się powierzchni, nie znać było żadnego śladu na jego gładkiej powłoce. Powbijane nad brzegiem drewniane ławki również ochotnie wlaziły w chłodne i wilgotne wnętrze ziemi, znikając zwolna pod równą płachtą piasku.

Czego zaś nie zdołał zniweczyć piasek, tego dokonało morze. Ze zdumieniem stwierdziła Tirsa gigantyczną siłę tego żywiołu, skrępowanego szerokim pasem brzegu. Tuż bowiem o

centracji życia gospodarczego, a ponieważ niestety bogatych jest bardzo mało, to grozi nam, że

ogół zostanie całkiem zdeklasowany.

W chwili, gdy się „reguluje" wszystko począwszy od wolnych zawodów a skończywszy na wymianie towarów i na ich cenie, to odpowiedzialni za los żydostwa polskiego, muszą obmyśleć inny plan pracy i inny sposób prowadzenia Żydów.

Nieszczęściem naszem jest, że my prawdzie nie patrzymy w oczy, że się nie uczymy i nie wyciągamy konsekwencji z tego, co się dzieje, co się robi i co powstaje.

A musimy się z dwóch przyczyn pospieszyć. Po pierwsze dlatego, że ta deklasacja robi zbyt wielkie postępy, a należy ją wstrzymać, jeśli nie chcemy dopuścić do głodowej nędzy wśród żydostwa, do katastrofy, przed którą stoimy. Po drugie musimy korzystać z tego nastroju wobec nas w żydoswie amerykańskiem i starać się ten przychylny nastrój obrócić w czyn. Ale czyn ten tylko wtedy nastąpi, gdy my przyjdziemy do tego żydostwa amerykańskiego z planem dostosowanym do tej nowej polityki gospodarczej.

Usuwa się nam grunt z pod nóg, a my albo rozpaczamy, albo staramy się leczyć tę nową wielką chorobę, której na imię deklasacja, starymi lekami. W chwili ogólnego zubożenia, nie widać zbiorowej obrony z naszej strony. Nie widać u nas porywu do czynu, gdy nasi bracia w kraju kończą się ekonomicznie.

Tydzień po naszych świętach jest

wielki zjazd żydostwa amerykańskiego,

względnie „Bnei Brith" całego świata. Gdybyśmy tam mogli wystąpić z jakimś planem, gdybyśmy się do tego zjazdu zwrócili, pomógłby nam. Czy się zwrócimy? A czy wiemy, jak mamy pracować, aby powstrzymać tę wielką falę deklasacji żydostwa polskiego? Możebyśmy się przecież zeszli, opracowali jakiś plan i zaczęli pracować.

Dr. JULJUSZ WURZEL

Widok z perspektywy

Niedomagania gospodarcze, dolegające obecnie przeważnej części narodów cywilizowanych posiadają charakter tak skomplikowany, iż trudno się dziwić, że nietylko nie znaleziono dotychczas jeszcze środka na ich usunięcie, ale nie zdołano nawet jeszcze należycie określić ich istoty, źródła i przyczyny. Istnieje wprawdzie już ogromna ilość opinji pierwszorzędnych specjalistów, ale jak poucza doświadczenie ostatnich lat dziesięciu, wszystkie one ujmują tylko poszczególne strony względnie części problemu i dlatego w praktycznych swych konsekwencjach okazują się z reguły błędne. Wynika to prawdopodobnie z mentalności wszelkiego rodzaju specjalistów. Stąd pochodzi, że mamy bardzo wiele mądrych recept na usunięcie poszczególnych symptomatycznych objawów chronicznego przesilenia gospodarczego, ale wiele z nich kłóci się ze sobą i nie daje się uzgodnić.

Przypatrzmy się naprzykład najważniejszemu dziś problemowi bezrobocia. Panuje ono we wszystkich niemal państwach cywilizowanych. Ale dostrzega przecież każdy, którego wzrok nie ślizga się po samym tylko wierzchu zdarzeń, że przyczyny tego bezrobocia nie są bynajmniej identyczne we wszystkich państwach. Podczas gdy np. w Anglji jest ono niemal wyłącznie następstwem zmniejszonych możności zbytu, to przeciwnie w Polsce fakt ten jest tylko jedną z pośród wielu innych i to zdaje się, nie najważniejszą przyczyną. Powodem bezrobocia w Polsce nie jest bynajmniej brak zagranicznych rynków zbytu, ale raczej słabe zdolności konsumpcyjne ludności w Polsce. Tej zaś główna przyczyna leży w zmniejszonej zdolności produkcyjnej ludności Polski, co pociąga za sobą szkodliwą petryfikację niekorzystnego uwarstwowienia ludności. To też podczas gdy specjalista angielski jako główne lekarstwo przeciw bezrobociu angielskiemu zaleca stworzenie światowej unji celnej, nie ma specjalista polski dla tego życzenia ani zachwytu ani zrozumienia. Nam nie tyle dokuczają cła naszych sąsiadów, ile brak kapitałów, któreby umożliwiły wewnętrzną produkcję, ile fakt, że 70% naszej ludności żyje z rolnictwa, któremu techniczny rozkwit międzynarodowej komunikacji podciął korzenie dobrobytu, ile wreszcie niemożność gospodarczego przewarstwowienia ludności, które jest logicznie konieczną konsekwencją technicznego postępu.

Mówi się wiele i chętnie o tem, że minęliśmy już okres gospodarstw narodowych i żyjemy już w epoce gospodarstwa światowego. Rzeczywiście istnieje wiele znamion i zjawisk uprawniających do tego twierdzenia. Bezpośrednio zaś przed wybuchem wielkiej wojny istniała nawet względna gospodarcza równowaga między państwami cywilizowanymi, pozwalająca łudzić się, że cel gospodarczej jedności świata da się osiągnąć bez uszczerbku dla politycznych i gospodarczych aspiracyj poszczególnych narodów. Powojenny bieg zdarzeń udowodnił jednak, że była to tylko chwilowa, przypadkowa i więcej pozorna niż rzeczywista równowaga gospodarcza, która na dalszą metę nie dałaby się utrzymać w tym wypadku, gdyby wojny wcale nie było. I coraz bardziej jasnem sie staje, gdzie szukać należy właściwej przyczyny gospodarczych niedomagań.

Tkwi ona zdaje się w tem, że *rozwój stosunków międzynarodowych pozostał zbyt daleko w tyle za rozwojem technicznego postępu.* Organizacja współżycia społeczności ludzkiej nie dorosła do dzisiejszego poziomu technicznych możliwości i nie umie się dość szybko do nich dostosować. Nasz plan rolniczy (ilustrujemy twierdzenie przykładem) został zaskoczony możliwością zalania całej Polski w ciągu dwóch tygodni zbożem amerykańskiem. Nasze rzemiosło rozumie już, ale życiowo nie umie się dostosować do faktu, że praca jego nie może być więcej warta, niż kosztuje „tasama" praca angielskich lub niemieckich fabryk. Nasz robotnik musi tanio sprzedawać swą pracę, bo robotnik angielski nauczył się pracować na „bieżącej taśmie" i za dzień zrobi więcej, niż tamten za tydzień. Innemi słowy: Ziemia stała się mała, a poszczególne grupy społeczne poddane zostały przez noc potężnym wpływom czynników i sił, im dotychczas nieznanych.

I oto *wśród tej techniczno-gospodarczej rewolucji* — trudno przecież inaczej nazwać postęp ostatniego ćwierćwiecza — *organizacja i tendencja w dziedzinie współżycia narodów i państw pozostała niemal niezmieniona.* Wojna zmieniła tylko granice państw, ale nie zmieniła istoty stosunków międzynarodowych. Nie mówmy w tem miejscu naturalnie o czysto politycznej stronie tych stosunków, która jest też możliwie najgorsza. Obchodzą nas tu głównie stosunki gospodarcze. Otóż właśnie w dziedzinie życia gospodarczego, jakby na przekór temu wszystkiemu co tak hucznie reklamuje się jako „św[illegible]nuje najskrajniejszy, gdzieniegdzie niemal do absurdu posunięty *partykularyzm*, obejmujący horyzont z mrówczej perspektywy.

I dochodzimy tu do stwierdzenia objawu najciekawszego. Partykularyzm ten rozwinięty jest do najwyższego stopnia nie u tych państw i narodów, które się cłami bronią przed zalewem obcych produktów przemysłowych, ale właśnie u tych, które są najbogatsze, które największe opływają w złoto, fabryki, kolonje itd. Jak liliputem jest np. mały partykularny egoizm Polski, która broni się cłami przed towarem zagranicznym w porównaniu do olbrzymiego egoizmu Stanów Zjednoczonych, które z trwogi „o stopę życiową" swoich robotników zamykają się szczelnie na swym ćwierć świata obejmującym obszarze przed każdym robotnikiem „obcym!" Przykład ten jest tylko jedną ilustracją stosunków pod tym względem na całej niemal kuli ziemskiej panujących.

Nie odbiegniemy tedy przypuszczalnie daleko od prawdy, jeśli jako główną przyczynę światowego przesilenia gospodarczego wymienimy ową dwojaką, w sprzeczności ze sobą pozostającą miarę, jaką państwa i narody usiłują stosować w stounkach gospodarczych. *Z jednej strony propaguje się hasła światowej, bo całą kulę ziemską obejmującej produkcji i usunięcie wszelkich granic utrudniających konsumpcję,* z drugiej zaś strony *uznaje się za właściwe i patrjotyczne chronić się przed konkurencją pracy* tj. *pierwszego i najważniejszego ogniwa w łańcuchu produkcji, nie tylko własną tęższą pracą, ale zapomocą straży granicznej i karabinów maszynowych.*

Gospodarstwo światowe, równocześnie gospodarcza parcelacja kuli ziemskiej na wyłączne, zazdrośnie strzeżone żerowiska — to sprzeczność, która — zdaje się — nigdy nie da się pogodzić.

Czy sprzeczność ta da się kiedyś usunąć? Na to pytanie trudno wywróżyć odpowiedź. Mówimy „wywróżyć" — bo za wiele tu niewiadomych, by można się pokusić o logiczne jej znalezienie. Jest to jednak problem, od którego rozwiązania niezawodnie zależy nie tylko los dzisiejszego ustroju gospodarczego świata, ale prawdopodobnie także los najbliższej epoki cywilizacji. Jeśli nad rozwiązaniem tego problemu pracować będą tylko drobne, choćby najsprytniejsze egoizmy, wówczas los najbliższych generacyj nie będzie godny zazdrości.

---

bok wysokiego, w morze wchodzącego budynku, leżały poskręcane od naporu fali żelazne rury i sztaby połamane i zardzewiałe resztki barjery, rozbite betonowe kanały. Slady walki człowieka ze ślepym żywiołem.

A mimo wszystko przecież nie ulegało wątpliwości, że człowiek wkońcu zwycięży. Rozbudowujące się bowiem miasto przystanęło wprawdzie nad morzem bezradne i bezsilne. Atoli wzdłuż brzegu po lewej i prawej ręce, poprzez wydmy piaszczyste, niby pełzające badyle winnej latorośli, poczęły się skradać pojedyncze, luźno rozstawione, szaraczkowe baraki, zdążające niewidocznym ruchem ku morzu. Już ciągnął się równolegle do brzegu sznur małych, niskich domków, sterczących z piasku niby domina ze stołowego blatu. Kamienne ich sześciany trwały dumnie nad morzem, twardo i zawzięcie broniąc zdobytego przez człowieka terenu.

Tak, to On był, On, upadający i dźwigający się Człowiek, On zwiewny, znikomy, słaby cień wszechświata, a przecież zwycięsko kroczący poprzez wszelkie trudności i czasy. Przed morzem słał tamy z betonu, przed piaskiem zasłaniał się zielenią, a słońca spiekotę witał kwieciem. Zdumiewająca była jego mrówcza zapobiegliwość, niezrównaną jego troskliwość o urodzajność piaszczystych bezłogów, o użyźnienie tego gruntu, na którym mimo wszystko On, jako jednostka, lecz z czasem musiał pokonany przez swego odwiecznego wroga — śmierć.

Gdy Tirsa spojrzała za siebie, na wznoszące się lekko ku górze miasto, zdziwiły ją liczne plamy zieleni, przysłaniającej golenizne podwórzy. Długolistne banany okrywały dachy baraków, rozłożyste wierzchołki akacji i drzew pieprzowych spozierały z ponad domków na morze, niebiesko-różowe dzwonki powoju pięły się na ganki, zaglądając w okna i tarasy. Tu, odmiennie niż w Jerozolimie, dokonywał się pod wpływem słonecznych promieni cudownie szybki proces przyjmowania się drzew, rozwijania się kwiatów, powstawania ogrodów. Ileż to naprzykład trudu kosztowało jej gospodarza w Talpjot zasadzenie i utrzymanie przy życiu jednego krzewu róży!... A tu z szybkością ustawianych na scenie dekoracji tworzyły się trawiaste dywany, wysokie żywopłoty, kwieciste zasłony dla altan i ganków.

Zaiste, zdumiewającą szybko rosło to miasto, a przecież nie mogło nadążyć woli człowieka, wyprzedzającej rozwój miasta swym rozmachem i swemi planami...

Tydzień biało-niebieskiej puszki

Od 15 do 27 kwietnia „Tydzień Puszkowy"

Rozdanie nowych dziesięciu tysięcy puszek!

Wypadków palestyńskich potrzeba było dopiero, ażeby zwrócić uwagę opinji sjonistycznej na doniosłe zagadnienie ziemi w Palestynie i skłonić miarodajne czynniki w Organizacji Sjońskiej do zajęcia się sprawą nabywania ziemi na wielką skalę.

My, działacze Keren Kajemeth i z nami cały jiszuw palestyński wykazywaliśmy zawsze aktualność tego problemu. Nie przestawaliśmy nawoływać do opinji publicznej o zwiększoną ofiarność i pośpiech, wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo grożące naszemu dziełu, w wypadku dalszego ociągania się i powolności.

Już na kongresie w Zurychu przedłożyliśmy plan obszarów, mających być nabytemi i określiliśmy sumę, potrzebną na ten cel, na jeden miljon funtów, ale głos ten przeminął bez echa, a sprawa polityki znowuż zajęła pierwsze miejsce nie pozostawiając dla Keren Kajemeth miejsca na należyte potraktowanie problemu.

Aż przyszły wypadki palestyńskie i otworzyły oczy na niebezpieczeństwo, grożące nam właśnie z tej strony. Już podczas obrad komisji śledczej Arabowie skoncentrowali cały atak na nasze zdobywanie ziemi, nie atakowali oni naszego szkolnictwa, ani naszych zakładów sanitarnych, ani placówek naszego przemysłu, lecz wszystkie ataki kierowały się w stronę naszych zakupów ziemi, bo i słusznie, we wszystkich innych dziedzinach, jak powiadali, mogą nas doścignąć, ziemi jednak stworzyć nie mogą.

Już w owym czasie zrozumiał świat żydowski, jak ważną jest sprawa zakupna ziemi, którąśmy sobie przez tak długi czas lekceważyli, którąśmy stawiali dopiero poza wszystkiemi innemi sprawami. Ale atak Arabów dopełnił uświadomienia, świat żydowski przejrzał wreszcie, groza ewentualnego zakazu zakupna ziemi, zaciążyła na sumieniu sjonistycznem.

Toteż ostatnia sesja A. C. odłożyła wszystkie inne sprawy i na pierwszym punkcie postawiła sprawę nabywania ziemi tj. kolonizacji. Między innem uchwaliła, że wszyscy wpływowi sjoniści mają się zająć sprawą Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Mimo wszystko jednakowoż sprawa Żydowskiego Funduszu Narodowego jest jeszcze ciągle wyłącznie pielęgnowana przez naszą młodzież, starsi sjoniści zaś nie zajmują się wiele tą sprawą.

Najbardziej zaniedbaną ze wszystkich działów jest skarbonka ŻFN., nikt się o nią nie troszczy, staje się ona powoli jeno zabawką dziecinną, która nawet u sjonistów nie przedstawia żadnej wartości a co gorsza jest pustą.

A przecież puszka, rozpowszechniana i należycie pielęgnowana, może sama, nie licząc na inne źródła dochodu, potroić wpływy ŻFN. — Chcemy przytoczyć kilka przykładów. W naszej dzielnicy jest dotychczas rozdanych około 15.000 puszek, które przynoszą zaledwie 45.000 zł. rocznie, t. zn. przeciętnie *3 zł. rocznie.* Przy odpowiednim wysiłku można tę cyfrę podwoić na 30.000 puszek, co przy składaniu do puszki tylko 5 groszy dziennie, przyniesie w naszej dzielnicy pół miljona zł. rocznie.

Zaznaczyć przytem należy, że na Śląsku, a szczególnie w Bielsku, puszka przynosi przeciętnie 2 zł. miesięcznie, podczas gdy w dawnej Galicji, w takich miastach, jak Tarnów, Rzeszów i N. Sącz puszki przynoszą przeciętnie 20 groszy miesięcznie. Otóż cyfry te dają obraz czem puszka jest obecnie i czem stać się może, jak ważnym jest przytem puszka instrumentem dla zdobycia ziemi.

Ażeby zatem dochód z puszek podnieść na należyty poziom, Centrale ŻFN. całej Polski proklamowały *„TYDZIEŃ PUSZKOWY"*. W tym czasie mają być

a) rozdane puszki,

b) odwiedzone domy żydowskie przez starszych i towarzyszy i przyjmowane zobowiązania o stałym miesięcznym dochodzie,

c) wypróżnione puszki przez starszych.

Od akcji tej zależy we wybitnej mierze przyszłość Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Apeluje się zatem do wszystkich wpływowych sjonistów i sjonistek, ażeby w tym tygodniu stawili się do dyspozycji ŻFN. i starali się wejść w każdym dom żydowski, objaśnić znaczenie naszej biało-niebieskiej skarbonki, usprawnić jej funkcjonowanie.

Puszka powinna przynosić odtąd conajmniej 5 groszy dziennie, a dochód z puszek w naszej dzielnicy wynosiłby rocznie 540.000 zł.

Tydzień puszkowy w czasie *OD 14 DO 27 KWIETNIA* ma spełnić to zadanie. W tym czasie mają być rozdane puszki wszystkim tym, którzy puszek nie posiadają dotychczas, a równocześnie mają być odwiedzone domy, których puszki nic, albo bardzo mało przynoszą, by nakłonić do pielęgnowania puszki przez przyjęcie stałego zobowiązania odnośnie do minimum, które się powinno znajdować przy każdem miesięcznem wypróżnieniu puszki.

Do tej akcji mają być zmobilizowani wszyscy którzy noszą miano sjonisty, starsi i młodsi, mężczyźni i kobiety — wszyscy rozprószeni po mieszkaniach żydowskich, niosąc jako orędzie ziemi palestyńskiej puszkę biało-niebieską.

Puszka, która daje stałe dochody musi być należycie pielęgnowana, puszka, której sam widok przypomina odbudowę ojczyzny praojców, musi się znaleść w każdem mieszkaniu żydowskiem, puszka, która umożliwia stałą propagandę wypróżniającym, musi się stać zarazem fundamentem naszych dochodów — to zaś wszystko ma przynieść „Tydzień puszkowy".

Tydzień Puszkowy ma się stać jakoby wielką manifestacją Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Spodziewać się należy, że wszyscy sjoniści, a w pierwszym rzędzie starsi i wpływowi staną do pracy i w ten sposób spełnią swój obowiązek sjonistyczny wobec tak koniecznego zadania, jak zdobycie ziemi ojczystej. *(W)*



EDMUND FLEG

Samuel pacholę

A Słowo Pańskie skąpe było w one dni
I. Ks. Samuela.

Samuel pacholę
W sanktuarjum drzemie,
Głos go ze snu woła,
Głos, co budzi ziemię.

Nieba oblubieniec
Rozwiera źrenicę,
Ziemskiem widzi okiem
Blasków błyskawice.

Chwiejny, drżący płomień
Wśród zdziwionych cieni,
Szary, konający
Głos zgasłych promieni...

Bóg, co od Mojżesza
Objawienia skąpił,
Ze zdobytych wyżyn,
Znów na ziemię zstąpił.

(Z francuskiego przeł. Karol Dresdner)

JERACHMIEL HONIG

EPILOG...

Gazety poranne tłustym drukiem na pierwszej stronicy donosiły o mającej się dziś odbyć senzacyjnej rozprawie sądowej artystki Elizy Gruzenberg, o zabójstwo, dokonane na osobie pomocnika reżysera Antonowa, Grzegorza Pawlenki. Miasto spowite mgłą, leżało we śnie. Blade jesienne ulice budziły się, wyzwalały z pod skrzydeł nocy. Tramwaje z dzikim brzękiem zapoczątkowały dzień.

W małej, niskiej izdebce olbrzymiego 8-mio piętrowego domu siedział po nieprzespanej nocy człowiek, pochylony nad stosem aktów papierów, rozrzuconych chaotycznie na jego biurku. Mała, elektryczna lampka rzucała żółtawy odblask na jego siwą, rozwichrzoną głowę, czyniąc ją podobną do głowy średniowiecznego alchemika, głowiącego się nad wykryciem „kamienia filozoficznego".

Wstał z krzesła, przemierzając krokami mały pokój. Założył ręce w długie rękawy szlafroka, ciemno bordowego koloru, przechadzając się zamyślony: Tak. Przed rozprawą odwiedzę ją jeszcze raz w więzieniu — mówił do siebie.

W starym liberale Masajewie, wielkim obrońcy, hołdującym jedynemu tylko Bogu — świętemu, odwiecznemu prawu człowieka—zbudził się w tej chwili zapał. Ogień, tlejący w nim zawsze, gdy szło o słuszną sprawę. Pewny był swego...

— — — — — — —

O godzinie 8-mej rano ulica, na której znajdował się gmach sądu, zapełniła się po brzegi ludźmi. Na chodnikach ścisk nie do opisania. Rozbijano się łokciami. Kto żyw szukał możliwości dostania się na salę rozpraw. Milicjanci utrzymywali porządek przy wejściu. Wpuszczano wyłącznie za biletem wstępu. Nie okazywano nawet względów urzędnikom państwowym. Sala rozpraw na 1-szem piętrze pełna była publiczności, która rozsiadła się na ławkach, debatując cicho między sobą nad przypuszczalnym wynikiem procesu. Przy stole, przeznaczonym dla przedstawicieli prasy, widać było obce twarze dziennikarzy, korespondentów pism krajowych, sprawozdawców gazet zagranicznych, fotografów i operatorów kinowych, uzbrojonych w różnego rodzaju przyrządy i aparaty.

Wysokiego wzrostu dziennikarz, Amerykanin o płaskiej twarzy jak u sowy, nie rozumiejący ani słowa po rosyjsku, biegł od kolegi do kolegi, w poszukiwaniu za tłumaczem. Pocił się nieborak, nie przestając ani na chwilę pytlić językiem: „That is the greatest wordl keys" (to największy proces światowy), zapewniając przytem, iż trust prasowy, którego jest przedstawicielem, nie omieszkałby zapłacić stu tysięcy dolarów dla przeniesienia podobnego procesu chociażby do Nowego Jorku lub Chicago.

Na sali dał się słyszeć cichy szmer. Powietrze przygniatało ciężarem, który kładł się niby pancerz ołowiany na duszy obecnych.

Punktualnie o godzinie 10-tej otworzyły się z prawej strony sali małe drzwi, przez które miano wprowadzić oskarżoną. Wszyscy skierowali oczy w tamtą stronę, śledząc z zapartym oddechem jej wejście.

Szczupła, jak wierzba gibka, z koroną czarnych włosów, które za najmniejszem, każdorazowem poruszeniem głowy, spadywały jej puklami na czoło. W czarnej sukni ubrana — weszła na salę Eliza Gruzenberg, dozorowana przez dwóch czerwonych milicjantów.

Zajęła miejsce na ławie oskarżonych, tuż za obrońcą, opierając głowę o ręce. Przez chwilę zmrużyła oczy. Po chwili skostniałym wzrokiem który nic nie widzi, wbiła się w publiczność, jakby w pustkę.

Niedługo potem w wielkich drzwiach z lewej strony ukazali się sędziowie.

Przewodniczący trybunału, pięćdziesięcioletni mężczyzna, w zapiętej aż pod brodę bluzie, o słowiańskiej blond bródce i małych ruchliwych oczkach, wyprostował plecy, porządkując

BENZION ZANGEN.

Pieśń nad Pieśniami
(Refleksje)

Kryzys duchowy, jaki obecnie Europa przeżywa, nie mniejszy jest od kryzysu gospodarczego. Może jeszcze większy. Europa bowiem przechodzi fazę starości. Starość — oto najlepsza charakterystyka duchowego oblicza dzisiejszej kultury europejskiej. Kultura europejska doszła do takiego punktu, z którego nie może wybrnąć. Właściwie nie można już więcej mówić o kulturze, lecz o cywilizacji europejskiej. Cywilizacja czyni postępy, nadludzkie postępy, a kultura zatraca się coraz bardziej. Cała energja duchowa i fizyczna w Europie skierowana jest w kierunku udoskonalenia techniki, maszyny, czyli cywilizacji. Maszyna — to współczesny ideał schorzałej, zmęczonej i zniszczonej Europy. Stara Europa pragnie odmłodzić się zapomocą ogłuszania się tańcami, muzyką jazz-bandową, przepychem i zewnętrznym blaskiem. Pani Europa chce na wzór każdej starej kobiety sztucznie utrzymywać swoje dziewicze rumieńce przez różne ku temu służące środki. Ale tak jak wszystkie szminki i pudry nie pomagają w bliższem zetknięciu się ze starszą kobietą, tak wszelkie nienaturalne, cywilizacyjne środki nie pomagają naszej Pani Europie do wywoływania prawdziwej, z głębi duszy płynącej pieśni miłości: Pieśni nad Pieśniami.

Choroba współczesnej Europy polega właśnie na tem, że nie może się więcej zdobyć na prymitywną, ale szczerą ku niebu i ziemi wołającą: Pieśń nad Pieśniami. Znikło w Europie prawdziwa uczucie miłości w uniwersalnem i ogólno-ludzkiem znaczeniu. Zmechanizował się w Europie stosunek człowieka do człowieka i narodu do narodu.

Pieśń nad Pieśniami — ta cudowna pieśń miłości, która miała być wykładnikiem rodu ludzkiego, zastąpiona została taniemi szlagierami kabaretowemi i efektowną, na zmysły działającą muzyką.

I odbywa się triumfalny pochód surogatu we wszystkich dziedzinach naszego życia. Kopja góruje nad oryginałem, fotografja nad artystycznym obrazem. Małpujemy Amerykę, nie zdając sobie wogóle sprawy, że amerykanizacja starej Europy oznacza przyspieszenie śmierci i tak konającej kultury europejskiej.

• • •

„W młodości człowiek śpiewa „Pieśń nad Pieśniami“ (Szir Haszirim), w dojrzałym wieku człowiek mówi mądre zdania (Przypowieści Salomona Miszlei), na starość zaś człowiek dochodzi do konkluzji: marność nad marnością (Kohelet)“.

Tak powiada Midrasz, stosując to zdanie do króla Salamona, jako do domniemanego autora tych trzech dzieł.

Czy stoimy może już też u kresu naszego rozwoju kulturalnego? Czy nadeszła może już i dla nas ta trzecia faza w rozwoju każdego człowieka: marność nad marnością? Nie, tysiąc razy nie! My, Żydzi, nigdy nie dochodzimy do kresu. Nigdy nie skończymy epoki. Nasza historja nie zna podobnego wypadku. My zawsze na nowo zaczynamy od początku. A początek to: Pieśń nad Pieśniami — „Szir Haszirim“.

Święto Pesach jest świętem wiosny, świętem miłości, świętem wolności, a zatem odczuwamy wtedy to nasze stare a równocześnie wiecznie młode dziełko — „Szir Haszirim“. — Wieczny naród śpiewa odwieczną pieśń miłości — „Szir Haszirim“.

Niech się rozlegnie echo tego śpiewu po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Niech przyniesie ukojenie i ulgę chorej i duchowo zniszczonej Europie. Niech świat usłyszy, że istnieje na świecie zgnębiony, poniewierany i uciskany naród, żyjący w morzu nienawiści i w najokropniejszych warunkach materjalnych, który jednak potrafi mimo to wyśpiewać najcydowniejszą i najsilniejszą pieśń miłości i wolności:

Pieśń nad Pieśniami.

Podziękowanie

Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia **WPanu Drowi B. Czwałowi** w Rzeszowie, Rynek 7, najgorętszych podziękowań za nader sumienną i troskliwą opiekę i wyleczenie naszego syna z ciężkiej choroby. 1346x **Salesowie.**

NA MARGINESIE.

Dr. HENRYK LILIEN (Lwów)

Cztery pytania

Cztery pytania, a właściwie „Zagadnienia“ („kuszijot“) stawia dziecię żydowskie swemu ojcu i chce dowiedzieć się o tajemnicy czarownej nocy pesachowej, będącej symbolem wyzwolonego „wyprowadzenia z domu niewoli“. Pytania, dotyczące odmiennych zwyczajów, łączących się z nocą i ucztą sederową, lecz odpowiedź tajemniczej Hagady, wyjaśniwszy pokrótce genezę tych zwyczajów, zatrzymując się częstokroć nad wyjaśnieniem istoty jarzma niewoli w przeciwieństwie do uroku wolności (meawdut lećhejrut).

Gdy zastanawiam się nad temi naiwnemi pytaniami dziecka i głęboką a tajemniczą, pełną allegorycznej mistyki odpowiedzią, zdaję sobie sprawę z tego, że dzieci żydowskie w każdej epoce golusowej mogą stawiać mniej lub więcej rozbrajające swą naiwnością podobne pytania... Odpowiedź nie może być nigdy wyczerpująca i pozostawić musi wiele spraw niewyjaśnionych, niewytłumaczonych, a nie chcąc dziecku sprawić przykrości, uciekamy się do symbolu i allegorji w rodzaju „Chad gadja“ z Hagady. Z tego też powodu dziecko „zna je tylko po wierzchu, ich postać, ich lice, lecz obce mu wewnętrzne arca tajemnice“.

I w obecnej epoce stawia dziecko żydowskie swym rodzicom i wychowawcom pytania.., a odpowiedź jest mętna, niewystarczająca, a co gorsza — pozostają czasem pytania bez odpowiedzi. Gdy pytanie pochodzi od „naiwnego“ (tam) lub nie umiejącego się pytać“ (szeeno jodea liszol), można je zbyć namiastką odpowiedzi. Po największej części stawia jednak pytania dziecko „mądre“ (chacham) i pozna wstyd bolesny na naszem obliczu, gdy nie możemy lub nie chcemy mu dać odpowiedzi.

Jedni będą zakłopotani, gdy dziecko spyta, dlaczego przywódcy żydostwa, głoszący odmłodzenie kultury żydowskiej, posyłają dzieci do szkół obcych... a szkołę żydowską zostawiają obcym dzieciom. Inni nie znajdą odpowiedzi, gdy dziecko żydowskie zapyta, dlaczego wielu z tych, którzy głoszą przyszłość języka hebrajskiego, sami w tym języku... nawet czytać nie potrafią. Niektórzy nie będą mogli wyjaśnić, dlaczego niektórzy z organizujących emigrację do Erec... sami nawet ujrzeć kraju ojców nie są ciekawi... Inni wreszcie nie potrafią dziecku wyjaśnić zagadki, co ma wspólnego praca niektórych posłów i senatorów żydowskich w Polsce... z odrodzeniem i przewarstwowieniem żydostwa...

Inni wreszcie...

Wszak w noc pesachową stawia dziecko żydowskie tylko cztery pytania. Może więc dla epoki, którą przeżywamy, wystarczy na razie odpowiedź na te cztery „twarde“ zagadnienia (kuszijot)...

---

porosłą włosiem ręką pakiet aktów, leżących na stole. Zadając Elizie przewidziane formalnością pytania zaczał odczytywać akt oskarżenia.

„...Obywatelko Elizo Gruzenberg. Akt oskarżenia zarzuca wam co następuje: W dniu 6-go maja, tego roku, o godz. 11-tej przedpołudniem podczas zdjęć filmowych na błoniach pod Moskwą, oddaliście w stronę obywatela Grzegorza Pawlenki, pomocnika reżysera obywatela Antonowa, trzy strzały, raniąc go śmiertelnie. Skutkiem czego ten pierwszy w 24 godzin po wypadku wyzionął ducha“...

Eliza, do tej chwili pozornie spokojna, nie spuszczając oczu z przewodniczącego — zbladła nagle. Drżącemi palcami oraz górną częścią tułowia rzuciła się ku drewnianemu ogrodzeniu, odpowiadając na szablonowe pytanie sędziego, czy przyznaje się do winy, wstrząsającym głosem, powtarzając dwa razy:

— „Do wszystkiego“. „Do wszy—stkie—go“.

Stłumiony krzyk własnych słów zatrwożył Elizę. Echo niesamowitego głosu unosiło się po sali. Zatrzymało się w powietrzu, zwisając z góry niby dusząca zmora...

Reżyser Antonow, silnie zbudowany, trzydziestokilkuletni mężczyzna, o opalonej słońcem gładko ogolonej twarzy—zeznawał w charakterze świadka, dopomagając sobie nerwowym ruchem rąk. Do poprzednich, spisanych protokułem zeznań dodał co następuje: — W kilka dni bezpośrednio przed wypadkiem, rozpytywała mnie Eliza o pochodzenie Grzegorza Pawlenki. A w szczególności o jego zajęcie w pamiętnych latach 1917 — 18. Po oświadczeniu z mojej strony, iż Pawlenko znajduje się pod podejrzeniem należenia niegdyś do bandy Denikina, Eliza jak by tknięta obłędem, szarpnęła się z miejsca. Dorwała się drzwi, a stamtąd na ulicę. Wtenczas nie domyślałem się jeszcze niczego — ciągnął dalej reżyser Antonow. — Dopiero kiedyś my rozpoczęli „nakręcać“ na taśmę pogrom Żydów, zauważyłem w zachowaniu Elizy ogromną zmianę. Zwróciłem jej uwagę na to, że w podobnym stanie nie ma mowy o kontynuowaniu rozpoczętej pracy. Na co Eliza zaczęła mnie uspakajać. Wzmiankowaną scenę „kręciliśmy“ kilkakrotnie, lecz nie wypadła ku naszemu zadowoleniu. Postanowiliśmy powtórzyć. Ustalono termin na dzień 6-go maja. Pawlenko, z którym od szeregu miesięcy pracowałem wespół nad wykonaniem filmu na tle życia Żydów podczas wojny, rewolucji i buntów partyzanckich — prosił, bym sceny masowe na tle „buntu białych“ pozostawił jemu w całości. Gdyż, jak się wyraził, do reżyserowania podobnych rzeczy jest „specem“...

Był to ponury, zamknięty w sobie osobnik. W kołach braci artystycznej nie miał przyjaciół — przeciwnie, nienawidzono go. Dopatrywano się w jego spojrzeniu wiele złego. Szpilkowate jego brwi świadczyły o nim jako o człowieku zezwierzęconych instynktów... Co dalej było wiadomo wam wszystkim“.. — dokończył składanie zeznań Antonow, ocierając pot z czoła.

Po przesłuchaniu dalszego szeregu świadków artystów z zawodu, którzy Elizę przedstawili w jaknajlepszem świetle — zabrał głos prokurator. Oskarżyciel, o małych, przenikliwych oczkach, wygłosił chaotyczne, chwiejne w oskarżeniu sześciominutowe przemówienie. Po nim zabrał głos obrońca, adwokat Masajew.

Stary Masajew, maluczki, zgięty we troje, z głową o bujnej, siwej czuprynie, powstał pomału z krzesła. Odwrócił nieco na bok głowę. Zdjął okulary z nieco cienkiego nosa, odkładając je na stół. Twarz bez okularów stała się bardziej nagą — mniej surową. Miała w sobie rzutką fizjognomję ptaka, gotowego do lotu, by rzucić się i obronić...

Staruszek Masajew przejechał się ręką między oczy, jakgdyby zebrać chciał myśli i drżącym, jakby echo dalekiego wołania głosem zwrócił się do sędziów:

„...Osiemnaście lat upłynęło od czasu, jak nie broniłem nikogo przed sądem, a dzisiaj stawiłem się przed wami, szanowni sędziowie, by bronić

L. ROZNER

„Mord rytualny" w Damaszku

Karta z dziejów męczeństwa żydowskiego

...Każdy Żyd, wychowany wśród swego narodu, dobrze wie że niema wśród ogółu żydowskiego jednostki, któraby spożywała krew ludzką dla celów religijnych... Niechaj świat mówi co chce, o naszej niższości etycznej. my wiemy, że ta opinja opiera się wyłącznie na logice tłumu, bez żadnej prawdziwej podstawy naukowej...

...„A czy może cały świat być winnym, a my Żydzi niewinnymi?"

Może i może, a oszczerstwo o mordzie rytualnym dowodzi tego: tu wszak Żydzi są niewinni, anielsko czyści: Żyd i krew! Czy istnieją większe sprzeczności od tego? — A jednak...

Achad-Haam: „Chaci Nechama".

W NOC SEDEROWA...

Radosny, świąteczny nastrój wieczoru sederowego, przepojonego starą melodją Hagady pesachowej, przekazywaną z ojca na syna, przerywa czasem patrjarcha rodziny i smutnym przyciszonym głosem opowiada o dobrotliwości Boga, który nieraz uchronił lud izraelski od nieszczęść i nieraz po wyjściu z Micraim cudem uratował go od zagłady. A Pesach nasuwa niejedno historyczne opowiadanie o męczeństwie żydowskiem; wszak jest to święto, które ludy nas otaczające łączyły przez długie stulecia z ohydnym i potwornym oskarżeniem o mord rytualny. Wedle legend, opowiadanych w noc sederową, prorok Eljasz nieraz objawiał się rabinowi gminy i przestrzegał go, że właśnie porzucono martwe dziecię chrześcijańskie na podwórzu synagogi, lub na cmentarzu żydowskim, albo też że dzban z winem na „kidusz" przechowywany w arce synagogalnej napełniono krwią, by stanowił „oczywisty" dowód zabijania chrześcijan przez Żydów i używania krwi do mac. Często przemieniał się Eljasz w sędziego, który sądził oskarżonych o „mord rytualny" Żydów i sprawiał jednem pytaniem, zwróconem do świadków oskarżenia, że prawda zwyciężała... Pesach, święto radości i wolności, był nieraz dla nas dniem smutku i żałoby, dniem grozy i nieszczęścia dla wielu gmin żydowskich, dniem straszliwego bólu moralnego, zadawanego okrutną dłonią rozmaitych narodów. Karty naszych dziejów, gęsto splamione krwią, świadczą o tem wymownie.

Jedną z tych kart, nie bardzo zżółkłą, choć silnie skrwawioną, wyjmujemy dziś z naszej „księgi łez", by unaocznić straszliwość tego oszczerstwa, które jeszcze ciągle tu i ówdzie odżywa...

RENEGAT—INKWIZYTOR.

Było to w roku 1840. Właśnie chytry Mehmet Ali, pasza Egiptu, wypowiedział posłuszeństwo swemu władcy, sułtanowi tureckiemu i oderwał przy pomocy francuskich karabinów i złota od państwa otomańskiego Palestynę i całą Syrję. Ludwik Filip, władca Francji, poparł chętnie niewiernego paszę Egiptu, wszak w ten sposób godził w swego śmiertelnego wroga, cara Mikołaja, — marzącego wzorem wszystkich samodzierżców rosyjskich — o wznowieniu cesarstwa bizantyjskiego i utwierdzał wpływy francuskie na Bliskim Wschodzie. Nie szczędził więc trudów i wysiłków, by silne było echo oddziaływania Francji na ludy wschodnie: by Syrja podlegała wpływom Francji w imię wyższych haseł o „kagańcu oświaty" i w imię zwyczajnych, powszednich interesów. A Francja znalazła tu mimowolnego ojusznika w klerze i duchowieństwie katolickiem, które wydostawszy się z pod okrutnych prześladowań Turcji, podniosło teraz głowę, przejmując wszystkie wypróbowane metody swych ciemiężycieli. Pod skrzydłami opiekuńczemi wolnomyślnej Francji, kler poczuł się w Syrji znowu na siłe i rozpoczął działalność misyjną.

W owym czasie reprezentatem Europy w całej Syrji był konsul rancfuski Ratti - Menton. Szubrawiec, łajdak, renegat, naturalizowany we Francji Włoch, za rozmaite nieczyste sprawki usunięty z Paryża, był panem Damaszku. Ale nudził się w tem wschodniem mieście, on — bywalec paryskich salonów. Zgodził się na wyjazd do Damaszku tylko w tej myśli, że pobyt w dalekiej od Paryża miejscowości rzuci zasionę zapomnienia na jego czyny i pozwoli mu po pewnym czasie znowu wypłynąć lub też nadarzy sposobność do odznaczenia się, zdobycia sławy natychmiastowego wypłynięcia na wierzch i całkowitej rehabilitacji. A że był naturą czynną, aktywną, nie chciał czekać na zmienne koleje losu. Właśnie bowiem nadarzyła się doskonała sposobność odegrania wielkiej roli wysunięcia się na pierwszy plan, ba, nawet zupełnej rehabilitacji.

W Damaszku został skrytobójczo zamordowany jakiś mnich. Ratti - Menton bierze nici śledztwa w swe ręce. Niedawno coprawda porzucił chrześcijaństwo i przyjął wygodniejszy islam, ale wszak musi odegrać jakąś rolę, wybić się. Staje się więc gorącym bojownikiem spraw chrześcijańskich w Syrji i żąda usilnie zadośćuczynienia za skrytobójczy mord. A ponieważ nie śmie wszcząć sporu z Arabami, pada jego wzrok na ghetto damasceńskie zwłaszcza, że było to przed świętami Pesach, a „mord rytualny" leżał jak na dłoni...

Ratti - Menton triumfuje, widzi już w marzeniach zwycięstwo swej sprawy, do czego niezawodnie doprowadzi surowe śledztwo, zmobilizowanie opinji europejskiej via Watykan (chodziło wszak o mnicha), huczek na świecie prawie pewna kanonizacja zamordowanego, jego asysta przy tym akcie, rehabilitacja i... upragniony Paryż. Dla takiego celu warto zmienić się w okrutnika - inkwizytora!

Nie obliczył tylko Ratti - Menton, że istnieją Żydzi, którzy choć rozprószeni w chwilach nieszczęścia lub chełgi, rzuconej na treść ich duszy, potrafią zewrzeć szeregi i że niejedna potęga musiała złożyć broń wobec hartu ducha tego rozprószonego narodu.

W DAMASZKU — PRZED 90 LATY.

Zdala od pałaców szejków, odgrodzone wąskiemi uliczkami typowego miasta wschodniego, rozpościera się ghetto żydowskie w Damaszku. W roku 1840 liczyło 20 tysięcy dusz, wśród nich kilkanaście rodzin arystokratycznych, wywodzących swój ród od króla Dawida... — Pesach w tym roku przypadało wcześnie, to też już z początkiem lutego czyniono przygotowania do świąt. A że niedawno przeszła przez kraj pożoga wojenna, starsi gminy krzątali się około zaopatrzenia całej ludności w żywność.

Byli zaś tak przejęci swą zbożną pracą, że nie zwrócili uwagi na wiadomości i pogłoski, jakie pojawiły się w Damaszku. Oto 5 lutego znikł nagle gwardjan klasztoru Kapucynów z Sardynji, Tomaso ze swym służącym. Był on felczerem i często widywano go w rozmaitych dzielnicach Damaszku. Nikt atoli w mieście nie wiedział, co się stało, gdzie nagle znikł ów kapucyn. Zjawił się wprawdzie świadek, który słyszał, jak pewien turecki poganiacz mułów wygrażał się, że zabije Tomasa, ale nikt go nie słuchał. Kapucyni zwrócili się natychmiast z żądaniem interwencji do Ratti - Mentona, donosząc mu, że podobno wieczorem przed zaginięciem Tomasa, widziano go w dzielnicy żydowskiej. Mnisi chwycili się oburącz tego podejrzenia, mając na oku swoją misję na Wschodzie. Ratti - Menton z wiadomych przyczyn przyklasnął tej myśli i rozpoczął śledztwo przeciw Żydom, choć nie brakło innych podejrzeń, a nawet wyraźnych wskazówek. Trzeba było skaptować tylko gubernatora Damaszku, Szeryfa Paszę, ale ten wiedział, że Żydzi każdą groźbę ucisku i prześladowań opłacą szczerozłotemi darami, że oskarżenie, przeciw nim zwrócone, napełni wydatnie jego sakwy. Mnisi, Ratti - Menton i Szeryf - Pasza uwinęli się prędko, po kilku dniach akt oskarżenia był gotowy. Brzmiał on: „Żydzi zamordowali Tomasa i jego służącego, aby krew ich użyć na święta Pesach".

Groza padła na ghetto damasceńskie, żałobą okryły się domy żydowskie, oszczerstwo, które pochłonęło już tyle ofiar, sięgało po nowe.

POD GROZĄ MĄK I TORTUR.

Ratti - Menton sam prowadził śledztwo, a „postępował, — powiada historyk, — jak wytrawny inkwizytor". Aresztowano dwunastu Żydów. Jeden z nich, biedny człowiek z ludu, zmieszał się na widok inkwizytora, ale zaprzeczał, jakoby wiedział lub słyszał coś o morderstwie. Tego to człowieka odesłał Ratti - Menton do Szeryfa - Paszy jako silnie podejrzanego o udział w morderstwie. Szeryf zabrał się do dzieła. Podejrzanego poddano straszliwym torturom, wymierzono mu pięćset ciegów w pięty, a kiedy nadal trwał przy swojem, osadzono go w ciemnicy. Ale rychło, męczony, bity, straszliwie pokaleczony, upadł na duchu i kiedy zagrożono mu nowemi torturami, zrzucił winę, chcąc zwolnić się od mąk, na siedmiu kierowników gminy, poważanych obywateli żydowskich, najbogatszych Żydów w Damaszku. Ratti - Menton kazał ich aresztować, a wśród nich 80-letniego starca, i poddać torturom.

Wymierzono więc każdemu 500 ciegów w pięty, bito ich do utraty przytomności, a potem cucono, by znowu torturować. Ale nic nie pomogło. Ratti-Menton był wzburzony, mnisi dziwili się, że nikt z torturowanych nie okazał gotowości przyjęcia chrze

---

człowieka, który popełnił mord. Jest to może ostatni mój występ jako obrońca, w ostatnich policzonych moich dniach. Zbyteczne, zdaje się, dodawać, że znajdując się na skraju mogiły, nie podjąłbym się obrony człowieka, na którym zaciążyłby najmniejszy bodaj cień czynu zbrodniczego"...

Głos Masajewa wibrował, obijał się falowo o powietrze jakby subtelne drganie wiolonczeli. Niebieskawe żyłki u szyji nadbiegły mu krwią. Masajew w skąpych słowach malował życie młodej Elizy Gruzenberg w czasie, gdy niebo nad Ukrainą czerwieniło się od krwi. Głos jego potęgował się, gdy mówił o tragedji szesnastoletniej podówczas dziewczyny, przeżywającej katusze pierwszego pogromu w ich miasteczku. Śmierć starszej siostry Sonji. Mistrzowko, bez efektów retorycznych i tanich frazesów, kreślił Masajew obraz grozy, lęku, zbrodni i zniszczenia... W oczach Masajewa czaił się tajemniczy błask. Plecy zaczęły mu się wyprostowywać jakby pozbawione nieznośnego ciężaru. Dusiło go w gardle. Tłumiony krzyk rozpierał mu piersi. Parł ku wolności, w świat... Drżącym ze wzruszenia głosem opowiadał o pewnym pięknym dniu wiosennym, kiedy w miasteczku pojawiły się niby grom z jasnego nieba ponure cienie bandy Denikina. I w godzinę później zaczęło się...

Masajew drżącemi rękami wyciągał akta z teki, podnosił je wysoko w górę, grzmocąc piorunującym, nieswoim głosem:

— „Nie dziwi mnie też samochwalstwo Pawlenki, że w reżyserowaniu scen pogromowych jest „specem" — wszak ową rzeczywistą krwawą łaźnię „reżyserował" z równie łotrowską umiejętnością!

„W rękach moich znajdują się dowody stwierdzone dokumentami — wzniósł do góry stek papierów — o zbrodniczej roli Grzegorza Pawlenki. Szatańska jego postać wryła się głęboko w pamięci Elizy Gruzenberg. Przez siedem miesięcy, od pierwszej zaraz chwili przedstawienia jej Pawlenki przez Antonowa, walczyła z niepewnością. Nie mogła jakoś dać wiary temu, iżby człowiek ten miał być identyczny z tamtym. Wszak upłynęło od tego czasu 10 długich lat. To co się stać miało, stało się podczas zdjęć do filmu. Gdy ruciła nań okiem, stojącego na aucie obok operatora, wydającego rozkazy współgrającym w owej scenie kozakom, gdy ujrzała rozpromienioną jego twarz, błyszczące oczy, słysząc jego coraz bardziej zdziczały głos przez tubę reżyserską Eliza wówczas nie miała już dwóch zdań, co do pewności, że to ten sam.

— — — — — — — —

Sąd uniewinnił Elizę. — Skurczona siedziała na ławie oskarżonych, zakrywając rękoma głowę. Zdawało się jej, że śni. Opuściła w dół ręce. Usiłowała stanąć, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Jej twarz Mater-Dolorosy, z przymkniętemi powiekami, dodawała jej coś z świętości. Robiła wrażenie postaci nieziemskiej. Stary Igor Masajew tulił ją w objęcia. Przycisnął jak chore dziecię do piersi i wzruszony cedził przez zęby: Elizo, Lizeczko, jesteś wolna, wolna.

Oczy Masajewa zasklepione były mglistą zasłoną łez..

Zewsząd parli ludzie w stronę Elizy i Masajewa. Fotografowie z objektywem, korespondenci z piórem w ręce.

Eliza stała oszołomiona, widziała wszystko jakby przez mgłę. Na uboczu przechadzał się Antonow wzruszony do głębi.

Jeden z dziennikarzy przystąpił do reżysera: Towarzyszu Antonow, wszak nasuwa wam się świetny epilog do scenarjusza waszego filmu.

— Tak — odparł Antonow, odwracając na bok oczy — gdyby epilog ten nie był tak straszny.

(Tłum. z żyd. J. Rauchwerger)

ścijaństwa, co uwalniało go od tortur i podejrzenia. Szeryf począł się niecierpliwić. Wypróbowano jeszcze jeden środek: sędziwym kierownikom gminy nakazano pod strażą katów stać o głodzie przez 36 godzin. Ale żadne tortury nie odniosły skutku. Sięgnięto po nowy środek, — zamknięto w więzieniu dzieci. Żarliwe modlitwy w synagodze o ocalenie aresztowanych kierowników gminy zmieniły się w rozpaczliwe błagalne jęki. Nocą wyciągnięto z kołysek i łóżek 60 dzieci żydowskich w wieku od 3 do 10 lat, nie dano im pożywienia, byleby tylko matki rozpaczone losem dzieci, złożyły bodaj nieprawdziwe zeznania. Płacz napełnił ghetto damasceńskie. matki w rozpaczy wdrapywały się na mury więzienne, by zobaczyć swe dzieci i padały pod razami siepaczy Ratti - Mentona. Ten zbrodniarz i jego pomocnicy nie przewidywali, że echo głosów rozpaczy matek da się słyszeć w całej Europie, że one poruszą sumienia ludzkie.

Ale narazie Ratti - Menton nie dał za wygraną. Nakazał znowu torturować siedmiu starców, chcąc wymusić od nich zeznania i znaleźć dowód dla swojego oskarżenia. Znalezione w dzielnicy żydowskiej kości owinięte w łachmany, posłużyły mu za corpus delicti. Na to, że lekarze chrześcijańscy wydali orzeczenie, że są to kości barana; Ratti Menton znalazł dowód winy Żydów i żądał surowej kary. Skazani znowu na tortury kierownicy gminy żydowskiej ulegli: Józef Laniado zmarł na torturach, pięciu innych przyznało się do rzekomej winy, jeden, Mojżesz Abulasia, przyjął islam, budząc tem zdziwienie mnichów. Ale i to nie zadowoliło Ratti - Mentona, chciał mieć w ręce dowody, chciał uzyskać flaszkę napełnioną krwią Tomasa, by udowodnić że Żydzi zabili Tomasa i użyli jego krwi do mac. Nie wystarczył mu pamflet, wydany po arabsku przez usłużnych mnichów, a dowodzący „na podstawie Talmudu", że Żydzi używają krwi, bezczeszczą hostje i t. d. Był ścisły, pragnął dowodu. Wysłał więc Szeryfa Paszę z wojskiem do dzielnicy żydowskiej na poszukiwania flaszki z krwią. Szeryf spełnił tylko część polecenia: grabił, mordował, burzył domy, ale flaszki z krwią nie znalazł. Aresztowano więc znowu „podejrzanych" Żydów, osadzono w więzieniu rabinów Damaszku, aż w końcu zniecierpliwiony Ratti - Menton zamknął śledztwo i polecił wydać wyrok na starszych gminy. Szeryf otrzymał od Mehmeta Aliego zezwolenie na wykonanie wyroku.

WATYKAN DZIAŁA.

W klasztorze Kapucynów w Rzymie wmurowano wówczas, po dzień dzisiejszy widoczną tablicę pamiątkową na cześć „ofiary Żydów" mnicha Tomaso, a kardynał Rivarola, niejako mistrz zakonu Kapucynów, polecił w Damaszku wystawić nagrobek, jako wieczysty pomnik morderstwa Żydów i męczeństwa Tomasa. Już te fakty wskazują wyraźnie na nastrojo, jakie panowały wówczas w opinji europejskiej.

Ratti - Menton był w ścisłym kontakcie nietylko z rządem francuskim, ale z najwyższemi władzami kościelnemi, które podjęły szybko jego inicjatywę i skwapliwie rozgłosiły szczegóły damasceńskiego mordu. A mały do tego posłużyć nietylko nabożeństwa, urządzane za duszę Tomasa na całym świecie, lecz silna już naówczas prasa. Pisma francuskie, belgijskie i włoskie pełne były wiadomości o wypadkach damasceńskich, a że partje katolickie dzierżyły prym w tych krajach, bajka o mordzie rytualnym stała się pewnikiem.

Daremnie starał się wpływowy wówczas we Francji Adolf Cremieux i Hirsz Lehren w Belgji o ujawnienie prawdy. We Francji ze względów politycznych, w Belgji z powodu wyraźnego nakazu Kościoła straszliwe oszczerstwo nie schodziło ze szpalt pism. We Włoszech cenzura, kierowana wówczas przez duchowieństwo, zakazywała wogóle ogłaszać jakiekolwiek pisma czy ulotki na rzecz żydowskich ofiar bajki o mordzie rytualnym, a przeciw renegatowi Ratti-Mentonowi. Jedno z pism francuskich zwróciło się z ankietą do wybitnych wychrztów, by orzekli, czy w księgach żydowskich nie ma nakazu używania krwi chrześcijańskiej i czy ich dawni współwyznawcy nie spełniają takiego nakazu. Wychrzci zaprzeczyli. Ale nie mogło to w niczem zmienić położenia Żydów damasceńskich. — Wszak względy polityczne wymagały, by Francja okazała swoją potęgę na Wschodzie. Czy mogła dla kilku ofiar żydowskich i dla oszczerstwa, rzucone-

go na całe żydostwo, zrezygnować z nadarzającej się sposobności ugruntowania w opinji europejskiej myśli o jej wszechwładzy w Syrji? A zresztą najsilniejsza partja w parlamencie francuskim, partja konserwatywno-klerykalna, miała wyraźny nakaz od władz kościelnych, by popierać Ratti - Mentona. Wszak nie jest przypadkiem, że równocześnie z mordem rytualnym w Damaszku, zdarzyły się takie mordy na wyspie Rodos i w Nadrenji. Tajemnicza a tak dobrze znana ręka kierowała planowo całą akcją, a Ratti - Menton był tylko jej narzędziem.

OPINJA EUROPY.

Ze wszystkich stron świata, gdzie tylko Żydzi żyli, odezwały się głosy protestu przeciw wypadkom damasceńskim. Żydzi angielscy i francuscy, zupełnie zasymilowani, złączeni tylko pozornie z żydostwem „jakimś nikłym węzłem tradycji", podnieśli głos protestu, żądali zaprzestania prześladowań, które w tym czasie rozszerzyły się na całą Syrję. Nie żądali łaski, lecz sprawiedliwości. Ale opinja była głucha na te wołania. Daremnie kołatał Adolf Cremieux u rządu francuskiego, daremnie rabini składali uroczyste przysięgi wobec Tory w synagogach, że Żydzi nigdy nie używali krwi, że niema w księgach żydowskich w Torze, Talmudzie, Zoharze, w całej literaturze rabinicznej nigdzie — wzmianki o takim fakcie, daremnie uczeni żydowscy ogłaszali apologetyczne dzieła. Francja — państwo, które wówczas mogło położyć kres straszliwemu oszczerstwu, — miała na widoku swoje interesy polityczne. Ale Żydzi nie dali za wygraną. — Znowu zdarzył się jeden z tych osobliwych wypadków w dziejach żydowskich i cały naród żydowski zjednoczył się dla obrony Żydów damasceńskich i odparcia średniowiecznego oszczerstwa. — Grätz nazywa to „cudem jedności" i nie znajduje dość słów dla oceny ofiarności, poświęcenia i gotowości do obrony żydostwa. Ten „cud jedności" sprawił, że w końcu najpotężniejsze mocarstwa świata podniosły głos protestu przeciw „mordowi rytualnemu", że daleka Ameryka wyraziła swe oburzenie, że nawet car Mikołaj uważał za stosowne protestować, choć może nigdy żaden protest nie był bardziej obłudny od protestu tyrana Rosji.

Dwaj Żydzi zyskali sobie wówczas szczególną zasługę obrony żydostwa: Adolf Cremieux we Francji i sir Mojżesz Montefiore w Anglji, choć w gronie obrońców nie brakło najwybitniejszych Żydów całego świata.

Cremieux i Montefiore porozumieli się i w jednym dniu zwrócili się do swych rządów z żądaniem interwencji: zadośćuczynienia sprawiedliwości. Plan ich był bardzo rozległy. — chodziło o zainteresowanie sprawą rządów Anglji, Francji i potężnego wówczas Metternicha, by położono kres oszczerstwu.

Adolf Cremieux stał wówczas u szczytu potęgi i wpływów, święcił w parlamencie francuskim triumfy, należał do najwybitniejszych polityków francuskich. Kiedy zgłosił się atoli na audjencji u Ludwika Filipa, ten odpowiedział „ze wzruszeniem", ale wymijająco. Cremieux wiedział, że najtrudniejsza walka przypadła jemu w udziale, że walka ta jest niemal beznadziejna. Ale wytrwał na wyznaczonej mu pozycji. Interpelował w parlamencie, żądał odwołania Ratti Mentona, nalegał na premjera Thiersa. — ale wszelkie wysiłki były daremne. Kiedy wreszcie poseł do parlamentu, Żyd, który zawiedługo miał porzucić judaizm, Achille Fould zapytał w parlamencie Thiersa, jak może konsul Francji, kraju wolności i równości, używać metod inkwizycji i „popierać katów", a Thiers w odpowiedzi bronił Ratti-Mentona i nie pozwolił na głosowanie nad rezolucją zrozpaczony Cremieux zawołał: „Francja jest naszym wrogiem". Zapewne nie łatwo było wypowiedzieć te słowa prawdziwemu patrjocie, w owym czasie wiceprezydentowi parlamentu francuskiego...

W tym samym dniu, gdy Cremieux słuchał wzruszających, choć nic nie mówiących frazesów Ludwika Filipa, królowa Wiktorja przez usta ministra lorda Palmerstona przyrzekła Montefioremu wydatną pomoc. W parlamencie angielskim zabrał głos Robert Peel, by „ułatwić uzyskanie wielkiego celu sprawiedliwości i ludzkości", a lord Palmerston pospieszył donieść, że polecił swemu konsulowi przedstawić Mehmet Aliemu przykre skutki wypadków damasceńskich. Wszystko to były dyplomatyczne, nie wiążące oświadczenia, ale zawierały przynajmniej przyrzeczenia interwencji. Przyrzeczenia te były o tyle realne, że opinja publiczna w Anglji stała zdecydowanie po stronie żydowskiej. Wielkie zgromadzenie ludowe w Londynie, zbiórka pieniędzy dla ujawnienia mordercy Tomasa były widomym znakiem zainteresowania dla sprawy żydowskiej.

Ale wszak nie chodziło o demonstracje, lecz o szybkie działanie. Wszak Żydzi damasceńscy żyli w bezustannej trwodze, a bajka o mordzie rytualnym zdobywała coraz więcej zwolenników i bojowników, a co pewien czas odżywała w innej miejscowości. Wtedy to postanowił Montefiore i Cremieux wyruszyć do Egiptu na dwór Mehmeta Alie-

go i działać na miejscu. Królowa Wiktorja uroczyście żegnała Montefiore'a i oddała mu do dyspozycji okręt rządowy, a cała opinja angielska życzyła powodzenia wyprawie. Cremieux natomiast napotykał na każdym kroku przeszkody, stawiane skwapliwie przez rząd francuski. Ale obu mężom towarzyszyły błagalne modlitwy i prośby wszystkich Żydów, ale wszędzie witały ich gminy żydowskie z entuzjazmem, życząc z głębi serca pomyślnych skutków podróży. „Wszelkie różnice w żydostwie znikły. Cały Izrael stanowił znowu jedno serce i jedną duszę" — pisze Grätz.

NA DWORZE MEHMETA ALIEGO.

W sierpniu przybyli Montefiore i Cremieux na dwór Mehmeta Aliego do Kairu i zabrali się do pracy. Mehmet Ali chciał uchodzić w oczach Europy za szlachetnego i sprawiedliwego władcę, ale kiedy przedstawiono mu prośbę o przeprowadzenie śledztwa w Damaszku w obecności Montefiorego i Cremieux, był w kłopocie. Przedstawiciel Francji, konsul Cochelet, czynił wszystko, by przeszkodzić ścisłemu, objektywnemu śledztwu, by nie pozwolić na mieszanie się do władzy francuskiej w Syrji. A działał wedle wskazówek Thiersa. Mehmet Ali, czerpiący pełną dłonią ze złotego skarbca Francji, bał się przestróg Cocheleta, wahał się, wysuwał coraz inne trudności, przewlekał decyzję, chcąc w końcu dać kategorycznie odmowną odpowiedź! Wtedy odważny Cremieux, w chwili, gdy wszelkie starania zdawały się być z góry skazane na niepowodzenie, nie zawahał się wystąpić przeciw przedstawicielowi własnego państwa, przeciw konsulowi francuskiemu. Działał na rzecz sprawiedliwości, która wedle niego stała ponad wszystkiem. Zwrócił się do konsulów wszystkich państw, by oni zażądali śledztwa. Dziewięciu konsulów zgodziło się na interwencję, konsul francuski odmówił. Ale Mehmet Ali uległ. Nie chciał, by odniesiono wrażenie, że pod naciskiem obcych mocarstw zmienił zdanie, wydał więc sam pospiesznie rozkaz, by więzionych Żydów w Damaszku wypuszczono na wolność.

Montefiore i Cremieux odetchnęli. Pełni radości, udali się do synagogi na modlitwę. A tymczasem gminy żydowskie w Egipcie i w pobliskich krajach urządzały modły dziękczynne a wieść o skuteczności działania tych dwóch Żydów rozeszła się szybko po świecie. Rozmodleni Żydzi nie wiedzieli atoli, że jeszcze w ostatniej chwili zaszła okoliczność, która faktycznie niweczyła starania Montefiorego i Cremieux.

Montefiore i Cremieux otrzymali odpis rozkazu Mehmeta Aliego, do paszy Damaszku, a kiedy orjentalista Munk, znajdujący się w ich otoczeniu, przetłumaczył im tekst rozkazu, — zdrętwieli. Rozkaz mówił o ułaskawieniu winnych, co oznaczało potwierdzenie straszliwego zarzutu o mordzie rytualnym. A Żydom nie chodziło tylko o uniewinnienie starszych gminy w Damaszku, lecz o uwolnienie całego żydostwa od straszliwego oszczerstwa o używaniu krwi chrześcijańskiej do mac. Rozpoczęły się znowu interwencje i starania, aż w końcu Mehmet Ali zgodził się zastąpić słowo „ułaskawienie" — słowem „wolność i spokój".

TRIUMF SPRAWIEDLIWOŚCI.

Gdy tłumy ludności żydowskiej czekały uradowane przed bramami więzienia damasceńskiego na uniewinnionych męczenników, rządowy okręt angielski wiózł Montefiorego i Cremeux do Europy. Obaj odbywali triumfalną podróż, a z najdalszych gmin żydowskich przesyłano im dziękczynienia i błogosławieństwa. Z więzienia damasceńskiego wyszło siedmiu Żydów, pozostałych jeszcze przy życiu. Ghetto damasceńskie przybrało odświętny wygląd, a wraz z Żydami damasceńskimi radowali się Żydzi na całym świecie, że średniowieczne, ohydne oszczerstwo, potworna bajka o mordzie rytualnym, okazała się znowu upornym wymysłem czarnych elementów. Bajka ta znikła prędko z łamów prasy, a razem z nią znikł nagle główny jej w roku 1840 rzecznik, konsul francuski Ratti-Menton. Dalsze jego dzieje są nieznane. Szeryf Pasza, gubernator Damaszku, oskarżony o zdradę stanu, zawisł na szubienicy. Tylko Kapucyni w Damaszku odprawiają co roku w dniu 5 lutego 1840 r. nabożeństwo za duszę Tomasa, „ofiarę Żydów".

W październiku 1840 Mehmet Ali stracił Syrję, która przeszła w ręce Turcji. Wpływy francuskie w Syrji stały się minimalne.



POSEŁ APOLINARY HARTGLAS

Rozmyślania bezrobotnego posła

Jak to było do przewidzenia, „kampanja" sejmowa 1929 — 1930 r. skończyła się tak samo, jak i „kampanja" 1928 — 1929 roku. Sesja budżetowa, zwołana z jaknajdalej idącem opóźnieniem, byleby się stało zadość literze konstytucji; obstrukcja jawna ze strony obozu rządowego, zmierzająca do uniemożliwienia wszelkich innych obrad poza budżetem; gorączkowe obrady budżetowe, podganiane biczem skontyngentowanego czasu przemówień i krótkością terminów konstytucyjnych; głośne zapowiedzi antyrządowe ze strony opozycji i potulne jej głosowanie nad budżetem; zamknięcie sesji natychmiast po uchwaleniu budżetu; pogróżki za żądaniem zwołania sesji nadzwyczajnej z jednej strony a rozwiązania Sejmu ze strony drugiej; wzajemne inwektywy i odgrażania się wśród których blok rządowy zarzuca Sejmowi bezczynność i niedołęstwo, zaś opozycja się przechwala, jako dowodem swej zdolności do pracy... uchwaleniem budżetu dla rządu, który zwalcza.

Kubek w kubek to samo, co w zeszłym roku. Zmieniają się tylko cokolwiek aparycje. Podczas ubiegłej sesji w celu obstruowania wysyłano na trybunę posła Sanojcę, — podczas obecnej schodzą się „przypadkowo" poseł Zdzisław Stroński wraz z posłem Jeruzalskim, żonglują krzesłami i kałamarzami w sali komisyjnej. Podczas zeszłej sesji uchwala się votum nieufności ministrowi Czechowiczowi, podczas obecnej — ministrowi Prystorowi. Po ukończeniu zeszłej sesji na miejsce prof. Bartla przychodzi Świtalski (w szarży majora), po zamknięciu tegorocznej miejsce Bartla zajmuje Sławek (w szarży pułkownika). Awansujemy tedy — ale tłem sejmowem, podmalowaniem płótna do obrazu sytuacji obecnej w Polsce pozostaje niezmiennie prof. Bartel z jego wiecznemi niedociągniętemi do końca wykresami, z jego ad hoc ugrupowanemi datami statystycznemi, z jego różowemi perspektywami „urojonej rzeczywistości" i z jego stałem w pewnym momencie „zrywaniem się", nagłem przejściem tonu z miękkiego pogodnego basu na wysoki podrażniony falcet. A za tem wszystkiem — właściwa głowa rządu, bo rząd to tylko sztalugi, na których można najrozmaitsze rozwieszać portrety, ale poprzez które wciąż jedna i ta sama postać prześwieca.

Nic się tedy nie zmieniło w polityce. Ale dużo, bardzo dużo się zmieniło w kraju. Po dobrym okresie pomajowym szczęśliwych konjunktur i względnego dobrobytu nadeszły lata chude i, niestety, coraz chudsze. Konjunktury pierzchły, a pozostał zatrważający bilans handlowy, czasowo lekko zacerowany, i to przeważnie dzięki temu, że ogólne zubożenie wpłynęło na redukcję importu; pozostała coraz bardziej uciążliwa śruba podatkowa, zaciskająca się coraz boleśniej przy akompanjamencie zapewnień, że będą... ulgi, że nastąpi zmiana systemu podatkowego; wzrosła nędza i bezrobocie i zalała cały kraj jedna wielka powódź protestów wekslowych, upadłości i nadzorów. Już nie tylko zrujnowany kupiec i przemysłowiec, nie tylko zubożały chłop zaciskają pasa, ale i czynniki rządowe zaczynają odczuwać kryzys gospodarczy. Poczynają się ograniczać koleje, oszczędzają na wydatkach rozmaite urzędy i władze, a jednak w kraju jest coraz ciężej i z podatkami coraz gorzej — zarówno dla obywatela, jak i dla kas skarbowych. —

Cóż tedy będzie dalej? Nadal toczyć się będzie na skórze obywateli wielka partja szachów, rozgrywana pomiędzy rządem a parlamentem? Nadal będzie się ubierało sen o władzy, walkę o względy i urzędy w pontyfikalne szaty rzekomej troski o praworządność czy też o osłabienie sejmokracji? Będzie się szachowało przeciwnika wieżą konstytucji lub też będze się kryło za plecami pionków bezrobocia sejmowego przed koniem przekroczeń budżetowych? Do czego to doprowadzi? Czy zmniejszy się przez to bezrobocie?, czy podniesie się t obywateli? Czy zjedzony przez podatki kapitał obrotowy przez to się odrodzi? Czy wzrośnie zaufanie do ładu w państwie ze strony potentatów finansowych zagranicy i dadzą nam kredyty?

Sytuacja staje się coraz fatalniejsza. Rozgrywka musi nastąpić, — ale kiedy? Czy będą już wybory? Wątpię. Opinja społeczeństwa, tej części społeczeństwa, która stawiała na B.B. która wierzyła w stotną bezpartyjność i ideową czystość tego hybrydowego tworu — doznała bolesnego rozczarowania. Warcholstwo sejmowe Bloku, niezdolność jego do twórczej pracy w parlamencie, niedołęstwo polityczne, brak je dnolitej myśli, — zniechęciły doń licznych jego wielbicieli. Bezceremonjalność praktyk wyborczych, w całym szeregu wypadków stwierdzona już przez Sąd Najwyższy, zrobiła z przeciwników Bloku w oczach mas ludowych bohaterów. Wybory teraz — to osłabienie obecnych czynników prorządowych, któremu nie zapobiegną skutecznie nawet te same cruck', wyborcze, co w 1927 r. Wątpić tedy należy, by rząd zdecydował się obecnie na rozwiązanie Sejmu i na nowe wybory. Dał to do zrozumienia pułk. Sławek, parafrazując słowa Stołypina: „Naprzód uspokojenie, potem... wybory". Ale i opozycja do wyborów się nie kwapi: wybory — to rzecz kosztowna, a niedawne wybory 1927 — 1928 r. pozbawiły obecne stronnictwa sejmowe zasobów materjalnych, i musi jeszcze pewien czas przejść zanim nowe soki złotodajne krążyć poczną. A rozwiązać Sejm i nie zarządzić nowych wyborów, względnie oktrjować nową konstytucję, t. zn. dopuścić się zamachu stanu?... Takie rzeczy uchodzą, ale wtedy, gdy w kraju panuje dobrobyt, gdy niema niezadowolonych. W obecnej sytuacji gospodarczej mógłby to być eksperyment zbyt groźny dla całego Państwa, zbyt brzemienny w skutki, żeby go się Rząd ważył podjąć.

Cóż tedy? Raczej należy przypuścić, że Rząd chce przeczekać wybory lokalne w okręgach, gdzie Sąd Najwyższy poprzednie wybory unieważnił. Jeżeli się okaże, że nowe wybory znowu dadzą zwycięstwo blokowi B.B., bądź, że ludność spokojnie znosi metody wyborcze z przed 2 lat — wówczas Rząd śmiało Sejm rozwiąże i nowe powszechne wybory rozpisze. To bedzie owo... uspokojenie.

A jeżeli wybory lokalne dadzą dla Rządu rezultat ujemny? Wówczas należy przypuszczać, wszystko zostanie po staremu. Znowu partja szachów. Znowu odraczania i zamykania, znowu sesje budżetowe z premjerem Bartlem i z awansem na generała po ich zamknięciu, znowu dobrotliwa statystyka i różowe wykresy — znowu bezrobocie i kryzys, znowu zapowiedzi reform i ulg podatkowych i naciśnięta śruba podatkowa. Znowu głośne hasła opozycji i kiwanie palcem w bucie przy uchwalaniu budżetu.

Czy to tylko kraj długo jeszcze wytrzyma?

Podziękowanie

WPanu Drowi Stefanowi Herzowi, lekarzowi w Nowym Targu za zupełne i staranne wyleczenie mej żony z ciężkiej choroby rąk, składam tą drogą szczere i gorące podziękowanie.

-387x **Abraham Frey, w Nowym Targu.**

POPIERAJCIE AKCJĘ PESACHOWĄ STOW. „BEJT LECHEM"
OFIARUJCIE HOJNIE PRZY עליה לתורה

Nie przerywajmy nici tradycji!
Werbujmy 25.000 szeklowców!

Od szeregu lat wolne dnie święta Pesach są specjalnie poświęcone akcji szeklowej. Towarzysze nasi zawsze tych kilka dni w czasie Święta Wyzwolenia wyzyskują dla werbowania członków dla Organizacji sjonistycznej.

Jak corocznie, także i w tym roku akcja szeklowa zainaugurowana zostanie w Chol Hamoed Pesach i w tych kilku dniach musi przynieść połowę kontyngentu na każdą miejscowość nałożoną.

Towarzysze! Ilość sprzedanych szekli świadczyć będzie nietylko o liczbie przyznających się do programu bazylejskiego Żydów, ale także o energji i oddaniu się naszych towarzyszy dla akcji szeklowej. Dużo bowiem Żydów stojących na gruncie bazylejskim zostaje przy akcji szeklowej pominiętych. Do tego w tym roku dopuścić nie można. Akcja szeklowa musi być w tym roku tak zorganizowana, by żaden Żyd stojący na gruncie narodowym nie został pominięty, a wtedy możliwem jest nietylko osiągnięcie pełnego kontyngentu 25.000 szekli, jaką sobie na naszą dzielnicę nałożyliśmy, ale jego przekroczenie.

Osiągnięcie przez każdą miejscowość pełnego kontyngentu, a zatem przez całą dzielnicę cyfry 25.000 szekli zależy w dużej mierze od pracy za rozpowszechnieniem szekla w czasie wolnych dni święta Pesach. W czasie Chol Hamoed Pesach musimy osiągnąć w naszej dzielnicy liczbę 12.000 szekli, czyli każda miejscowość musi osiągnąć w tych dniach połowę kontyngentu.

Liczbą szeklowców musimy zamanifestować przed światem zewnętrznym, że naród żydowski stoi niezachwianie za naszą organizacją, że niezłomną jest jego wola do odbudowy swej pra starej ojczyzny Erec Izrael i odrodzenia narodu.

Towarzysze! Kontynuujcie piękną tradycję werbowania w dniach święta wyzwolenia jaknajwięcej ludzi pod sztandar Wyzwolenia, wysoko podniesionego przez Organizację Sjońską.

Oddajcie się akcji szeklowej! Werbujcie szeklowców! Niechaj osiągnięcie w dniach Chol Hamoed Pesach conajmniej połowy kontyngentu na każde miasto naszej dzielnicy nałożonego będzie Waszym celem.

Wszyscy do pracy szeklowej! Werbujcie szeklowców! Wykupujcie szekel!

EGZEKUTYWA ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ DLA ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA W KRAKOWIE

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Rząd usiłuje walczyć z kryzysem gospodarczym

Pierwsze dwa posiedzenia Rady ministrów poświęcone były — jak p. premier Sławek zakomunikował onegdaj w wywiadzie prasowym — wyłącznie sprawie walki z kryzysem gospodarczym.

Omówiono kwestję ulg podatkowych i kredytów dla rolnictwa, pomocy dla przemysłu i handlu, zabezpieczenia eksportu, zwalczania bezrobocia, akcji budowlanej, sprawę kolei państwowych oraz ogólną politykę budżetową.

ULGI DLA PRZEMYSŁU I HANDLU.

Uwzględniając trudne położenie przemysłu i handlu, rząd w szerszym niż dotychczas zakresie skorzysta z uprawnień ustawowych do stosowania ulg podatkowych, co przyczynić się winno do ułatwienia procesu kumulacji kapitałów. Zarazem przystąpiono do realizacji uchwały poprzedniego rządu o przyznaniu 50 miljonów zł. kredytów lombardowych dla właścicieli przemysłowych najbardziej dotkniętych kryzysem. Niezależnie od tego podjęte będą wysiłki w celu potanienia kredytu wewnętrznego, ułatwienia korzystania z kredytów zagranicznych, oraz usprawnienia bankowości.

ZABEZPIECZENIE EKSPORTU

W granicach uprawnień ustawowych i przy zachowaniu zobowiązań międzynarodowych, rząd zmierza przez politykę celną do zabezpieczenia zbytu na rynku krajowym własnemu przemysłowi, znajdującemu się w szczególnie trudnych warunkach konkurencyjnych. Z drugiej strony eksport naszej produkcji stanowi stały przedmiot zainteresowania rządu. Zmierzając do zabezpieczenia ciągłości pracy przemysłu, rząd przykłada główną wagę do rozpoczętej przez poprzedni rząd akcji planowej rozłożenia i przyspieszenia zamówień państwowych. Równocześnie rząd dokłada starań, aby należności za dostawy dla państwa były uregulowane w terminach.

ZWALCZANIE BEZROBOCIA

Dotkliwie odczuwane przez klasę robotniczą bezrobocie, zwalczy rząd przez przyspieszenie realizacji programu inwestycyjno-budowlanego, obejmującego akcję budowy domów, dróg lądowych i wodnych, kolei, mostów itp. Na ten cel uruchomiono w ciągu roku bieżącego sumę około 400 miljonów złotych, nie licząc sumy około 75 miljonów zł., która przeznaczona została dla budownictwa mieszkaniowego.

AKCJA BUDOWLANA

Uważając głód mieszkaniowy za klęskę społeczną, rząd podjął pracę nad ustaleniem programowego ujęcia całokształtu spraw związanych z akcją budowlaną.

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Rząd rozważa pozatem możliwość wprowadzenia w życie rozporządzenia Prez. Rzplitej o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe".

ŚCIEŚNIENIE BUDŻETU.

Stosowanie ulg podatkowych dla rolnictwa, przemysłu i handlu, uruchomienie kredytów dla rolnictwa, oraz podjęcie szerokiej akcji budowlanej wymaga znacznych wysiłków ze strony skarbu tembardziej, że *równowaga budżetu miesięcznego musi być utrzymana.* Nie mniej jednak licząc się ze zmniejszeniem zdolności płatniczej społeczeństwa i uważając za konieczne tworzenie odpowiednich warunków dla odbudowy życia gospodarczego, dążyć będzie raczej do *kompresji budżetu* niż do jego pełnego wykonania, nawet, gdy to wykonanie miało pociągnąć za sobą wyjątkowo ciężkie skutki dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. W żadnym jednak wypadku taka kompresja budżetu nie będzie dotyczyła kredytów przeznaczonych na pomoc dla bezrobotnych.

—o—

Bilans handlowy w marcu

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego dotyczących handlu zagranicznego Polski (łącznie z W. M. Gdańskiem) wywóz w marcu przedstawiał się jak następuje: Wywieziono 1,312,646 ton towarów. Wartość wywozu wyniosła 221.106 tys. zł. W porównaniu do lutego wywóz zmniejszył się w wadze o 261.692 ton, w wartości wzrósł o 3.014 tysięcy zł.

ZE SPORTU.

— **SPARTA—MAKKABI.** Dziś w sobotę odbędą się o godz. 4 pop. na boisku Makkabi interesujące zawody pomiędzy powyższemi drużynami. — O godz. 10 rano na boisku Makkabi rozegrają Gwiazda—Makkabi zawody towarzyskie.

GWIAZDA—MAKKABI rozegrają zawody w piłkę nożną dziś, w sobotę, o 10 rano na boisku Makkabi.

GWIAZDA II. — LEGJA II. rozgrywki w piłkę nożną tych drużyn odbędą się jutro w niedzielę, na boisku Legji o 4 pop.

GWIAZDA—JUTRZENKA rozegrają zawody w piłkę nożną w poniedziałek, 14 bm. na boisku Jutrzenki o 10 rano.

— **HAKOAH—AMATORZY** rozegrają zawody o mistrz. kl. „B" w niedzielę, 13 bm., o godz. 11 przedp. na boisku KKS „Olsza".

MISTRZ POLSKI „WARTA" rozegra jutro, w niedzielę o godz. 4 pop. na boisku Wisły z eksmistrzem „Wisłą", zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Ligi. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych.

JEDNOLITA ORDYNACJA PODATKOWA. Jak słychać, ministerstwo skarbu przystąpiło do opracowania **jednolitej ordynacji podatkowej dla wszystkich podatków.** Podobno ordynacja ta przewiduje stworzenie specjalnych sądów podatkowych na wzór sądów pracy.

NA ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH. Ministerstwo pracy i opieki społecznej **przekazało urzędom wojewódzkim 1,275 000 zł tytułem subwencji na zatrudnienie bezrobotnych w miesiącu kwietniu.**

JEHUDA HALEWI.

Z „Pieśni sjońskich"

I.

Na wschodzie moje serce, a jam na skrajnym zachodzie.
Jak mi jadła kosztować, i jak smakować o głodzie?
Jakoż mi śluby składać, kiedy przez Edom spętany
Syjon, a ja niewolny, arabskie wlokę kajdany.....
Nie srogi mi żal żegnać Hiszpanji wszelaki zbytek.
Gdy drogi moim oczom, na gruz skruszony, Przybytek.

II.

Jeżeli wola wasza spełnić me żądanie,
Poślijcie mię, a pójdę do mojego Boga —
Póty bowiem spoczynku nie zazna ma noga.
Póki tam nie zamieszkam, gdzie Jego mieszkanie.

Od podróży szybkiego nie wstrzymujcie kroku,
Boję się, by nieszczęsnej nie ulec przygodzie;
Życzenie moje: skryć się w Bożych skrzydeł mroku,
I gościną zabawić w ojców mych gospodzie.

(Z hebr. przełożył: KAROL DRESDNER).

Votum separatum Harry Snella

Przedstawiciel Labour Party w komisji śledczej zajął stanowisko prosjonistyczne

(Dokończenie)

Wierzę, że te oświadczenia są aprobowane przez każdą żydowską organizację w Palestynie oraz przez ruch sjonistyczny w całym świecie. Można tedy przyjąć, że Żydzi uznają pełne prawo Arabów do ziemi, potrzebnej dla ich egzystencji. Twierdzą atoli, że to zupełnie nie koliduje z ich własnem żądaniem dalszych terenów pod kolonizację, podkreślając, że to jest w zasadzie problemem produktywności, i że

obecna ludność nie zbliżyła się zupełnie do granic zdolności absorbcyjnej kraju,

że wreszcie obliczenia oparte na obecnych metodach uprawy rolnej w żaden sposób nie mogą być uważane za ostateczne.

Żądanie żydowskie opiera się na przypuszczeniu, że przez intenzywniejszą uprawę rolną i meljorację dotychczas ugorem leżących terenów otworzy się

olbrzymia rezerwa ziemi dla potrzeb obu narodów na wiele lat.

Idą też w tym kierunku usilne żądania, aby wytężono w tej dziedzinie wszystkie wysiłki.

Jest mojem dobrze przemyślanem przekonaniem, że

rozwój Palestyny w najbliższych latach przynajmniej zależy od skutecznego rozwoju rolnictwa i poprawy metod rolniczych. Nie widzę żadnej innej drogi do osiągnięcia tego jak przez przedsiębiorczość żydowską.

Jestem dlatego przekonany o konieczności ofiarowania kolonistom żydowskim uczciwie odmierzonej części wolno do dyspozycji stojącej ziemi.

Pragnienie samorządu przywódców arabskich zasługuje ze wszech miar na uwagę. Stanowi ono czynnik, który musi być wzięty pod uwagę. Ale nie wierzę, aby nieotrzymanie samorządu w jakikolwiek sposób mogło się przyczynić do wybuchu wydarzeń. Mojem zdaniem należy oczekiwać postępu w Palestynie (myślę przez to słowo wspólny postęp obu narodów) nie na drodze politycznych koncesyj, ale raczej

przez odbudowę socjalną i gospodarczą i zabezpieczenie spokoju publicznego.

Jest też prawdopodobne, że przywódcy obu narodów zawiedli, jeśli chodzi o należytą ocenę konieczności dążenia do zgodnych obopólnych stosunków i wysiłku trwałego w tym kierunku. W szczególności Żydzi zużyli całą swą energię dla zbudowania ciała nowego narodu a nie jego duszy. Przybyli ponadto z wielu krajów, a ich różnolite doświadczenia i uprzedzenia musiały być sprowadzone do wspólnego aspektu. Musieli znowu ożywić ulubiony stary język i spopularyzować go, mieli przed sobą za danie stworzenia podwalin społecznych, gospodarczych i administracyjnych pod wielkie przedsięwzięcie. W tych okolicznościach mojem zdaniem mimo pewnych niepowodzeń

rezultaty działalności Żydów w Palestynie w ostatnim dziesiątku lat są tak doniosłe, jak mało które wydarzenie naszych czasów.

Dlatego wierzę, że mimo dyferencyj narodowościowych i ostatnich wydarzeń także obecnie istnieje dostateczna baza dobrej woli po obu stronach, na której oba narody mogą wspólnie budować.

Nieco krytyki poświęcono nowemu żydowskiemu imigrantowi, którego przeciwstawiono wytraszonemu i skromnemu Żydowi przedwojennemu. Ale przez taką krytykę wyrządzono mu krzywdę.

Entuzjazm nowego elementu żydowskiego traktowano jako premedytowaną prowokację.

Przyznaję, że wrogość Arabów ku Żydom była fundamentalną przyczyną rozruchów, ale wierzę, że to uczucie jest raczej rezultatem kampanji propagandystycznej i podżegawczej, aniżeli czynników gospodarczych.

Zgadzam się całkowicie z tem, że rząd Wielkiej Brytanji powinien rozważyć, czy nie byłoby pożądanem jaknajrychlej wydać jasną deklarację polityki, którą zamierza prowadzić, i że rząd powinien wyjaśnić, iż zamierza polityce tej zapewnić pełną realizację wszystkimi stojącymi mu do dyspozycji środkami. Pozwalam sobie zaproponować, aby ta deklaracja położyła szczególny nacisk na

międzynarodowem zobowiązaniu rządu spełnienie tych obowiązków, które mandat nań w Palestynie nakłada.

Ma też mojem zdaniem duże znaczenie, gdyby zamiary rządu, kiedy już zostaną ustalone

zostały podane każdemu dorosłemu obywatelowi Palestyny do wiadomości drogą rozdzielenia ulotek w każdej wsi oraz afiszami w języku hebrajskim i arabskim.

Nie ulega kwestji, że stosunki są napięte, ale

Palestyna jest krajem, w którym atmosfera polityczna szybko ulega zmianie.

Jeśli sytuacja będzie traktowana pieczołowicie, może być zabezpieczona współpraca obu narodów w stworzeniu owocnej narodowości palestyńskiej. Największe niebezpieczeństwo leży chwilowo w tem, że rozgoryczenie Arabów może się stać chroniczne. Kierownicy żydowskiej opinji publicznej powinni tedy podjąć wszelkie wysiłki, aby usunąć nieporozumienia po stronie Arabów. Istotną w tym kierunku koniecznością jest potrzeba przekonania Arabów o tem, że ich obawy o przyszłość ich narodu w Palestynie są bardzo przesadzone i że nie istnieje żaden zamiar ani po stronie Żydów ani po stronie rządu pozbawić ich ziemi, albo też szkodzić ich interesom jako narodu. Muszą otrzymać zapewnienie, że ich cywilne i relgijne prawa nie doznają ścieśnienia, ale będą chronione na równi z prawami wszystkich innych części ludności. Żydzi z drugiej strony mają prawo mieć pewność, że rząd jest zdecydowany zrealizować zobowiązania wynikające z obowiązków mandatarnych z zupełnem uwzględnieniem dobra obu narodów.

Główne zasady uśmierzenia sporu narodowościowego polegają na tem, by cała ludność została doprowadzona do uświadomienia, iż

władza mandatowa została przez Ligę Narodów uroczyście zobowiązana i że te zobowiązania jest zdecydowaną spełnić,

że wreszcie narodowość państwowa żydowsko-arabska jest faktem, z którym się trzeba pogodzić. W zamian za bezpieczeństwo życia i mienia, którego gwarancję obejmuje państwo, musi każdy naród drugiemu przyznać prawo życia, musi każdy naród respektować religję i socjalne tradycje drugiego i każdy ze swej strony przyczynić się do rozwoju dwunarodowego państwa palestyńskiego.

Jako pierwszy krok narodowościowej współpracy należy polecić, by kilku mężów obu narodowości o wybitnym charakterze i wpływie zeszło się razem dla zbadania możliwości tych wspólnych starań. Taki kontakt mógłby utorować konferencji szerszej

dwunarodowościowej konferencji o charakterze reprezentatywnym,

która mogłaby uzgodnić specyficzne propozycje, dotyczące dobra narodu jako całości. Od tego począwszy mógłby ruch współpracy narodowościowej być rozszerzony od przywódców na zwyczajnych obywateli obu narodów, gdziekolwiek tylko żyją obok siebie, a to w myśl zasady, że zorganizowane życie społeczeństwa musi się opierać na możliwie najszerszej podstawie. Ani konferencja ściślejsza, ani szersza, ani też jakiekolwiek istniejące po wsiach lub miastach, komitety nie powinny próbować rozwiązania narodowościowego problemu jako takiego. Te ciała powinny ograniczyć się raczej

do zastosowania praktycznych kroków celem zabezpieczenia rozwoju socjalnego, ponadnarodowościowej sprawiedliwości i dobrej woli.

Ich rozwój rozszerzyłby się na cały kraj, poczem nastąpiłyby owocne rezultaty. Złagodziłyby się podejrzliwości i z całości wysiłku urosłaby „rezerwa" zrozumienia i dobrej woli, któraby służyła do łagodzenia trudności narodowościowych i zjednoczenia Żydów i Arabów celem zbudowania szczęśliwego i dającego owoce kraju.

WP. Dr. A. Schwarzbartowi

specjaliście chorób uszu, nosa i gardła, w Krakowie, ul. Starowiślna 4, wyrażam tą drogą moje serdeczne podziękowanie za wyleczenie mnie z dokuczliwej choroby przez przeprowadzenie szczęśliwej operacji.

Ch. Liban.

— TRENCZYŃSKIE CIEPLICE. Kąpiele 7 kwietnia 1930. Marszałek Senatu p. profesor Dr. Juljusz Szymański z małżonką przybyli na kurację do uzdrowiska Trenczyńskie Cieplice i zatrzymali się w polskim pensjonacie Dr. Filipkiewicza.

KRONIKA

Wschód słońca	Kwiecień	Zachód słońca
4. m. 47	12 Sobota 14 Nisan 5690	6. m. 27

Jak często przypada seder w sobotę wieczór?

Kiedy pierwszy seder przypada na sobotę wieczór, co w kalendarzu żydowskim należy do rzadkości, a co właśnie w roku bieżącym ma miejsce, sprawia to nielada kłopot ludności żydowskiej, a szczególnie gospodyniom. Poniżej podajemy zestawienie tych lat, w których w ostatniem stuleciu przypadł pierwszy seder na sobotę wieczór.

Jak wiadomo, pierwszy dzień Pesach może wypaść tylko w niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę, nigdy zaś w poniedziałek, środę i piątek. Przytem wtorek jest najczętszym, niedziela najbardziej rzadkim dniem rozpoczęcia święta Pesach. Zdarza się często, że pierwszy dzień Pesach przypada rok po roku w ten sam dzień, np. we wtorek albo we czwartek, stoli w niedzielę może pierwszy dzień Pesach przypaść po raz drugi najwcześniej po trzech latach a często dopiero po 20 latach. W ostatniem tysiącleciu a więc wedle rachuby żydowskiej od roku 5000 przypadło tylko 113 razy święto Pesach w niedzielę, natomiast we wtorek 320 razy, we czwartek 285 razy, a w sobotę 282 razy. W ostatniem stuleciu pierwszy dzień Pesach przypada na niedzielę 11 razy, a to w latach 1852, 1856, 1876, 1883, 1896, 1899, 1903, 1910, 1923, 1927 i 1930.

Następny Pesach, rozpoczynający się w sobotę wieczór, przypada dopiero w roku 1950, potem w roku 1954, z kolei zaś w roku 1974.

„Dom gry w banku krakowskim"

Pod powyższym tytułem donosi warszawski „Express Poranny" z Krakowa:

Wykryto tu sensacyjną aferę wśród bogatych mieszczan krakowskich, grupujących się w Zjednoczeniu mieszczańskiem, które posiada własny gmach przy ul. św. Marka 8. Od dłuższego już czasu zbierali się tam mieszczanie i uprawiali grę hazardową w karty, do której wciągali również rozmaite osoby ze sfer zamożnych. M. in. do hazardu wciągnięto Stanisława Zarzeckiego, dyrektora filji Tow. asekuracyjnego poznańsko-warszawskiego w Krakowie, który przegrał w Zjednoczeniu mieszczańskiem przeszło 200 tysięcy złotych i dał znać o tem prokuratorji. Wskutek tego cała afera wyszła na jaw. Obecnie sędzia śledczy okręgowy prowadzi śledztwo przeciw 60 mieszczanom krakowskim o uprawianie gry hazardowej.

Przy Zjednoczeniu mieszczańskiem znajduje się także Bank spółdzielczy dla rzemiosł i przemysłu, założony przez bogatego mieszczanina Jana Wolnego, prezesa Izby rzemieślniczej w Krakowie. P. Wolny dorobił się majątku na wielkim zakładzie pogrzebowym, później założył Bank spółdzielczy dla rzemiosła i przemysłu i był do ostatka jego prezesem i jednocześnie prezesem Zjednoczenia mieszczańskiego. P. Jan Wolny jest właścicielem kilku kamienic w Krakowie, oraz majątku ziemskiego. Goście, którzy grali w lokalu Zjednoczenia mieszczańskiego, znajdującym się obok banku, przenosili się na noc do pokoi bankowych i tam grali do świtu. Gdy ktoś z grających przegrał, bank natychmiast pożyczał mu pieniądze na weksel. Pożyczki udzielane były tylko tym, którzy posiadali opinję wypłacalnych. M. in. p. Zarzecki przegrał sumę 160 tys. zł do bogatego właściciela kilku sklepów z obuwiem Kapery.

Dyrektor Jan Wolny przed kilku dniami znikł z Krakowa. W związku z tem rozeszły się pogłoski, iż Bank spółdzielczy dla rzemiosła i przemysłu jest zachwiany finansowo, wskutek tego, że pieniądze rozpożyczono pomiędzy grających w karty w Zjednoczeniu mieszczańsikem Afera przybiera szerokie rozmiary.

* * *

W związku z powyższemi rewelacjami, które zamieszcza również w podobnem brzmieniu wczorajszy „Naprzód", Izba rzemieślnicza w Krakowie komunikuje, że p. Jan Wolny wyjechał na kurację do Truskawca i wraca na Święta Wielkanocne.

Z SALI SĄDOWEJ.

Z namowy i za weksle syna — zamordował ojca

Przed Trybunałem Sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko Feliksowi Leśniowskiemu (lat 25) i Franciszkowi Ryglowi (lat 29), obu z Siemiechowa, pow. Tarnów o zbrodnię morderstwa, dokonaną na Janie Ryglu z Faściszowej koło Zakliczyna.

Dnia 19 listopada ub. r. osk. Franciszek Rygiel zawiadomił posterunek policji w Zakliczynie, że ktoś przez okno strzelił do ojca jego Jana Rygla i zabił go na miejscu. Policja natychmiast przyaresztowała donosiciela, jako podejrzanego o morderstwo. Zeznania świadków, którzy w parę minut po strzale zauważyli Feliksa Leśniowskiego, biegnące go od Faściszowej do Siemiechowa, naprowadziły organa bezpieczeństwa na przypuszczenie, że Leśniowski jest w sprawę tę wmieszany. Ten zrazu wypierał się winy, lecz następnie **przyznał się,** że krytycznego wieczoru strzelił przez okno do znajdującego się w izbie swego domu Jana Rygla (lat 68) i położył go trupem. Sprawca podał, że do **czynu tego namówił go syn denata, Franciszek Rygiel i za zamordowanie ojca wręczył mu weksle na 1.550 Zł. Osk. Rygiel wypiera** się **współudziału w zamordowaniu ojca** i twierdzi, że Leśniowski dokonał czynu wyłącznie dlatego, gdyż chciał się żenić z córką denata, Marją Rygiówną, któremu to małżeństwu stał jednak na przeszkodzie śp. Jan Rygiel; weksle Leśniowski dał jedynie **jako pożyczkę,** której Leśniowski potrzebował na koszta wyjazdu z inną kobietą, z którą utrzymywał stosunki miłosne. Leśniowski stanowczo jednak twierdzi, że do zbrodni namówił go syn denata, oskarżony Franciszek Rygiel i że ten nawet **kilkakrotnie przedtem planował już zgładzenie swojego ojca, m. in. przez podłożenie petardy pod łóżko śp. Jana Rygla.**

Do tego kroku skłoniła Rygla nadzieja, że po zgonie ojca otrzyma grunt i będzie mógł zapłacić swoje długi. W dniu popełnienia zbrodni Leśniowski wedle własnego przyznania przedpołudniem udał się do kościoła na rekolekcje a wróciwszy po południu do wsi podszedł pod mieszkanie Franciszka Rygla i dał mu znak, że idzie zamordować jego ojca, upewniszy się przedtem, że w **mieszkaniu Rygla znajduje się specjalnie w tym celu sprowadzony świadek, mający służyć, jako dowód na alibi dla osk. Rygla.**

Leśniowski twierdzi, iż był pod tak silnym wpływem Franciszka Rygla, iż uległ jego namowie i czynu dokonał. Obaj oskarżeni dotąd nie byli karani.

Na rozprawę zawezwano przeszło 20 świadków, a wśród nich chorążego Hebdę, którego oskarżeni mieli bezskutecznie namawiać do usunięcia śp. Jana Rygla.

Po przesłuchaniu obu oskarżonych oraz chorążego Hebdy, rozprawę odroczono do następnej kadencji przysięgłych na wniosek obrony celem zbadania stanu umysłowego oskarżonych.

Trybunałowi przewodniczył sso Peleczar, oskarżał prokurator Dr. Kuc, bronili: adw. Dr. Beck (Leśniowskiego) i adw. Dr. Schwarzbart (Rygla).

Wyrok w procesie o mord rabunkowy

W nocy z czwartku na piątek około północy zakończyła się 4-dniowa rozprawa przed ławą przysięgłych o rozbójnicze zabójstwo, dokonane w grudniu 1928 w miejscowości pod Jaworem, w pow. chrzanowskim na osobie Wojciecha Hojniakowskiego. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy co do wszystkich oskarżonych zaprzeczyli pytania główne w kierunku zbrodni rozbójniczego zabójstwa zagrożonej karą śmierci, natomiast częściowo zatwierdzili zadane im pytania ewentualne w kierunku zbrodni zabójstwa, wzgl. gwałtu publicznego, trybunał zasądził: Karola Czaplińskiego na 5 lat ciężkiego więzienia za zbrodnie zabójstwa i gwałtu publ., Stanisława Poznańskiego na 1 rok ciężkiego więzienia za zbr. gwałtu publ., Jana Kowalczyka na 10 mies. c. w. za zbr. gwałtu publ., Stanisława Szczurka na 3 mies. aresztu za nieprawne noszenie broni, zaś Stanisława Lelitę uwolnił od winy i kary. Wobec umorzenia kary aresztem śledczym, wszyscy oskarżeni — z wyjątkiem Czaplińskiego — zostali wypuszczeni na wolność.

Falsyfikat banknotu 20 zł.

Bank Polski zawiadamia: W ostatnich dniach zatrzymano falsyfikaty biletu bankowego 20-złotowego z datą 1 marca 1926 r. Typ IV.

Falsyfikat sporządzono na papierze bibulastym rypsowanym o odmiennym gatunku i wyglądzie, niż papier biletów autentycznych.

Znak wodny na marginesie z podobizną króla Kazimierza Wielkiego i skrótem „zł. 20" naśladowano zapomocą białej farby tłuszczowej, wskutek czego kontury znaku widoczne są wyraźnie na powierzchni przedniej strony, niewidoczne natomiast na stronie odwrotnej biletu. Rysunki figur symbolicznych wykonano farbą o kolorze bronzowym na tle brudno-niebieskiem, podczas gdy figury te na bilecie autentycznym są koloru szaro bronzowego na tle jasnoniebieskiem. Druk w tekście i klauzuli karnej brudny, rozlany. Podpisy nieudolne, przerywane. Numeracja brudno-niebieska, na bilecie zaś autentycznym utrzymana jest w kolorze granatowym. Całość falsyfikatu wykonana jest linjami grubszemi, nieregularnemi, wskutek czego cieniowanie drobnych kompozycyj rysunków nie występuje tak czysto i przejrzyście, jak to się przedstawia na bilecie autentycznym.

Falsyfikat na pierwszy rzut oka dosyć trudny do rozpoznania.

Wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma życzymy Wesołych Świąt.

— Z POWODU ŚWIĘTA PESACH ukaże się następny numer „Nowego Dziennika" dopiero we wtorek 15 bm. rano (z datą dnia następnego); numer ten w objętości 16 stron druku, zawierać będzie m. in. działy „Lekarz domowy", „Przegląd filmowy" itd.

Z dzisiejszego numeru musiała wskutek braku miejsca odpaść część materjału świątecznego i literackiego; artykuły te i prace zamieścimy w najbliższych numerach.

— DYŻURY APTEK. Dziś w nocy z soboty na niedzielę mają dyżur apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 4, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, i w Podgórzu Rynek 9. — Jutro w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradomska 6, Karmelicka 9, i w Podgórzu Kalwaryjska 27. Tylko dzienny dyżur mają apteki: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzacka 9, Długa 4 i Krakowska 19, zaś tylko nocny pl. Zgody 20 w Podgórzu — W nocy z poniedziałku na wtorek wreszcie mają dyżur apteki: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, al. Królewska 5 Dietla 76 i w Podgórzu pl. Zgody 20.

— ECHA JUBILEUSZU POSŁA DRA THONA. Czerniowiecka „Ostjuedische Zeitung" zamieściła w związku z jubileuszem posła dra Thona w jednym z ostatnich numerów obszerny artykuł pióra Leona Templera.

— KOMITET PRZYGOTOWAWCZY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ „HABIMY" W KRAKOWIE odbył onegdaj zebranie w sali „Solidarności", na którem pani Brandstätter z berlińskiego komitetu „Habimy" przedłożyła plan pracy. Po wyczerpującej dyskusji komitet wybrał swym przewodniczącym p. dra Józefa Liebeskinda. Ukonstytuowanie się Towarzystwa nastąpi po zarejestrowaniu statutu.

— WEKSLE PŁATNE 14 KWIETNIA TJ. W PONIEDZIAŁEK w Banku Polskim i w Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie będą mogły być wykupione — bez specjalnej prośby o prolon-

gatę — we wtorek dnia 15 kwietnia bm. przedpołudniem i to w związku z przypadającym na dzień poniedziałkowy dniem świątecznym.

— Z UNIWERSYTETU JAG. P. Róża Obstfeld-Schwarzowa, rodem z Krakowa, uzyskała na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

— GRUNTA MIEJSKIE POD BUDOWĘ DOMÓW. Na posiedzeniu sekcji gospodarczej Rady miasta odbytem onegdaj pod przewodnictwem prez. Rollego uchwalono m. in. wnioski w sprawie zamiany gruntów między skarbem państwa a gminą. Mianowicie skarb państwa otrzyma od gminy kompleks gruntów przy ul. Słowackiego, ul. Łobzowskiej i ul. Kościelnej pod budowę wielopiętrowych domów urzędniczych, wzamian za grunta po fortyfikacyjne w Dz. XIX Grzegórzki. Uchwalono dalej sprzedaż Krakowskiej spółdzielni mieszkaniowej kompleks gruntów w Dz. XXII niedaleko parku na Krzemionkach oraz nabycie potrzebnego gruntu na urządzenie placu targowego w Dz. XVIII. i sprzedaż gruntów w Dz. XIII. i XX. prywatnym reflektantom. Sekcja załatwiła nadto szereg spraw regulacyjnych.

— KONFISKATA BRONI. Organa policji zakwestjonowały w miesiącu lutym br. na terenie województwa krakowskiego w czasie poszukiwań za bronią nielegalnie posiadaną przez ludność cywilną, następujące jej ilości: 35 strzelb, 19 karabinów, 39 rewolwerów bębenkowych, 19 pistoletów automatycznych, 9 flobertów i inną broń.

— W CZASIE KOPANIA DOŁU do gaszenia wapna w ogrodzie Markusa Schneidra w Chełmku pow. Chrzanów, wykopano z ziemi w głębokości 140 cm. kości ludzkie z głowy i tułowia, kończyn górnyh i dolnych człowieka dorosłego. Kości pozostawały w ziemi przez dłuższy czas o czem świadczy to, że częściowo spróchniały. Dochodzenia w toku.

— PORZUCIŁA DZIECKO. Łojek Anna (lat 33) robotnica, przytrzymana została za porzucenie w dniu 9 bm. na plantach swego 2-letniego dziecka.

— KRADZIEŻE „BUDOWLANE". Czechowski Tomasz (lat 36) robotnik z Woli Duchackiej przytrzymany został pod zarzutem kradzieży okien, wartości 150 zł z budowy przy ul. Wielickiej l. 50. — Kłapcia Józef (lat 35) robotnik zam. przy ul. Lasówka4, przytrzymany został za kradzież blachy cynkowej na szkodę fabryki „Kabel" — Koszut Leopold (lat 34) robotnik zam. przy pl. Lasota, przytrzymany został za kradzież blachy cynkowej o wadze 30 kg. na szkodę nieustalonego narazie poszkodowanego.

— W POLSCE istnieje przeszło trzydzieści poważnych fabryk obuwia, na czele których bezsprzecznie wysuwa się Fabryka Obuwia Mechanicznego „Cetanja" Sp. Akc., która przejąwszy urządzenia i budynki firmy „Ceda", dopiero od połowy roku zeszłego rozpoczęła swoją działalność. Sp. Akc. „Cetanja" należy do najpoważniejszych i najlepiej w Polsce urządzonych fabryk obuwia. Obecnie przeprowadzona reorganizacja przewiduje daleko idącą modernizację produkcji, która stawia fabrykę w rzędzie najlepiej wyposażonych zakładów Zachodnio Europejskich. 1950

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

TRZECI I OSTATNI KONCERT ŻYWEGO SŁOWA HERCA GROSSBARTA

W poniedziałek 14 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali Bolońskiego trzeci i ostatni koncert żywego słowa wielkiego artysty Herca Gross barta.

Artysta, którego poprzednie wieczory przyjęła publiczność wprost entuzjastycznie, wystąpi na pożegnanie z nader urozmaiconym programem.

— Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. W poniedziałek 14 bm. rozpoczynają się gościnne występy znanych artystów, b. członków i założycieli I-ej trupy wileńskiej p. Belli Belleryny i Ch. Sznejera oraz znakomitego artysty scen żydowskich w Ameryce p. Borysa Auerbacha. Odegrana będzie świetna komedja Leona Kobryna pt. „Pan doktór i jego żony". Do reszty zespołu należą panie: Jakubowicz, Lubartowska, Remina; panowie: A. Berman, Blatt, S. Gottfryd, Gold berg, Bendor i inni. Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fischhab, Grodzka 46.

— „CEZAR I KLEOPATRA" W TEATRZE KRAKOWSKIM. Jedna z najbardziej interesujących sztuk G. B. Shawa wchodzi dzisiaj na repertuar teatru im. J. Słowackiego. Teatr krakowski wystawia tę sztukę pierwszy po jedynym dorywczem wystawieniu jej przed 10-ma laty w Warszawie, wkładając w zmontowanie widowiska wyjątkowy wysiłek. K. Junosza-Stępowski specjalnie dla Krakowa wystudjował ponownie rolę Cezara. „Cezar i Kleopatra" zajmie wszystkie wieczory do środy. W niedzielę popołudniu „Melo" z p. Junosza-Stępwoskim i p. Jaroszewską.

— NOWA SZTUKA KRUMLOWSKIEGO. Teatr Powszechny D. Z. P. nabył prawo grania najnowszej sztuki Krumłowskiego pt.: „Dziewczyna w perkaliku". Rzecz ta zupełnie w stylu autora nieboszczyk „Królowej Przedmieścia" nosi wszystkie cechy twórczości cenionego ludowego poety i dramaturga krakowskiego. Jest to wodewil, o malowniczem tle, bystro zaobserwowanych typach, żywej i interesującej akcji i niezrównanym humorze. Pyszne kuplety i melodyjne śpiewy. Staranna reżyserja i wystawa. Premjera dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 7.30 wiecz.

— „STABAT MATER" K. SZYMANOWSKIEGO które ostatnio było przedmiotem niezwykłych sukcesów we Wiedniu, zostanie wykonane na koncercie Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego w sali Starego Teatru na poranku symfonicznym w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 11-ej przedpołudniem z udziałem orkiestry Związku Muzyków Polskich, Chóru mieszanego i szeregu najwybitniejszych solistów pod dyrekcją B. Walewskiego. Program pozatem obejmuje dwie nowości polskich autorów tj. Elegję symfoniczną W. Mayerowej i Rondo capriccioso A. Malawskiego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Cezar i Kleopatra" (Premjera — nowość).
Niedziela: pop. „Melo" (ceny zniżone); wieczór „Cezar i Kleopatra"
Poniedziałek „Cezar i Kleopatra"

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

UCIECHA: „Serce ulicznicy"
SZTUKA: „Moralność pani Dulskiej".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Kobieta na księżycu"
CORSO: „Don Meik".
BAGATELA: Podczas występów „Habimy" kinoteatr nieczynny.
NOWOŚCI: „Biały orzeł" (Ken Maynard)
WARSZAWA: „Submarine" i występ grupy iluzjonistów Sembelerusa.
WANDA: „Księżniczka jazzbandu".

— UBEZPIECZENIA Z KORZYŚCIAMI DLA ŻFN. przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień p. Joachim Neiger w Towarzystwie Ubezpieczeń „Feniks" przy ul. Gertrudy 8, telef. 273 i 3318.

— FIRMA S. FUTTERWEIT W KATOWICACH złożyła w naszej administracji zł 40 na Stow. Bejt Lechem w Krakowie.

KOMUNIKATY

— BNEJ—SJON" (Zielona 7) Dziś, w sobotę o 3.30 pop. referat p. Mgr. Salpetra n. t. „Obecna sytuacja polityczna w Sjonizmie". Goście mile widziani.

— BRITH TRUMPELDOR. (Zielona 17). Dziś, w sobotę, o godz. 3 pop. referat n. t. „Tocereth-Haarec". W niedzielę o 3.15 pop. zbiórka gniazda połączona z referatem n. t. „Pesach, święto wolności". W poniedziałek o godz. 3.15 pop. raport gniazda. Po raporcie odczytanie korespondencji z Palestyny.

— „JEHUDA". Dziś, w sobotę, o godz. 3 nadzwyczajne posiedzenie „Rady Instruktorów". W poniedziałek o godz. 3.30 spacer organizacyjny do lasu Wolskiego, w razie niepogody pienarne zebranie.

— KOŁO ŻYD. PRAC. UMYSŁ. „AWODAH" (Starowiślna 68, III. p.). Jutro, w niedzielę, o godz. 4 pop. zebranie członków z ref. kol. Lerchenfelda. Goście mile widziani.

— KOŁO ŻYD. HANDL. „HAPOEL" (Dietlowska l. 59, of. I. p.). Jutro, w niedzielę, o godz. 3.30 wygłosi referat dr. L. Menasche n. t. „Ze współczesnych zagadnień emigracyjnych". W poniedziałek wieczorek literacki. Goście mile widziani.

— ZWIĄZEK KULT. OŚWIAT. „JAWNEH" (Sebastjana 36, parter). Dziś, o godz. 11 przedpoł. Zebranie członków z referatem kol. Jakóba Apfelbauma n. t. „Aktualja". O godz. 3 popoł. wykłady p. I. W. Kahanego. O godz. 5 „Mesibah chewratit". Jutro, w niedzielę, o godz. 4 popoł. VI. wykład p. M. Blindmanna z cyklu n. t. „Kapłani, Prorocy i Królowie". Wstęp wolny.

— POALEJ SJON (Zjedn. z C.S.P.). Dziś, w sobotę, o godz. 3 pop. w lokalu Podbrzezie 4, II. p. ofic. zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Sytuacja polityczna w kraju". Ref. tow. Binnhak Henig i Kohn.

— POSIEDZENIE KOMITETU LIGI DLA PRACUJACEJ PALESTYNY (Podbrzezie 4 II. p. of.) jutro w niedzielę o godz. 11 przedpoł.

— ŻYD. TOW. MUZYCZNE zawiadamia członków chóru mieszanego o próby odbeda się we wtorek 15go, we środę 16 go i w czwartek 17go bm. o godz. 8 wieczorem.

WESOŁY KĄCIK.

JEDENASTA PLAGA

— Jaka jest jedenasta plaga?
— Sprawozdanie komisji śledczej.

CZTEREJ SYNOWIE HAGADY W JEDNEM CIELE.

Dzisiejszy kupiec uciela w sobie wszystkich czterech synów Hagady:

Kiedy odbiera towar jest mędrcem (chacham). Przy zapłacie pierwszego weksla staje się „rasza" (złym) przy drugim wekslu jest już naiwnym (tam), a kiedy bankrutuje jest jak ten, który „nie umie stawiać pytań".

MÓWIĄ..

Powiadają, że w roku bieżącym łatwiej było urządzić święto Pesach wśród Żydów, bo — nie było wiele chamec do uprzątnięcia..

Najcudowniejsza „Pieśń nad Pieśniami“

Wzmożona alijah chaluców — „Am Jisrael chaj“

JEDNA KOHORTA ZA DRUGA!

Co parę dni donosi krótka wiadomość „z kraju“ że to z Warszawy, to z prowincji wyjeżdża większa kohorta chaluców. Odjeżdża ich coraz więcej. Wielu zaś czeka kolejki... Gdyby tak bramy otworzyć naroścież (nie da się i nie można i nie wolno naroścież, ale szerzej możnaby i należałoby oczywiście!) popłynęłaby fala, falanga, legion.

„NOWICJAT“.

Nie tak to łatwo: przejść trzeba wprzód „nowicjat“, co w języku hebrajskim nazywa się: „hachszarah“. Twarde dni, tygodnie, miesiące. Częstokroć bez środków odpowiednich, bez należytego poparcia, — że też na to niema pieniędzy!

Przygotowywać muszą się własnym sumptem. Nierzadko: o głodzie i chłodzie. Rzucają dom, rodzinę, zawód, gmnazjum, uniwersytet i — hajda! Jak żeby nakaz Boży, jakby dajmonion; musi się snać, choćby się nie chciało: imperatyw kategoryczniejszy nietylko od teoryj i filozofij kantowskich, ale od najrealniejszych — jakby się na pierwszy rzut oka zdało! — życiowych wskazań i mądrości.

KTO ŚLEPY, A KTO PRZEJRZAŁ?

Ale to instynkt, zdrowy instynkt zaprawdę. Nie, nie oni to nie mają zmysłu życia realnego, ale to my nie mamy go wcale. To myśmy ślepcami, a oni tymi, co przewidzieli, co trzeźwo patrzą i jasno widzą i dlatego też właśnie — być może — i: jasnowidzą. To myśmy krótkowzroczni, sięgający wzrokiem tylko aż po rogatki i nie dalej! To my. Dlatego to tak dość cicho naogół, wcale skromnie, więcej niż skromnie jadą do kraju najwyższej naszej nadziei, naszej przyszłości, do kraju, gdzie rozwiązano pytanie golusowego Hamleta: „być czy nie być?“.

Jadą skromnie i cicho! Nie o to idzie oczywiście, by odprowadzał ich gong zgiełku i błyskotliwy fajerwerk frazesu. Ale, by to ich przygotowanie, ten ich nowicjat w „hachszarah“ a także i wyjazd — odbył się w dość możliwych i sprzyjających warunkach.

WEWNĘTRZNE PRZEOBRAŻENIE.

Przygotowanie to niełatwe i bez tego! Na sobie urzeczywistnić muszą bowiem i przejść chalucim nietylko „przewarstwowienie“, nietylko twardą pracę, znój i mozół fizycznego trudu, wysiłku, pracy, ale i wewnętrzne przeobrażenie. Przeorać muszą pługiem zapału i broną entuzjazmu i poświęcenia, przerzucić skiby golusowej duszy, przyzwyczaić muszą ją do światła, powietrza i słońca, przepoić aromatem ziemi, jaką mają użyźnić i zasiać. Czy to tak łatwo, jeśli zważyć, ile-to rumowiska i ruin nagromadziły wieki na bankach tej biednej, przywalonej brzemieniem rozsypki — duszy? Nie, — trzeba na to wysiłku herosa i żaru tęsknoty, trzeba czynu Prometeusza, by zrzucić tak z siebie dokumentnie ochłapy wszystkich kultur i arlekinowe łaty wszystkich języków, jakie upstrzyły biedną, poniewieraną duszę, by język tarzający się do niedawna i ślizgający nierzadko tylko po wierzchu, by język ten z powrotem uczynić transmisją najszczerszych odruchów jestestwa, by przywrócić nam naprawdę swojską, własną, żywą mowę. Mowę, która — co w końcu chyba też nieobojętne, — była instrumentem psalmistów, proroków, mędrców, bohaterów i męczenników, która była tworzywem głębokiej kultury już przed lat tysiącami. Czy to tak łatwo? Możnaby powiedzieć: łatwo i trudno zarazem. Łatwo, bo uskrzydla i przynagla tęsknota, bo za rękę prowadzi instynkt, bo rozpala ognisty słup idei, ale jakżeż trudno, jeśli wziąć w rachubę te olbrzymie trudności. Już nie tylko i nie tyle zewnętrzne, ile te od wewnątrz, te gorsze, stokroć przykrzejsze. Niech w obliczu chalucowej wielkości i pionierskiego bohaterstwa — każdy z nas tak w dwoje oczu pomyśli, przyzna: na ile pomogłem tym chalucom dźwignąć się wzwyż, ponad siebie, na ile są pionierami i wyrazicielami i mojej sprawy? Jak taki rachunek i bilans próbny wypadnie — nie mówmy o tem lepiej.

PRZYKRA KONFRONTACJA.

Nie mówmy już choćby tylko, by uniknąć konfrontacji naszej „pomocy“ z położeniem, zadaniem i wynikiem pracy chaluców, tu w kraju, wśród nas zanim wyjeżdżają i potem, kiedy wyjeżdżają, a cóż dopiero tam! Tam, gdzie ich czeka druga, bodajże ważniejsza, trudniejsza, ale zarazem chlubniejsza część działa i pracy.

ZELOCI PRACY I NOWEGO DEKALOGU.

Doprawdy, niewiadomo, jak moglibyśmy sprostać zadaniu tam, gdyby nie świadomość, że kładą fundament pod własny, wspaniały dom i świat nowy. Że budują dom, że kładą grunt pod nogami, że szczepią kolebkę nowej, duchowej twórczości, nowego bytu, rozkwitającego z każdem nowem zasadzonem drzewem, z każdem nowem wysuszonem błotniskiem, z każdą nową wykutą szosą. Tak bo oni zakorzeniają naród z powrotem z każdą plantacją. — sieją i mają ducha wieczystym liściem lauru. Każda ich nowa szosa, to droga w życie, szczęście, w nieśmiertelność. Każde osuszone moczarzysko, to usunięcie błota i namułu duszy. Każda szkoła to kazalnica, świątynia, kuźnia i warsztat. A każdy nowy warsztat — to szkoła. A wszystko to razem, to odbudowujący się kraj, ojczyzna, kultura. Bo w Erec Izrael zakorzenia się nietylko życie jiszuwu, ale i oderwana dotąd od ziemi dusza żydowska, błądząca w wieczystych poszukiwaniach Boga, absolutu, prawdy. I kto wie, czy właśnie z tamtego kraju proroków nie spłynie na świat nowa fala najwyższych, ostatecznych prawd! Bo wiedzieć trzeba: tam rodzi się nowy człowiek.

A my tak przechodziliśmy i przechodzimy mimo! Jakby nigdy nic! Tak bywa, że wszystkie najcudowniejsze rzeczy są tak proste. I wszystkie proste rzeczy tak cudowne, tak elementarne, podstawowe.

BUDUJĄ NOWY DOM!

Bo tam buduje się nowy, wspaniały dom nowy świat. A budują go i wznoszą herosi pracy. Bohaterzy mitręgi, Makabeusze znoju, trudu, potu, krwi. Zeloci nowego dekalogu, żołnierze nowych praw i prawd, chorążowie i prometeusze tablic nowych wartości.

Rozczarowani Europą i golusem, pełni socjalnych ideałów, dążeń i nadziei, poszli na twarde to, pełne poświęceń i zmagań życie. Poszli z siłą ponowy i tajemnicą nowego rozkwitu w sercu. Towarzyszą im komplementy wszystkich narodów towarzyszy uznanie i zachwyt najwybitniejszych pisarzy i polityków świata, którzy zdają sobie sprawę i przeczuwają, że rodzi się tam nowy człowiek, że dźwiga się nowe życie i że prócz Sjonu rzeczywistego buduje się tam jakieś nowe „Jeruszalaim szel mala“, jakieś także metafizyczna Jeruzalem.

BÓL NARODZIN.

Oczywiście, — że złączony z tem ból wielkiego porodu. A nacito także ów ból, ale i radość ponownych narodzin i zaślubin z ziemią. Idzie z tem w parze mozolna walka, pożerająca, ale i podsycająca siły — problematyka, idzie z tem w parze tajemnica stawania się, apoteoza i przytaknięcie wszystkim troskom i udrękom, uciechom i radościom, zwycięstwom i triumfom palestyńskiej rzeczywistości i cudowności zarazem. Idzie z tem w parze religijna wprost chyba ekstaza poszukiwania i zlewania się z ziemią, z bytem. Idzie z tem w parze uporczywe wspinanie się ku szczytom absolutu, ku w najwyższym mozole rodzącym się owocom ducha i ludzkiej pracy. Bo chalucim i chalucot wykuwają pomniki trwalsze nad wszystko, od spiżu — aż po granit. Żywe pomniki. Pomniki, w które wlano serca, tchnięto zapał, życie tysięcy dorodnej młodzieży zatykającej nowy sztandar świata.

Towarzyszyły i towarzyszą im najgórniejsze komplementy wszystkich narodów. To prawda, ale — gdzie naród, cały naród nasz? Nie o tanią czułostkowość, czy sentymentalny podziw tu idzie, ale na ile naprawdę pomaga tym najdzielniejszym i najprostszym zarazem pionierom? Czy torowana przez nich droga znów nie zarośnie gąszczem? Takie wątpliwości muszą się ku nam wyłaniać, kiedy patrzymy na te bohaterskie zmagania się i wysiłki świata chaluców.

KU NADCZŁOWIEKOWI — RZECZYWISTEMU!

Wam z nas słabych niewiele, nic — Was czeka dom, ojczyzna, kraj. Morze i ogawy i Liban i cedry! Was macierz woła i tuli jej: pierś. To was przyjmuje. To wasza nagroda. Nie te serduszka pokracznych liter, nie ten wylew sentymentu. Ale serce Jeruzalem.

Bo Wy tworzycie sobą najlepszy i najsłuszniejszy komentarz Pieśni nad pieśniami, najistotniejsze rozdziały nowej Hagady szel Pesach.

Tak, stróżcie się kwiatami sarońskiej róży. Jesteście kochankami, którzy idą na spotkanie oblubienicy: ziemi, stróżcie się różami Saronu. Śpiewajcie, a kiedyś może razem zanucimy pieśń szczęśliwą:

„Am Jisrael chaj!“

Nie Wam ślę te czarne litery druku. Ale ślę je Wam — czytelnicy, bo chciałbym byście wreszcie stanęli wszyscy na rozdrożu i znaleźli w sobie tę szczerość, wyciągającą ramiona ku tej ziemi i tym ludziom nowym, ukazującym w oddali i blisko: nadczłowieka rzeczywistego.

Kto w tem dziele nie daje pełnej, niepołowicznej pomocy, ten stoi zdala i tego nie zagrzeje słońce nowego rodzącego się życia i człowieka.

Leon Templer.

Bliższe szczegóły rządowego programu gospodarczego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11. 4. (Sin) W związku z prowadzonemi ostatnie naradami w łonie rady ministrów i komitetu ekonomicznego w sprawie sytuacji gospodarczej, agencja Press dowiaduje się, że

w dziedzinie rolniczej

ustalona została linja niezbędnej ochrony produkcji zbożowej i hodowlanej na poziomie opłacalności tej dziedziny wytwórczości. Postanowiono ponadto rozszerzyć akcję rezerw zbożowych, celem dalszej poprawy cen zboża na rynku wewnętrznym.

Rynek pieniężny

nieznacznie bardziej płynny. **Ruch budowlany** zostanie zasilony kredytami zorganizowanymi przez skarb i instytucje publiczne do wysokości około 80 miljonów zł. oprócz sum, które na ten sam cel zużyte zostaną przez rząd w własnym zakresie, oraz przez województwo śląskie, opierające się o swój własny budżet i niezależnie od dopływu na ten cel **kapitałów prywatnych krajowych i zagranicznych, które się ocenia na sumę 70—100 miljonów.** Dalej opracowano program przyspieszenia zamówień państwowych celem ożywienia prac najważniejszych ośrodków produkcji w państwie. Część tego programu jest już zrealizowana w związku z czem polepszyła się sytuacja w **przemyśle hutniczym.**

W dziedzinie obciążeń płatniczych

podjęta została akcja **w kierunku redukcji budżetu i złagodzenia świadczeń podatkowych.** Wyłoniona więc została specjalna komisja, składająca się z przedstawicieli ministerstwa skarbu i przemysłu która rozważy cały program w tej sprawie. Idzie głównie o wyzyskanie istniejących już **pełnomocnictw, zawartych w ustawie o podatku przemysłowym w art. 94 i 122** oraz o ulgi szczególnie odnośnie do handlu, którego położenie jest najtrudniejsze. Postanowiono też **dalszą rozbudowę zwrotu ceł przy eksporcie towarów gotowych w dziedzinach, które z powodzeniem i na trwałe mogą do starczać na zagraniczny rynek zbytu i które zatrudniają wielkie rzesze robotnicze np. przemysł włókienniczy i hutniczo metalowy.** Ponadto w dziedzinie organizacji produkcji wydano zarządzenie zbadania za pośrednictwem instytutu badania konjunktur i cen, w jakim stopniu wykonane zostały zlecenia i uwagi komisji ankietowej, oraz w jakim stopniu hamowany jest rozwój wewnętrznej konsumcji na tle wadliwej struktury w dziedzinie wytwórczości i pośrednictwa. W związku z tem pozostaje szereg prac odnoszących się do racjonalnej ochrony celnej produkcji rolnej i przemysłowej, przyczem podkreślić należy, że prace **nad pierwszą nową polską taryfą celną dobiegają końca i po ostatecznem załatwieniu tej ważnej sprawy sfery gospodarcze i społeczne uzyskają możność orjentacji i dyskusji.**

W sprawie

długoterminowych kredytów zagranicznych

trudności formalne, które napotkamy w tej dziedzinie są przedmiotem specjalnych badań, by i w tej dziedzinie nie krępować niepotrzebnie bez poważnego interesu państwowego poczynań instytucyj kredytowych. Dalej są prowadzone intensywnie prace wykonawcze, które mogą się przyczynić do **złagodzenia rozpiętości kryzysu przeżywanego ostatnio przez nasze gospodarstwo.** Polepszenie się ogólnej sytuacji poczyna oddziaływać na **aktywny od szeregu miesięcy bilans handlowy,** który niewątpliwie w drugiej połowie roku przyczyni się do zwiększenia środków obrotowych. Można wreszcie liczyć się z tem, że w ciągu bieżącego roku wprowadzony zostanie w życie **szereg nowych traktatów handlowych, które** niezależnie od zwiększonej konkurencji w niektórych dziedzinach naszej produkcji **wzmocnią węzły gospodarstwa polskiego z gospodarstwami zachodnio europejskiemi.**

W związku ze wzmożonemi zadaniami, które **przypadają na min. przemysłu i handlu staje się nieodzowna pewna reorganizacja prac w tym resorcie i pierwszym warunkiem w tym kierunku będzie mianowanie podsekretarzem stanu dotychczasowego dyrektora departamentu Koerachowskiego.**

TELEGRAMY

Nowa sensacja w sprawie Rylskiego

Prokurator wnosi kasację z powodu zastosowania amnestji

Przemyśl, 1-. 4. (T) Prokurator dr. Prochaska, który oskarżał w procesie Rylskiego wniósł kasację od wyroku Rylskiego do Sądu Najwyższego z powodu zastosowania przez Trybunał amnestji i zamiany kary śmierci na 15 lat więzienia. Zdaniem prokuratora, trybunał niesłusznie zastosował amnestję przeciwko Rylskiemu, który dokonał morderstwa z chęci zysku. W tym wypadku zaś amnestja nie może być zastosowana. W Sądzie Najwyższym zatem znajdą się dwie skargi kasacyjne w sprawie Rylskiego: jedna obrońcy, druga prokuratora.

Strzelanina w centrum Przemyśla

Przemyśl, 11. 4. (T) Dziś, o godz. 10 rano miasto nasze było widownią obrachunków polityczno osobistych przy użyciu broni palnej, na szczęście bezkrwawych. Obok starostwa spotkał student prawa U. J. Zygmunt Wójciak, b. członek PPS, a obecnie frakcji rewolucyjnej Józefa Pelucha, znanego działacza PPS na gruncie przemyskim. Między obu dawnymi towarzyszami doszło na tle obrachunków partyjno-osobistych do rękoczynów. Peluch mianowicie zarzucił w ubiegłym tygodniu na łamach tutejszego organu PPS Wójciakowi sprzeniewierzenie pieniędzy pisma. W trakcie sprzeczki Wójciak dobył rewolweru i z odległości pięciu kroków oddał do Pelucha dwa strzały, które chybiły. Peluch rzucił się do ucieczki, przyczem Wójciak oddał trzeci strzał, który również chybił. Przed oddaniem czwartego strzału rewolwer zaciął się i temu okoliczności zawdzięcza uciekający swe ocalenie.

Strzały w centrum miasta na najruchliwszej ulicy wywołały zrozumiałą sensację w Przemyślu i stanowiły jedyny przedmiot rozmów w ciągu dnia dzisiejszego.

Ożywienie w łódzkim przemyśle włókienniczym

Warszawa, 11. 4. Sin. Jak się dowiadujemy, cały szereg fabryk w przemyśle włókienniczym w okręgu łódzkim zwiększył w bieżącym tygodniu liczbę dni pracy, wskutek czego liczba zatrudnionych robotników wzrosła. Obecnie pracuje ogółem 59,588 robotników, z tego przez 6 dni w tygodniu 30,170, 5 dni w tygodniu 8365, 4 dni 10 640, 3 dni 17,800, 2 dni 2610 robotników. Ilość dni pracy została zwiększona szczególnie w fabryce Scheiblera i Grohmana oraz w Widzewskiej Manufakturze. Fabryka Scheiblera i Grohmana uruchomiła w bieżącym tygodniu swoje wszystkie oddziały przez wszystkie 6 dni a nie jak dotychczas przez dwa dni. Zwiększenie dni pracy nastąpiło z powodu rozpoczęcia sezonu letniego oraz z chęci zatrudnienia robotników, by zwiększyć ich zarobki przed świętami.

Ograniczenie wydatków państwowych

Warszawa, 11. 4. Sin. Ze względu na to, że przy miesięcznym systemie budżetowym otwierania kredytów dla poszczególnych ministerstw może być dokonywane jedynie na podstawie realnych wpływów, min. skarbu postanowiło przeprowadzić w ciągu kwietnia, maja i czerwca ograniczenie wydatków państwowych do wymiarów najniedozowniejszych, gdyż te miesiące należą pod względem wpływów do najgorszych. Konieczność utrzymania równowagi między dochodami a wydatkami zmusza ministerstwo do redukowania i zmniejszenia pozycyj zapotrzebowań ze strony poszczególnych ministerstw. Kredyty dla poszczególnych ministerstw przewidziane w budżecie, a nie wyzyskane po kompresji podatków przez min. skarbu będą mogły być uruchomione przez poszczególne ministerstwa w następnych miesiącach. W ostatnich dniach badano całokształt państwowego budżetu pod kątem widzenia możliwe najwydatniejszego zmniejszenia wydatków.

Projekt jednolitej ustawy podatkowej

Warszawa, 11. 4. Jak się dowiadujemy, w chwili obecnej ministerstwo skarbu opracowuje projekt wprowadzenia jednolitej ustawy podatkowej. Projekt ten po uzgodnieniu w łonie samego ministerstwa i izb skarbowych rozesłany zostanie do zaopinjowania samorządom gospodarczym

— Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem załatwiono szereg spraw bieżących.

Drobne wiadomości gospodarcze

Warszawa, 11. 4. (Sin) W najbliższym numerze „Dziennika Ustaw" ukaże się rozporządzenie o 10-procentowym dodatku do podatków i opłat państwowych, dotyczące dalszego pobierania tego podatku w roku budżetowym 1930/31.

— Skarb państwa w ubiegłym roku zwrócił tytułem pobranego cła przy wywozie artykułów przemysłowych zł 19,346,000

— Jak nas informują, w urzędach pocztowych na całym obszarze Rzeczypospolitej zaprotestowano w lutym br 64.430 weksli na sumę 10 441.653.09 złotych.

— Największe sumy osiągnęły protesty w Warszawie, bo 133,568.90 zł., następnie w Łodzi sumę 60,349 zł. Najmniej weksli zaprotestowano w urzędach pocztowych w Tarnopolu bo na sumę 7.306.76 złotych.

— W sprawie zawartego traktatu handlowego między Polską a Grecją zaznaczyć należy, że traktat może się przyczynić do ożywienia rynku polskiego, gdyż Grecja ma zamiar szereg towarów importować z Polski, oraz ożywić port w Gdyni.

Agitacja wyborcza w okręgu lidzkim

Warszawa, 11 4. (Sin) Agitacja przedwyborcza w okręgu nr. 62 obejmującym okręg Lidy, zaczyna przybierać większe rozmiary Na terenie tym usilną agitację prowadzi Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, przyczem oba te stronnictwa zaprzyjaźnione na terenie sejmowym nie przebierają tam w środkach zwalczania się Obok tego rozpoczął swą działalność b. poseł chadecki dr. Harniewicz.

Żydowski organ sanacyjny w Wilnie

Warszawa, 11. 4. (Sin) Dnia 10 bm ukazał się w Wilnie pierwszy numer wydawnictwa periodycznego pt „Nasza myśl" Jest to organ żydowskiego Klubu myśli państwowej, który niedawno powstał w Wilnie pod auspicjami sanacji. Pismo ukazało się w języku polskim i żydowskim

Książę Windischgraetz „zrehabilitowany"

Budapeszt 11. 4. PAT. Pisma podają informacje pewnej agencji lokalnej, według których książę Windischgraetz miał być rehabilitowany przez trybunał honorowy, w skład którego wejdzie 5 generałów członków orderu Marji Teresy. Trybunał ten miał stwierdzić że książę w znanej aferze fałszerskiej nie postępował niezgodnie z zasadami honoru, kierując się wyłącznie motywami natury patriotycznej. Jednocześnie trybunał miał stwierdzić, że honor księcia i ego odpowiedzialność moralna nie zostały naruszone.

Znaczna większość za całkowitem zniesieniem prohibicji

Nowy Jork, 11. 4. PAT Dotychczasowe wyniki ankiety urządzonej przez wielki tygodnik nowojorski „Literary Digest" wykazują następujące cyfry. Za utrzymaniem prohibicji oświadczyło się 333.978 głosów, za dopuszczeniem wina i piwa 383.117 głosów za zupełnem zniesieniem prohibicji 527.388 głosów

Sytuacja w Indjach

Lahore, 11 4. PAT. Wczoraj wieczór w obecności kilku tysięcy osób Pundid Mohan Malaviyas wygłosił przemówienie, nawołując do bojkotu tkanin zagranicznych. Zdaniem mówcy Hindusi najlepiej uczcili Gandhiego, zmuszając władze brytyjskie do zniesienia podatku od soli, sprzedaży napojów alkoholowych i importu tkanin zagranicznych. Mówca wzywał firmy, zajmujące się wwozem tkanin angielskich do zwracania się z zamówieniami wyłącznie do przędzalni miejscowych.

Bombaj, 11 4. PAT. Przy wczorajszem starciu z policją które miało miejsce w sąsiedztwie trybunału, ocniosło rany 22 osób, w tem 10 policjantów. Starcie nastąpiło w okolicznościach następujących: Kiedy ogłoszony został wyrok, skazujący osoby aresztowane podczas rewizji w gmachu kongresu na kary od 2 do 9 miesięcy więzienia, zebrany dookoła tłum usiłował obrzucić więźniów kwiatami. Policja zaczęła szarżować, by rozpędzić tłum, wówczas ze wszystkich stron z dachów okolicznych domów i tramwajów, posypały się wszelkiego rodzaju pociski. W mieście panuje wielkie podniecenie.

— W procesie Ulitza zeznawali wczoraj świadkowie, którzy naogół powtarzali zeznania złożone w pierwszej instancji.

Zakończenie rokowań londyńskich

Londyn, 11. 4. PAT. Na posiedzeniu Izby Gmin Mac Donald oświadczył, że w ciągu wczorajszego popołudnia doszło do porozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, Japonią i Wielką Brytanją w sprawie programu morskiego, dotyczącego wszelkich kategoryj okrętów, wykazującego redukcję rzeczową. Delegacje francuska, włoska i angielska — mówił Mac Donald doszły do przekonania, że jest rzeczą niepotrzebną i niepożądaną zatrzymywanie w Londynie wszystkich delegatów w oczekiwaniu uregulowania trudności, obchodzących przedewszystkiem Francję, Włochy i Wielką Brytanję. W związku z tem na posiedzeniu plenarnem, które odbędzie się w początkach przyszłego tygodnia, wysunięta zostanie propozycja, aby układy, zawarte dotychczas, zostały podpisane i aby dalsze obrady konferencji zostały odroczone.

Londyn, 11. 4. PAT. Nieoczekiwane zawieszenie rozmów w sprawie interpretacji artykułu 16 paktu Ligi Narodów, powoduje rozmaite domysły. Przeważa opinja, że Włochy nie mogąc ze względów prestiżowych poczynić ustępstw w toku konferencji londyńskiej, przyrzekły ustąpić w Genewie, gdzie oczekiwane jest wznowienie rozmów w sprawie interpretacji art. 16, na podstawie osiągniętego faktycznie kompromisu angielsko-francuskiego. We wtorek odbędzie się sesja plenarna, prawdopodobnie ostatnia w pełnym składzie, poczem Briand, Grandi odjadą z Londynu, zaś pozostali delegaci dokonają formalizacji układów.

Paryż, 11. 4. PAT. Zakończenie konferencji morskiej w Londynie wywołuje w prasie bardzo liczne komentarze.

W socjalistycznym „Le Populaire" Leon Blum oświadcza, że niepowodzenie, jakie spotkało konferencję londyńską, będzie miało bliski oddźwięk w całej opinji międzynarodowej. Prace genewskie okazują się silnie skompromitowane; ulegną one w każdym razie dalszej zwłoce. Tak będzie zawsze, gdy nie będzie się przystępowało szczerze i otwarcie do sprawy rozbrojenia. Na tem polega błąd kapitalny, jaki popełniono w Londynie, prawdopodobnie niestety nie po raz ostatni.

Giełda krakowska

Kraków, 11. 4. 1930. Akcje w zaniedbaniu. Dolar bez zmiany.

Akcje przemysłowe: Chybie 31.

Papiery procentowe: 5-proc Prem. Poż dolarowa 76, 4-proc Prem. Poż inwestycyjna 123.

Zebranie giełdowe zaznaczyło małą chęć do zawierania transakcyj. Większość papierów w zupełnem zaniedbaniu W drobnych ilościach robiono jedynie Chybiem po kursie ustalonym Z papierów procentowych 5-proc Prem Poż dolarowa słabiej. 4-proc. Prem Poż inwestycyjna ustrzymane, ostatni papier przy znaczniejszych obrotach pozycjami.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono 4-proc. Pożyczkę miasta Krakowa 35.50

Waluty i dewizy oficjalnie bez ruchu

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja utrzymana Podaż nieco większa W Krakowie dolar gotówkowy 8 89—8.90, czeki bankowo 8.90 i pół do 8.91 i pół Warszawa dol 8.89 i trzy czw do 8.90 i jedna czw., czeki 8.90—8.91 Lwów dol 8.89—8.90, czeki 8.90 i jedna czw do 8.91 i jedna czw Katowice dol 8.89 i jedna czw do 8 90 i jedna czw, czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Kurs płacenia Banku Polskiego bez zmiany

Krakowska giełda zbożowa z dnia 11. 4. 1930 Żyto dworskie stand 21—22, targowe stand 20—21, mąka żytnia okr krakowskiego 38 50—39, mąka żytnia okr poznańskiego 41.30—42. Tendencja spokojna, dowozy małe.

Wiadomości z kraju

ZGON ZASŁUŻONEGO SJONISTY

We Lwowie zmarł przeżywszy lat 62 Jakób Lwowicz, jeden z najpoważniejszych i najstarszych działaczy sjonistycznych w Rosji przedwojennej. Zmarły był długoletnim osobistym przyjacielem M. M. Usyszkina. W mieszkaniu jego w Rosji założona została moskiewska „Habima". Do Polski przybył z Winnicy (Ukraina), skąd uciekł przed bolszewikami. Ostatnie swe lata spędził Lwowicz w niedostatku i zatrudniony był jako kasjer „Keren Kajemeth".

Będąc zwolennikiem „Mizrachi" zmarły współpracował w szeregu wydawnictw sjonistycznych.

KONFERENCJA PRASOWA KEREN KAJEMET

W Warszawie odbyła się konferencja prasowa Keren Kajemeth z udziałem posła Grünbauma. Na konferencji omawiano najbliższą akcję Keren Kajemeth i olbrzymie znaczenie pracy na rzecz Funduszu Narodowego w chwili obecnej. Dochody Keren Kajemeth w b. Kongresówce wykazują stały wzrost. W przeciągu ostatniego półrocza zebrano w b. Kongresówce 571.000 zł, a więc 194.000 zł więcej niż przed rokiem.

AKCJA RABINATU WARSZAWSKIEGO DLA ŻOŁNIERZY ŻYDOWSKICH

Rabinat warszawski wysłał w ubiegły wtorek pierwszy transport mac do 15 garnizonów we województwach poznańskiem i pomorskiem. Dalsze transporty zależne są od subwencyj, jakie nadeślą gminy żydowskie na ręce rabinatu warszawskiego. Wojskowy rabinat naczelny wysłał mace do wszystkich garnizonów, gdzie znajdują się niewielkie gminy żydowskie.

ŻYDÓWKA LAUREATKĄ NAGRODY MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Asystentka chemji nieorganicznej uniwersytetu wileńskiego p. Anna Szalit otrzymała nagrodę pieniężną z funduszu im. marszałka Piłsudskiego za pracę w dziedzinie chemji oraz list dziękczynny od rektora uniwersytetu, który podkreśla z uznaniem jej zasługi dla wiedzy i życzy sukcesów w dalszej pracy.

PROTEST PRZECIW „ODPOLSZCZENIU KRAJU"

Dużą sensację w kołach politycznych wywołuje afera b. wojewody Jeśmana (endeka), który w liście ogłoszonym przez pisma endeckie a skierowanym do kapituły Orderu Odrodzenia Polski zrzeka się udzielonego mu za zasługi dla polskości (7 listopada 1925 r.) na kresach wschodnich komandorskiego krzyża, a to z tej racji, że „Orderem Polonia Restituta również jak krzyżami zasługi są odznaczane osoby, których działalność idzie w kierunku wręcz przeciwnym temu, jaki nam kresowcom zdawał się odpowiadającym polskiej racji stanu i które dążą do odpolszczenia kraju".

Dla endeków obecna polityka narodowościowa jest zanadto liberalna. I to są „obrońcy" praworządności!...

ZATRUCIE GAZAMI WĘGLOWEMI

Onegdaj w Świetlanach Dolnych, pow. rybnicki, uległa zatruciu gazami węglowemi rodzina, składająca się z 5-ciu osób. Cztery osoby zdołano przywrócić do przytomności, piąta zmarła.

KATASTROFALNA EKSPLOZJA WE LWOWIE

We Fabryce Towarzystwa budowy maszyn młyńskich we Lwowie przy ul Janowskiej 134 eksplodował nagle w czasie pracy kocioł. Eksplozja poraniła 3 robotników. Wybuch nastąpił wskutek nieostrożnej manipulacji z ogniem, który zbliżony do odnośnego aparatu spowodował eksplozję.

„CIĘŻKO ŻYĆ... NIEMA CHLEBA..."

W Warszawie, z mostu obok przystani rzuciła się do wody pewna młoda kobieta. Wyratował ją policjant z policji wodnej. Samobójczyni nazywa się Malka Prager. Przywołany lekarz pogotowia stwierdził, że przed rzuceniem się do Wisły samobójczyni wypiła sporą ilość jodyny. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala gdzie nie chciała złożyć żadnych zeznań, wypowiadając tylko słowa: „Ciężko jestżyć, niema chleba!..."

POŻAR TARTAKU

Ze Stryja donoszą, że nieczynny od iklku lat tartak Wiengartena w Zwierzyńcu, obok Turki, padł pastwą pożaru. Spaliła się hala maszyn i urządzeń tartacznych, wartości około 20000 dolarów. Pożar powstał wskutek podpalenia przez nieznanych sprawców. Tartak od trzech lat jest przedmiotem sporu sądowego i znajduje się pod przymusowym zarządem z powodu niewypłacalności właściciela. Dochodzenia policyjne w toku.

Po wyroku skazującym

Na marginesie procesu Rylskiego

(Od naszego korespondenta)

Przemyśl, 9 kwietnia.

Pierwszy akt krwawego dramatu się skończył. Skończył się tragicznie dla oskarżonego.

Dwadzieścia dziewięć dni toczył się żmudny proces, a werdykt był niepewny do ostatniej chwili. Szanse oskarżonego ulegały ciągłej fluktuacji w miarę posuwania się procesu, a w ostatnich dniach zdawało się, że sędziowie przysięgli są w prawdziwym kłopocie. Przez pięć pełnych dni trwały wywody końcowe, a zastępcy stron zbijali wzajemnie swe argumenty, przedstawiając wszystkie pro i contra, jakie miały bądź zgnębić oskarżonego, bądź rozbić w puch akt oskarżenia. Analizowano... Wywlekano na światło dzienne najdrobniejsze szczegóły z życia oskarżonego przemawiające przeciw jego osobie. Było tych szczegółów sporo, a razem wzięte przyczyniły się do tego, że osoba oskarżonego przedstawiona została przez świadków oskarżenia w świetle dla niego niekorzystnem Nie dotyczyły te szczegóły i szczególiki przeważnie rzeczy samej, tj oskarżenia o żonobójstwo, pod jakiem znajdował się major. Ale swój cel osiągnęły. Wywołały nastrój nieprzychylny, a miejscami nawet wrogi oskarżonemu. W tej to atmosferze nieprzyjaznej dla oskarżonego, gdy opinja publiczna była przeważnie po stronie śp. Rylskiej, a raczej podtrzymywała oskarżonego o zarzuconą mu zbrodnię, toczył się tasiemcowy proces. Misternie pleciony welon nastroju — rzucał chwilami zasłonę na sprawę samą, a na pierwszy plan wysuwała się wówczas sylwetka Rylskiego, ze stygmatów ciemnych rysów charakteru.

Nastroje — to nieodzowna siostrzyca procesu poszlakowego. Tam gdzie były luki w zeznaniach świadków, tam wszystkiemi szczelniami wkradał się ten przemożny nastrój i kładł swój, jak się okazało, brzemienny uścisk na osobie oskarżonego. I straszny był to uścisk. Kiedy Rylski wyczyniał rozmaite wybryki w czasach wojskowych czy później już po ożenieniu się w Pietryczach — tc z pewnością nie zastanawiał się, że na jednej szali ważyć się będą te wszystkie jego przewinienia, a na drugiej jego życie Przeważyła snadz szala przewinień. Niewiadomo, jakiby był werdykt, gdyby tej całej litanji grzechów — nie stojących — najczęściej w żadnej łączności ni bezpośrednim związku z zarzuconym mu czynem — nie wymieniono. Z pod ziemi formalnie wyszukiwano grzechy, a po każdym takim grzechu ujawnionym na rozprawie, zdawało się unosić zdanie, skoro był zdolny do tego, to i mógł zrobić coś gorszego. Z tego to nastroju budowano rusztowanie na szubienicę dla oskarżonego...

Czy to były drobne incydenta z pożycia małżeńskiego oskarżonego z jego nieboszczką żoną, czy wypadki porywczości Rylskiego, czy wreszcie łatwość unoszenia się i chwytania w takich wypadkach za broń — za byle co, wszystkie te epizodziki tworzyły niejako tło, kanwę, na której misternie tkano i haftowano oskarżenie. I jak pająk omotać musi wpierw swą ofiarę, by łatwiej moc ją pokonać, tak wrogi nastrój ogarnął i otoczył Rylskiego, z którego wyszedł on pokonany.

Nie znaczy to jednak, by padł on ofiarą li tylko nastroju. Czy nazwiemy ten nastrój opinją publiczną, czy głosem ulicy — to rzecz drugorzędna. Odegrał od przecież wielką rolę, ale zapewne nie był decydującym motywem werdyktu skazującego i to werdyktu, który dla prawników szczególnie był niepewny do statniej chwili.

Niepewność osiągnęła swój punkt kulminacyjny w ostatnich fazach procesu, niejako pięć minut przed 12-tą. Było to po pierwszej naradzie przysięgłych, gdy ci wrócili na salę rozpraw i zażądali pytania dodatkowego w kierunku zbrodni zabójstwa. Rozpętała się gorąca polemika między rzecznikami oskarżenia, a obrońcą. Pierwsi z całym zapałem podjęli żądanie sędziów przysięgłych, uzasadniając je odpowiednio — gdy obrońca wszystkimi stojącymi mu do dyspozycji argumentami bronił się przed tym pytaniem.

Trybunał słuchał tej ciekawej dyskusji i udał się na naradę Gdy Trybunał radził u siebie, publiczność, a przedewszystkiem palestra radziła między sobą. Zastanawiano się nad motywami, jakie skłonić mogły ławę do zażądania drugiego pytania. Zdania były podzielone Część utrzymywała, że żądanie pytania ewentualnego, to groźny omen dla oskarżonego. Bo sędziowie chcą go stanowczo zasądzić, mając jednak do wyboru między karą śmierci, jaka grozi Rylskiemu za morderstwo, woleli już wybrać karę łagodniejszą — za zabójstwo. Inni natomiast tłumaczyli petycję ławy, brakiem odpowiedniej liczby głosów i adecydowania do zasądzenia go za morderstwo, a gotowością skazania go za zabójstwo. Tej drugiej koncepcji hołdowali snadź zastępcy stron, skoro oskarżyciele gorliwie wniosek na zabójstwo popierali, zaś obrońca odżegnywał się od niego wszystkiemi siłami, spodziewając się wrazie niepostawienia tego pytania — niezatwierdzenia pytania w kierunku morderstwa. Trybunał po dłuższej naradzie ogłosił uchwałę odmawiającą wnioskowi na postawienie pytania w kierunku zbrodni zabójstwa, — obrońca już odbierał od swych przyjaciół gratulacje.

Rozczarował się jednak później strasznie...

Ale i sam Rylski nie przewidział, zdaje się, takiego sromotnego dlań epilogu. Jeżeli bowiem twarz jest wyrazem uczuć — oraz przeżyć oskarżonego, to u Rylskiego nie zdradzała ona żadnych prawie objawów silniejszego podniecenia czy zdenerwowania, jakby nie o niego chodziło. Żywo to i różnie komentowano. Odłam opinji nieprzyjaźnie wobec Rylskiego nastrojony widział w tem tylko zatwardziałość duszy tego grzesznika, który w tym decydującym dlań momencie nie okazuje nawet na tyle skruchy, by przychylnie nastawić sędziów i rozbroić żalem, czy żałosnym choćby grymasem twarzy. W konsekwencji — była to woda na młyn — „nastrojowców", bo snuli refleksje z tego zimnego i obojętnego zachowania się oskarżonego, nazywając go niepoprawnym cynikiem, co znów potęgowało nieżyczliwy mu nastrój. Odmiennego atoli byli zdania ci, co nie powtarzali na ślepo tego co mówi bliźni unoszony prądem Rylskoburczym. Ważyli powiedzenie, że takie zachowanie jakkolwiek nie wykluczające cynizmu oskarżonego, może także być najlepszym dowodem jego niewinności.

I istotnie zachowanie się oskarżonego było podziwu godne. W szczególności frapować musiał każdego krytycznie patrzącego ów dziwny nad wyraz spokój, jaki malował się na twarzy oskarżonego w ostatecznej fazie procesu t. j. w czasie, gdy trybunał radził nad sprawą pytania w kierunku zbrodni zabójstwa wysuniętego przez ławę. Major Rylski siedział i z zupełnym spokojem przypatrywał się, jak to na sali publiczność zabawiała się w najlepsze. Gwarno i wesoło było wśród audytorjum, składającego się przeważnie z pań łaknących sensacji. Szukały na sali panem et circenses. Panem o tyle, że ponieważ rozprawa przeciągnęła się do późnej nocy, a były bez podwieczorku i kolacji, więc woźny sądowy dostarczył im podczas przerw posiłku z bufetu sądowego Poprzez głowy podawano tace ze szklankami herbaty, kanapkami, które konsumowano ze szczególnym apetytem, a bufet sądowy od lat nie pamiętał takiego odbytu.

Żołądki zaspokojono! Czekano teraz tylko na zaspokojenie nerwu sensacji i zaspokojono go. O godzinie 11-tej minut 15 wśród grobowej ciszy ogłoszono werdykt uznający oskarżonego winnym zbrodni morderstwa. Mroźny szept przeszywa salę. Na twarzy Rylskiego maluje się pierwsze silniejsze wrażenie. Twarz jego momentalnie blednie ,oczy nabiegają krwią, a cała postać jakby zdrętwiała. Wzrok utkwił w jakimś punkcie, i siedzi nieruchomy. Wstał tylko podczas odczytywania wyroku, poczem usiadł i został jak nieruchomy na krześle. Siedział tak, nie zmieniając pozycji, ani wzroku wlepionego martwo w jeden punkt, nawet wtedy, gdy usiadł obok niego obrońca i uściskał mu dłoń wskazując go zapewne.

Publiczność powoli w jakiemś niepewnem skupieniu poczęła opuszczać budynek sądowy. Widownia opustoszała, a w sali rozpraw pozostał tylko główny aktor i bohater dramatu. Dłuższą chwilę jeszcze w pustej sali sądowej w swej nieruchomej pozycji pozostał. Obudził go dopiero z tego odrętwienia woźny i zaprowadził go z powrotem do celi więziennej.

Tej nocy spodziewał się Rylski już spać w hotelu...

Pierwszy akt krwawego dramatu się skończył. Czy nie zostanie jeszcze raz odegrany — zobaczymy.

Dr. S. Tannenbaum.

Program stacyj radjofonicznych

SOBOTA, 12 KWIETNIA.

Kraków (213,8) 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,40 Kom. gosp., 15.15 Dla maturzystów „Napoleon a Polska" — „Al. Fredro", 16,15 „Lekcja j. ang." — Prof. Stanisławski, 16,40 Gramof., 17.15 „Walka z alkoholizmem i leczenie alkoholików — Dr. Frąckowiak. 17,45 Dla młodzieży, 18,45 Rozmait., 19,10 Giełda zboż., 19,25 „Polityka zagran. ub. tyg." 19,58 Sygnał. hejnał, 20,15 Koncert muz. Wieniawskiego („W 50-lecie śmierci"), 21.05 Muz. lekka. (Adam. Ripp. Brown, — przeboje tan.), 22 Feljet., PAT, 23 Muz. ta. 24 Hejnał.

Katowice (408,7) 12.05. 12,05 Gramof., 16 Kom gosp. 16,20 Gramof 17,10 Skrz. poczt. dzieci, 17.45 Dla młodzieży, 19.05 Odcinek powieści, 19.20 Muz. 19,30, „Fr. Villon" 20 „Z przyrody", 20,15 Muz Wieniawskiego (p. Kraków). 21.05 Muz. lekka (p. Kraków), 22,15 Feljet., PAT. 23 Muz tan

Lwów (385,1) 11,58—24 p. Kraków.

Wiedeń (516,3) 19,15, 17,40 Muz. 19,30 Opera.

NIEDZIELA, 13 KWIETNIA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,10—14 Koncert Filh. warsz. (Berioz, Lalo, Franck - muz. pieśni), 14 Audycja rolna, 14,50 pieśni 15,20—17 Koncert Filh. warsz. „Requiem" Verdiego, 17 Feljet., 17,20 „Podróż przez Rosję do Japonji" — odczyt, 17,40—19 Koncert (Weber. Lalo — muz., arje), 19 Rozmait., 19.15 „Hhitman — piewca demokracji i radości życia" — Dr M. Friedlander, 20 Kwadrans liter., 20,15 Koncert. Wykon. pp. Z. Osmecka (sopr.), O. Łapicka (fort.). Kaczmar (bas), M. C. — Sobolewski (kompozytor), W. Walewski (akomp.) W programie Rossini, Bach. Tosti. Wagner. Lipski, — pieśni, arje i muz. 21.45 Słuchowisko z aKtowic „Wiara", G. Morcinka, 22,15 Felj. PAT.

Katowice (408,7) 12.10—14 Koncert (p. Kraków. 15.20 Koncert (p. Kraków), 17.20 Odczyt (p. Kraków), 17,40—19 Koncert (Lucke. Smith). 19.20 Muz 19,30 „Bery i Bojki". 20 Kwadrans liter., 20,15 Koncert (Mozart, Luck, Czajkowski, Brahms. — pieśni, muz.). 21,45 Słuchowisko (p. Kraków), 22,15 Feljet., PAT.

Lwów (385,1) 11,58—24 p. Kraków.

Wiedeń (516,3) 11, 13,15, 15,15, 19.40 Muz

Königswusterhausen (1635) 11,45, 14.30, 16,30, 20 Muz.

Poniedziałek, 14 kwietnia

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 14'40 Kom. gosp. 15'15 Dla maturzystów „Reformy Ludwika IV" — „Konstytucje polskie". 16'15 Dla dzieci (Listy). 16'45 Gramof. 17'15 „Lekcja j. franc." — prof. Bernard. 17'45 Muz. lekka z „Gastronomji" warsz. (przeboje). 18'45 Rozmait., kom. sport. 19'10 Giełda zboż. 19'25 „Ostatnie wydawnictwa" — dr. A. Bar. 19'58 Sygnał czasu, hejnał. 20'05 Odczyt: „Międzynarod. Targi poznańskie". 20'30 Operetka „Polska krew" Nedbala (m. in. St. Gruszczyński). 22 Feljet („Źródła psycholog. w filozofji J. Kochanowskiego"). PAT. 22'50 „Orlątko" Rostanda — słuchowisko w reżys. T. Białkowskiego.

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 16 Kom. gosp. 16'20 Gramof. 17'15 „Z radjofonji". 17'45 Muz lekka. 18'45 Rozmait. 19'05 Odcinek powieści. 19'20 Muz. 19'30 „Z gramatyki j. pol." 20'05 Odczyt (p. Kraków). 20'30 Operetka (p. Kraków). 22 Feljet. PAT. 23 Odczyt ang.

Lwów (385.1) 11,58—24 p. Kraków.

Wiedeń (516.3) 11, 15'30, 20 i 21'15 Muz.

Budapeszt (550) 12'05, 17'30 i 20'35 Muzyka.

Wolne posady

ZDOLNY i samodzielny ekspedjent (ka), z branży obuwianej poszukiwany do natychmiastowego wstąpienia. Reflektuje się wyłącznie na pierwszorzędną i fachową siłę, o wyglądzie reprezentatywnym. Zgłoszenia pod „Zdolny“ do Admin. N. Dz.

KORESPONDENTKA-buchalterka jako samodzielna urzędniczka w mniejszem biurze poważnego przedsiębiorstwa potrzebna. Zgłoszenia pod „Sekretarka“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1369er

POSZUKUJE się panny dochodzącej na cały lub pół dnia do 1½ letniego dziecka od zaraz. Zgłosz. Leuchter, Kraków, Koletek 6. 547g

TOWARZYSTWO Ubezpieczeń Polonja Oddział w Krakowie św. Krzyża 5, przyjmie poważnych zastępców w Krakowie i w miastach powiatowych. 1353x

WYCHOWAWCZYNI do 7-letniej dziewczynki poszukuję. Zgłoszenia pod „Wychowawczyni“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 1300er

PANNY inteligentnej z hebrajskiem. poszukuje się do dwóch chłopczyków 5 i 9 lat. Zgłoszenia pod „Dobra wychowawczyni“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Rynek 8. 1352er

HAFCIARKA wykwalifikowana dostanie całe utrzymanie, dopłata według umowy. Neuman, Brzesko. 1360x

POSZUKUJĘ chłopców do terminu ślusarskiego Zgłoszenia Halpern, Bożego Ciała 17, w podworcu. 1356x

DRUKARNIA Polonia Lenartowicza 6, przyjmie zecera- maszynistę oraz ucznia. 545g

Posad poszukują

MŁODY BUCHALTER-BILANSISTA, korespondent polsko—niemiecki poszukuje posady. Najchętniej we fabryce. Zgłoszenia pod „Energiczny 350“ do Adm. „N. Dziennika“. 527g

KONCYPIENT z kilkuletnią praktyką, również prowincjonalną, poszukuje posady z dniem 15 kwietnia b. r. Zgłoszenia pod „Kraków“ do Admin. „N. Dziennika“.

KONCYPIENT z kilkuletnią praktyką i egzaminem adwokackim, poszukuje posady do natychmiastowego wstąpienia. Zgłoszenia pod „Adwokat“ do Adm. „N. Dziennika“. 378

AGENT branży kolonjalnej i cukierniczej doskonale zaprowadzony w Krakowie i na prowincji poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia do Adm. Now. Dzien. pod „Pierwszorzędne referencje“. 346g

ABSOLWENT szkoły handlowej z roczną praktyką, buchalter- korespondent poszukuje posady. Skromne wymagania. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Now Dzien. pod „Pracowity“. 533g

Sprzedaż

GRAMOFONY i pateiony oryginalnej marki — „Muzaphon“ i inne — w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca Magazyn Instrumentów Muzycznych „MUZA“ Kraków, Grodzka 15. 1063er

PRZEZ NADZWYCZAJ NA OKAZJĘ udało mi się powtórnie zakupić czysto wełniane, w najlepszych gatunkach pulowery i kamizelki damskie dziecięce i proszę o korzystanie z tej okazji u firmy A. Wachsmann, — Kraków, Krakowska 7. 1288x

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Trauguta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

ROWERY na dogodnych warunkach poleca firma H. Herzog, Kraków, Grodzka 42. 1366er

ZANIM kupisz rakietę przekonaj się przedtem o wielkim wyborze konkurencyjnych cenach we firmie H. Herzog, Kraków, Grodzka l. 42. 1365er

„SPECJALNOŚĆ“ Sławkowska 12, w podworcu poleca kompletne urządzenia kuchenne, przedpokojowe i pokoje dziecięce. Wielki wybór, zniżone ceny. 357er

OPASKI brzuszne do ciąży, poporodowe gorsety, poleca: Pracownia gorsetów J. Orschützer, Kraków. Grodzka 29. 1353x

DOM murowany, wysoki parter, 12 ubikacyj oficyny, stajnia i wozownia z dużem podwórzem, 3 wolne suche słoneczne mieszkanie do sprzedania. Wiadomość Król. Jadwigi 47. 534g

FORTEPIAN krótki czarny, okazyjnie do sprzedania: Podgórze, ul. Józefińska 45, II. piętro. 529g

Kupno

TELEFON z Nr-em kupię. Zgłoszenia z podaniem ceny pod „Telefon“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków. Rynek 8. 1368er

Lokale

3 POKOJE kuchnia, 2 pokoje kuchnia komfortowe, 1 pokój duży piec kuchenny do wynajęcia. Kalwaryjska 75. 541g

2- 3-POKOJOWEGO mieszkania poszukuje się do wy- lub podnajęcia. Zgłoszenia pod „Lekarz“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek I. p. 538g

LOKAL przemysłowy 8 do 10 ubikacyj w obrębie plant, blisko dworca osobowego, do wynajęcia Zgłoszenia listowne pod „Nr. 363“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 1397er

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój mansardowy dla Pań od 15. kwietnia przy ul. Potockiego 9. I. p. Zgłoszenia między 2—4. 1394er

MIESZKANIE słoneczne parter, pięć pokoi z komfortem, zaraz do wynajęcia: Kraków ul. Konarskiego 21. — Wiadomość u dozorcy domu telefon 1322. 530g

POKÓJ dla 2 lub 1 pana. Dietla 59, II p. na prawo. 548g

Różne

UNIEWAŻNIAM zagubione w liście pocztowym weksle na zł 61.15 pł. 6 maja 1930 r. 8 dolarów 2/VI 1930 r, 20 dolarów 7/VI 1930 r. podpisane przez Chawę Klein z Kolbuszowej. 1339x

RYMESY dyskontuję pierwszorzędnym firmom na 15 proc. Dyskrecja zapewniona Zgłoszenia: „Eskont“ do Biura Stattera, Rynek 8.

KAMERA, skład aparatów i przyborów fotograficznych — wykonuje wszelkie roboty amatorskie — tego samego dnia Kraków. ul. Szewska 27, telefon 2298. 1006x

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową. Jakób Markus Ehrlich, urodz. 1904 r., wydana przez P. K. U. Kraków. 532g

PRZYJMĘ do przepisywania na maszynie oraz udzielam lekcyj pisania na maszynie po cenach niskich Lamensdorf, Orzeszkowej 10. p. 538g

WALNE ZGROMADZENIE członków Żydowskiej Kasy Rzemieślniczej w Nowym Sączu, Spółdzielni z o. o. odbędzie się dnia 20 kwietnia 1930 o godz. 8-mej wiecz. w lokalu Spółdzielni w Nowym Sączu Rynek nr 11 z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia 2) Odczytanie protokołu z odbytej z ramienia Powszechnego Związku we Lwowie rewizji i powzięcie stosownych uchwał. 3) Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok obrachunkowy 1928/9 i wniosek o zatwierdzenie tychże 4) Powzięcie uchwały co do sposobu pokrycia straty bilansowej. 5) Zmiana statutu 6) Oznaczenie granic najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi 7) oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań, jakie spółdzielnia może zaciągnąć. 8) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych 9) Wnioski i interpelacje — Nowy Sącz, d. 20 marca 1930 Za radę Nadzorczą Inż. Salpeter mp sekretarz. Knöbel mp. prezes 560g

Nauka i wychowanie

UDZIELAM lekcyj języka angielskiego gruntownie zaawansowanym **początkującym na korzystnych warunkach.** Wiadomość: **ul. Kupa, l. 10, w oficynie, parter** na lewo. 1386x

MATURZYŚCI korzystają stale z **lektur bogato** zaopatrzonej **wypożyczalni książek A. Gumplowicza, ul. Bracka 9,** front. 215er

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauk handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 507a

Zdrojowiska

RABKA. Pensjonat „Opieka“ jak w latach poprzednich otwarty 1. maja Dziećmi powyżej lat 5-ciu opiekują się wytrawne siły kwalifikowane Na maj, czerwiec pokoje opalane do wynajęcia, także bez utrzymania. W sezonie pierwszym ceny znacznie zniżone Na żądanie prospekty - Hochmann, Kraków Starowiślna 64 1350er

RABKA. Pensjonat Jonasa (Willa Salwator tuż obok lasu i Zakładu) poleca pokoje ogrzewane i z zupełnym komfortem urządzone. Informacje: Jonas, Kraków, Koletek 17. 1351er

Matrymonjalne

FRYZJER lat 39, kawaler, solidny, uczciwy, poszukuje panny lub bezdzietnej wdowy z urządzonem mieszkaniem w wieku 32, w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia pod „Fryzjer“ do Adm Now. Dz. 1384x

TROCHĘ HUMORU

NIEZŁY POMYSŁ.



— Czemuż, chłopcze przyniosłeś dziś dwa dzbanki na mleko?

— Bo mamusia prosiła, żeby Pan dziś osobno nalał mleko i osobno wodę.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00

w Krakowie z odnoszen. do domu	6'20	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	6'60	19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	10'00	30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25.— Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.

Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana